TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
9 771428 050984
wrzesień 1998
CENA 5.00 zł

Plastikman

Asian Dub Foundation

Flyer story

Red Snapper, Tortoise, Barry Adamson, ADD N TO X

ZOOBIO-PÜZZLE, CZYLI
SAMOSKŁAD RĘCZNY DO ZŁOŻENIA

Opracowanie:
Zakład Zootechniki przy Urzędzie Puzzloskładów oddział Łyżka czyli Chilli
biolodzy prowadzący - tech. bud. Mendyk i bud. inż. Waciak

W celu ażeby uzyskać pełnowartościowy złożony puzzel należy wyciąć poszczególne fragmenty i złożyć je w autonomiczną całość przedstawiającą popularne zwierze domowe. Miłego składu. W układaniu uczestniczy dowolna ilość osób (każdy ma swoje puzzle). Kto pierwszy ten pierwszy zobaczy i zostaje także championem Puzzlerem.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30

wrzesień

stefana albina tomka

Speed

Agit Bas, czyli nadciąga żółta fala
ASIAN DUB FOUNDATION str. 4

PLASTERKI str. 6

DJ SHOP str. 8

Z dziennika DJ'ki, czyli G-Shock Summer House
NIEWYJŚCIOWY BARMAN str. 10

Mysteryland, czyli Mulatki, lwy, kaci i Armia Czerwona
TECHNO DISNEYLAND str. 12

Red Bull nad morzem i Groove Republic w pałacu
NA WYSOKOŚCI MELANŻU str. 14

Walka Młodych w Czerwieńsku i Gliwicach
PROGRAM ROZRYWKOWY GÓRĄ str. 15

Tranceport i Go To The Hell
WAGONEM I ŚLADAMI U-BOOTÓW str. 16

Mekka hedonistów, czyli dozwolone od klasy średniej
IBIZA str. 18

TORTOISE na dziedzińcu i RZEWSKI w galerii
RESTAURACJA - KAMERALISTYKA - MEDYTACJA i SMYKI str. 20

O czym mówi wydatny biust, czyli Biblia Danceflooru
FLYER MY LOVE str. 22.

PLURAMON, czyli podprogowe łowy
EZOTERYCZNE LABORATORIUM str. 26

Żywioł podstawowy, czyli muzyka zza lady „Hard Wax'u"
SUBSTANCE str. 28

Plastik People Of The Universe
UNIVERSAL PEOPLE OF THE BILLBOARD str. 30

PLASTIKMAN, czyli wyprawa do środka muzyki
MINIMAL Z REMIZY str. 34

Kuchnia postrocka, czyli zremiksowane improwizacje
TORTOISE vs TECHNO str. 36

ADD N TO X czyli u stóp nowej Wieży Babel
Z MACICĄ NA MASZYNY str. 38

Na żywo, ale w studiu, czyli kości zostały wygrzebane
RED SNAPPER str. 40

Kosmici kradną nam energię, czyli rewolucja seksualna WILHELMA REICHA
WĘGIEL W MÓZGU str. 42

Sztuka vidżeja, czyli beaty w klatkach
MALARZE DŹWIĘKÓW str. 45

BARRY ADAMSON, czyli czarne filmy dla uszu
OJCIEC CHRZESTNY PORTISHEAD str. 46

Garażowe disco, czyli SOFT CELL
NIEWINNOŚĆ KICZU str. 48

Duńskie tajemnice, czyli powrót Wikingów
APRIL str. 50

Fuised & Bruised, czyli londyński karnawał
LATINAMYL vs BRISCO str. 52

Future jazz w tabeli, czyli okiem menadżera
NINJA BEZ TAJEMNIC str. 54

Młody Technik Live
PIONEER DJM - 500 i CDJ - 500S str. 56

WHO'S THE DJ str. 58

DJ LISTA str. 59

Future Folk, czyli Ukraińcy w Madchesterze
CARPATHIANA str. 60

TOWARZYSZ OLEJ W MASZYNACH SPOCONYCH str. 61

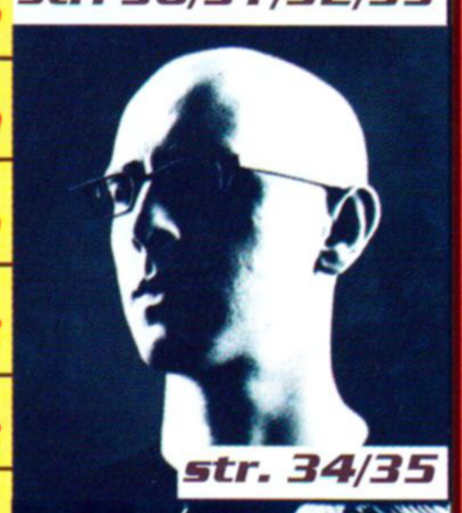

plastik

CENTRALNY OŚRODEK WCZASÓW KLUBOWYCH
kierownik ośrodka
mgr Tomasz Dąbrowski
td@plastik.com.pl
kierownik d/s programowych
mgr trener Podgórski Artur
kierownik d/s plastyki
mgr Waciak-Wójcik Tomasz
malowanie i konserwacja
Waciak (Studio Dwa)

rada wczasowiczów
dj Bronx, MC Baran, Ignac, pani Agnieszka z 13-tki, pan Michał spod 78-go
dyżurny ratownik (klucze na magazyn)
mgr Księżyk Rafał
pion techniczny (kuchnia)
szef kuchni
Adam Mendyk
zmianowa
Patrycja Gruman
recepcja i bilety
pani Ania Traczyk
pion K.O. (fotoplastikon)
eena hubicka, AArd
ea@plastik.com.pl
dział ogłoszeń (wypożyczalnia kajaków)
Jarek Bojko
telefon 428846
foka@plastik.com.pl

korekta
Karolina Kirszak

kolektyw, który napisał i sfotografował
Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Sławek Belina, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa
tel./fax 428846

wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7

naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7
druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 845 12 56
nasz e-mail itd.
plastik@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

na okładce:
PLASTIKMAN
fot.: serwis Mute

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

Był listopad 1986 roku, gdy w restauracji w Birmingham został napadnięty SATPAL RAM. Powodem był odmienny kolor jego skóry. On sam, a ich sześciu. Zaatakowany rozbitą butelką, raniony po twarzy i ramionach, nie był w stanie uciec. W zwykłym odruchu samoobrony wyciągnął mały nóż i zaczął się bronić. Ranił jednego z napastników. W szpitalu zszyto rany SATPALA, jednakże raniony agresor, w następstwie odmówienia pomocy lekarskiej, zmarł.

SATPAL RAM został oskarżony o morderstwo i skazany na dożywocie. Jego urzędowy obrońca widział go tylko przez chwilę i spowodował zmianę oskarżenia z samoobrony na prowokację. Sędzia odmówił powołania tłumaczy (jedyni świadkowie mówili tylko w bengali). Cały proces był wielką farsą odegraną przez biały sąd. Minęło dwanaście lat, a SATPAL RAM wciąż pozostaje więźniem wysokiego zagrożenia, przenoszonym z więzienia do więzienia, izolowanym od bliskich, skazanym na poniżenie za bycie ofiarą rasistowskiej przemocy.

ASIAN DUB FUNDATION, *czyli* AGIT BASS

Dlaczego mowa o tym w piśmie muzycznym? W świecie pełnym obojętności, w krainie rozrywki pełnej pustych słów, bądź czysto rozrywkowej rewolucji, znaleźli się tacy, którzy spotkali się z SATPALEM i za punkt honoru przyjęli sobie jego uwolnienie. „Free SATPAL RAM" to coraz głośniej rozbrzmiewająca pieśń dubowych wojowników ASIAN DUB FUNDATION. Na ich koncertach zebrano już tysiące podpisów na petycjach o uwolnienie SATPALA, akcję ADF wsparła m.in. CHUMBAWAMBA...

Członkowie ASIAN DUB FUNDATION spotkali się na warsztatach Community Music w Londynie w 1993 roku, których celem była nauka młodzieży z londyńskich nizin, jak tworzyć muzykę i obracać się w dżungli show businessu. SUN J (elektronika) był DJ'em w Freedom FM, PANDIT G (gramofony) prowadził Transonic Sound System i pracował w organizacji monitorującej nadużycia prawa przez policję i rasistowskie ataki. CHANDRASONIC (gitara i programowanie) był wcześniej członkiem techno dubowej ekipy HIGHER INTELLIGENCE AGENCY, a basista Dr. DAS prowadził warsztaty ucząc technologii muzycznych. Potem pojawił się młody raper DEEDAR, od dziewiątego roku życia udzielający się na mikrofonie w junglowych sound systemach. Narodziła się idea powołania do życia – najpierw jako sound systemu, później jako żywego zespołu – Azjatyckiego Fundamentu Dubowego.

„Sugerując się naszą nazwą ludzie myślą że jesteśmy zespołem bhangra albo formacją dubową. Trudno im wytłumaczyć, że jesteśmy tym wszystkim po trochu. Najchętniej wsadziliby cię do pudełka. Jesteśmy przeciwko temu. ASIAN DUB FUNDATION to jungle, hip hop, dub i funk przyprawione po azjatycku. Nie cenzurujemy dźwięków. Nie wszystko jeszcze zrobiono w muzyce" – opowiada CHANDRASONIC. – „Kultura cały czas posuwa się do przodu. To co robimy, postrzegamy jako efekt tego, że wychowaliśmy się w Anglii, a jesteśmy Azjatami. Kultura nie jest stacjonarna, nie ma czegoś takiego jak czysta kultura. W Indiach ludzie są bardzo świadomi różnych elementów pojawiających się przez cały czas. To co robimy, jest w pewnym sensie częścią hinduskiej tradycji asymilacji różnych idei i wybierania tego co najlepsze".

Hinduska kultura ma swoje wyraźne miejsce w tym, co robi ADF. Nie dziwne, gdy członkowie grupy to Sikhowie, Hindusi i Islamiści. Nikt z nich jednak nigdy nie był nawet w Indiach, a kraj ten widzą jako państwo policyjne, które zapewne zakazałoby publicznej emisji wielu z ich utworów. Choć brzmienie gitary i sposób gry CHANDRASONICA kojarzyć się może z dźwiękami sitaru, na którym pogrywał jego ojciec, mylił się będzie ten, kto spodziewa się usłyszeć u ADF współczesną wersję Ravi Skankara czy quasi-azjatycki Kula Shaker. „Pomysł, że jesteśmy jakąś kolejną formacją hippie z Glastonbury jest tym, przeciwko czemu występujemy" – wyjaśnia CHANDRASONIC.

Styl grupy pozostaje łatwo rozpoznawalny – od pierwszej płyty „Facts And Fiction" poprzez drugie wydawnictwo „Rebel Warrior" (1995), określone przez DJ Magazine jako „wielokulturowy szczepowy dub hop" aż po najnowszy album „Rafi's Revenge". Ich styl to mix furii Crass i Public Enemy z Beastie Boys przepuszczonymi przez punk, dub i jungle. Można mieć również wrażenie, że ich dźwięki radykalizują się. Może właśnie z tego powodu zespół również często koncertuje z grupami rockowymi typu PRIMAL SCREAM. Jednakże najbardziej właściwi muzyczni kooperanci ADF to Audio Active (z którymi są bardzo zaprzyjaźnieni po wielu wspólnych koncertach), Transglobal Underground, Fun-Da-Mental. Od rockowych klimatów odróżnia ich to, że podstawą ich radykalnego brzmienia zawsze pozostaje bass. „Dub jest naszym fundamentem, ciężki bass i eksperymenty z niską technologią" – mówi SUN J. – „Ludzie mają bardzo płytką wiedzę na temat tego, co to jest dub. Myślą, że to po prostu jakiś rodzaj pogłosu. Ale chodzi tu o eksperymenty". CHANDRA-SONIC dodaje – „Większość niezależnych dzieciaków nie słyszała po prostu bassu. Nie jungle, ragga czy dubu – ale bassu generalnie. Nie słyszeli jeszcze, co potrafi on uczynić!" Można przyznać mu rację, gdy ze sceny wybrzmiewa „Demolition Dub" („DUB wyburzenia"), a za konsoletą zasiada LOUIS BECKETT – jeden z największych specjalistów w dziedzinie miksowania niskich dźwięków, odpowiedzialny za brzmienie The Royal Kushite Philharmonic Orchestra, Culture, African Head Charge czy Hypnotix. Koncert ASIAN DUB FUNDATION to istny wulkan energii, głównie za sprawą szalejącego na scenie w dzikim tańcu DEEDARA. Jego bardzo młody wiek i jeszcze młodszy wygląd mogą zaskoczyć w zestawieniu z bardzo dojrzałym spojrzeniem na życie, pełnym szczerej ochoty działania i zmiany. Mikrofon jest jego bronią, a usta wylewają potoki gorzkich słów.

Radykalna muzyka wsparta jest radykalnym przesłaniem, które w tym przypadku nie jest gołosłowiem. „Czynimy komentarz na temat obecnej sytuacji Wielkiej Brytanii" – mówią sami. Ten obraz widziany oczami emigranta z końca brytyjskiego imperium nie może być różowy. Brytyjska prasa pisze o nich, że są bardziej radykalni od CHUMBAWAMBY. Ich uwadze nie umkną żadne przypadki społecznej niesprawiedliwości. Jednocześnie nawołują do jedności, współpracy wszystkich myślących ludzi w imię światowego pokoju, harmonii i tolerancji. PANDIT porównuje to, co chcą osiągnąć dla Azjatów, z tym co ska wytwórnia 2-Tone (w latach 70-tych lansująca takie grupy jak THE SPECIALS) uczyniła dla mieszkańców Karaibów i białych, zawsze zdobywając mieszaną publiczność. W dodatku ich potencjał jest potężny. Po tym jak ASIAN DUB FUNDATION został zauważony we Francji, ich sława szybko dotarła do Anglii i rozprzestrzeniła się stamtąd po całej Europie. Docierają tam, gdzie nie sięga przekaz innych zaangażowanych grup. Tutaj filozofia ich działania kojarzy się z torem obranym przez CHUMBAWAMBĘ. „Próbuj mówić do ludzi, do których normalnie byś nie dotarł. Nie wystarczy przemawiać do tych, którzy są już częścią antyrasistowskiej społeczności. Nasz przekaz to uczynić ten komunikat funky!" – odpowiada DEEDAR zapytany o rady dla antyrasistowskich działaczy. Poprzez granie na rave'ach i otwartych festiwalach dotarli do wytwórni Nation, od początku lansującej tego typu artystów. Gdy ich popularność przekroczyła już możliwości tej niewielkiej wytwórni, związali się z Frrr/London, który wyprowadził ich na szersze wody wydając „Rafi's Revenge" – płytę, która odbiła się szerokim echem w całej Europie i trafiła pod strzechy. Wejście na szerokie wody oznacza dla nich nic więcej jak: „wystawienie większej ilości ludzi na idee i muzykę, tak aby mogli zdecydować sami czy im się to podoba i czy czują się tym zainspirowani, by robić jakieś inne rzeczy".

Obserwując ASIAN DUB FUNDATION w akcji, trudno oprzeć się przekonaniu, że szybciej SATPAL RAM wyjdzie z więzienia, niż zobaczysz któregoś z nich w samochodzie godnym statusu popularnej gwiazdy.

MAKEN
fot.: Serwis PolyGram,
fot. w speezie Robert Kononowicz
maken@kki.net.pl
special thanx for Roland and „Conne Island" in Leipzig

4
5

CRISTIAN VOGEL odwiedzi Polskę po raz drugi! 13.11. zagra w poznańskim klubie „Eskulap", towarzyszyć mu będzie SENDER live act z Tresora (HENDRIX & co.)

W tym samym „Eskulapie", 23.10. impreza z Superstition. Swój udział zapowiedzieli MIJK VAN DIJK i L.S.G. Na ten wieczór „Outside" zapowiada pierwszy rzut licencyjnych kaset z muzyką made in Superstition.

Po trzech latach ciężkiej pracy **JAMES LAVELLE**, szef oficyny Mo'Wax, zakończył nagrywanie swego debiutanckiego albumu firmowanego szyldem U. N. K. L. E. i zatytułowanego „Psyence Fiction" (Mo'Wax/Island). Współautorem wszystkich nagrań jest JOSH DAVIS, bardziej znany jako DJ SHADOW. Gościnnie na „Psyence Fiction" wystąpili jeszcze tacy artyści jak RICHARD ASHCROFT, frontman THE VERVE, wokalista RADIOHEAD, czyli THOM YORKE, MIKE D z BEASTIE BOYS, raper KOOL G RAP, ATLANTIQUE KHANH (żona szefa francuskiej tłoczni Source), gitarzysta grupy METALLICA: JASON NEWSTED. MIKE HOLLIS (ex-TALK TALK) oraz ALICE TEMPLE z formacji EG & ALICE. Głównym założeniem LAVELLE'A było nagranie własnej interpretacji słynnego albumu MASSIVE ATTACK „Blue Lines" oraz odzwierciedlenie muzycznych fascynacji szefa Mo'Wax (m.in. THE VERVE i RADIOHEAD).

Po wydaniu EP-ki Power Of Love" ceniony breakbeatowo-funkowy producent WAGON CHRIST, czyli LUKE VIBERT (a czasami PLUG) sfinalizował swój najnowszy album pt. „Tally Ho!" Choć opublikowała go duża wytwórnia Virgin, której przedstawicielstwo znajduje się w naszym kraju, krążek nie będzie dystrybuowany w Polsce. Wielka szkoda.

Bardzo smutna wiadomość.

Nasza kultura jest jedną z najmłodszych, jednak niektórzy z nas przekraczają już smugę cienia.

2 lipca zmarł TONY DE VIT, jeden z najpopularniejszych i najbardziej cenionych DJ'ów brytyjskich. Jeden z głównych reprezentantów nurtu nu-nrg. Sam kiedyś powiedział: „Jeśli kiedyś moi fani zaczną słuchać czegoś innego to tylko dlatego, że ja zacznę grać coś innego".

Czego teraz mamy słuchać, TONY?

fot.: Mixmag

Zapowiadany na lipiec trzeci album cenionej jazzowo-dubowo-breakbeatowej formacji RED SNAPPER po dwumiesięcznej zwłoce ukaże się pod koniec września. „Making Bones" (Warp) to jego tytuł, a gościnnie pojawi się na nim drum'n'bassowy raper MC DET oraz wokalistka ALISON DAVIS. Więcej informacji o płycie oraz o samym zespole znajdziecie w bieżącym numerze zawierającym wywiad z perkusistą RED SNAPPERA — RICHARDEM THAIREM.

Również pod koniec bieżącego miesiąca swój nowy album opublikuje niekoronowany król big beatu **FATBOY SLIM.** Płytę zatytułowaną „Let's Hear It For The Little Guy" wyda brytyjska oficyna Skint. Przypomnijmy, że kilka tygodni temu na sklepowe półki trafił „On The Floor At The Boutique", czyli krążek, będący 70-minutowym miksem dokonanym przez FATBOY SLIMA.

Upłynął miesiąc, a **J SOUL KANE alias DEPTH CHARGE** nagrał kolejny singiel. Jego tytuł brzmi „Blue Lipps" i w zestawieniu z poprzednimi beatowymi produkcjami KANE'A jest odskocznią w stronę muzyki disco lat 70. „Blue Lipps" (DC Recordings) to także zapowiedź dużego (drugiego) albumu DEPTH CHARGE, który niebawem powinien trafić do sklepów. Oczywiście zachodnich.

Zwycięzcą zaciętego pojedynku o prawa do — jak do tej pory — niezależnej bigbeatowej oficyny Wall Of Sound został duży i zależny koncern płytowy Virgin-EMI. Jak na razie nie wiadomo czy płyty artystów związanych z Wall Of Sound (m.in. PROPELLERHEADS, THE WISEGUYS, LES RHYTHMS DIGITALES, MEKON, AKASHA) będą dystrybuowane również w Polsce. Warto przypomnieć, iż kilka miesięcy temu na podobny związek z dużym koncernem płytowym zdecydowała się konkurująca z Wall Of Sound wytwórnia Skint (trafiła pod skrzydła Sony) .

Specjalizująca się w kompilacjach brytyjska firma **Kickin'/Slip'N'Slide** przygotowała na wrzesień dwie nowe składanki: ***„Big Beat Royale"*** oraz ***„French Fried Funk 2"***. Pierwsza z nich, adekwatnie do swego tytułu, zawiera wyłącznie nagrania bigbeatowe (m.in. takie dopalacze jak FREESTYLERS „Ruffneck", WISEGUYS „Ooh La La" czy FATBOY SLIM „Everybody Loves A Carnival"). „French Fried Funk 2" to druga część cieszącej się dużym wzięciem kompilacji wypełnionej francuską muzyką taneczną: głównie house'm i triphopowym easy listening (m.in. KID LOCO, DOCTOR L, ZEND AVESTA i PLAYIN' 4 THE CITY). W Polsce płyty Kickin' oraz Slip'N'Slide rozprowadza lubelska firma Tam Tam (PO BOX 262, 20-950 LUBLIN 1; fax: 081-5325763; e-mail: <tamtampl@polbox. com>).

Po ponad 5 latach milczenia brytyjska hiphopowo-funkowa formacja STEREO MC'S nagrała nowy utwór pt. „Flash". Wiadomo na razie, że grupa nadal pracuje nad swoją nową płytą, póki co — „Flash" trafi na ścieżkę dźwiękową filmu „The Avengers" wchodzącego właśnie na (zachodnie) ekrany kin.

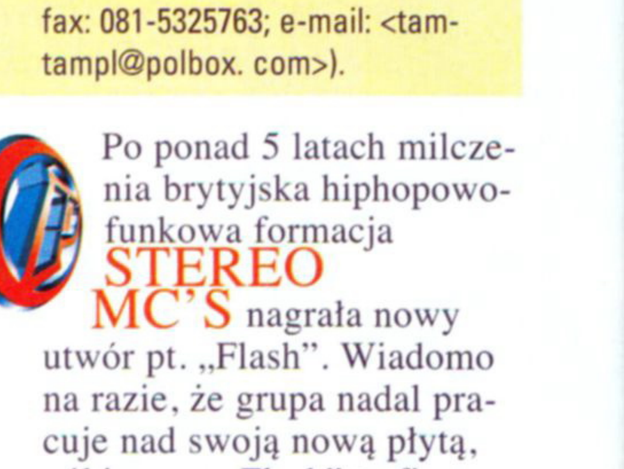

PHOTEK

„Form & Function" (Science/Virgin) to tytuł najnowszego albumu mistrza muzyki drum'n'bass — RUPERTA PARKESA ukrywającego się pod pseudonimem PHOTEK. Płyta zawiera zarówno

KONKURSY

BREAKBEAT ERA

***Jaka sława brytyjskiej sceny drum & bass jest założycielem BREAKBEAT ERA?**

Odpowiedzi przesyłajcie na kartkach pocztowych na adres redakcji.

Czeka na was 5 kompaktowych maxi singli z debiutanckim materiałem BREAKBEAT ERA ufundowanych przez firmę KOCH.

6 →

LAUREACI:

W konkursie Metal Mind kasety „Coast to Coast" DJ MICRO wygrali:
Piotr Zalewski z Piekar Śląskich, Tomasz Świderski z Sopotu, Dawid Krupa ze Zgorzelca, Jacek Zega z Białegostoku, Łukasz Pyplacz z Jaworzna, Janusz Piegza z Chrzanowa, Bogusław Żogała z Lędzin, Ela Nowakowska ze Szczecina, Roland Kaczor z Kartuz, Anna Gaertner z Kluczborka
Nagrody w konkursie zespołu 3K pojadą do:
Tomka Olszewskiego z Torunia, Wojtka Matłackiego z Radomia, Damiana Lindnera z Kalisza

POLSAT 2

CASIO®

G-SHOCK PARTY

CARL COX

WKRÓTCE W WARSZAWIE

CZYTAJ PAŹDZIERNIKOWY PLASTIK
DOWIESZ SIĘ WIĘCEJ...

UWAGA! BILETY JUŻ W SPRZEDAŻY. CENA BILETU W PRZEDSPRZEDAŻY: 30 zł, W DNIU IMPREZY: 40 zł. BILETY DO KUPIENIA W SKLEPACH ZIBI NA TERENIE CAŁEGO KRAJU ORAZ W WARSZAWSKICH SKLEPACH MUZYCZNYCH: PLANET MUSIC, DIGITAL, EMPIK MEGASTORE I TEC-SHOP.
SZCZEGÓŁY PLASTIK TV ORAZ INTERNET: http://www.plastik.com.pl
ORGANIZATOR: COSMOS MANAGEMENT tel. 0 602 187 570

EastPlak

plastik

cosmos MANAGEMENT

G-SHOCK

zupełnie nowe nagrania („Knitevision", „Santiago", jak i opublikowane na singlach klasyczne utwory PARKESA („Seven Samurai", „Rings Around Saturn", „U.F.O.") oraz interpretacje jego oryginalnych produkcji dokonane m.in. przez DOCA SCOTTA, J MAJIKA i DIGITAL.

brana firma stanie się szczęśliwym posiadaczem praw do nowego, niedawno ukończonego, lecz jeszcze nie opublikowanego albumu A. G. C. G.

Pora na wieści z dowodzonej przez HOWIE'GO B tłoczni Pussyfoot. Ostatnimi czasy właśnie jej nakładem

twem promującym debiutancki album bigbeatowo-house'owej formacji **MUCHO MACHO.** Duży krążek zatytułowany „The Limehouse Link" wydała firma Wiiija.

Nakładem firmy East West/Warner ukazał się nowy, już trzeci, album znakomitej techno-dubowo-triphopowej grupy THE ALOOF. Płyta nosi tytuł „Seeking Pleasure" i jest promowana singlem „What I Miss Most".

FREQ NASTY, czołowy artysta breakbeatowo-eksperymentalnej oficyny Botchit & Scraper, wyrasta na prawdziwą gwiazdę niezależnej sceny tanecznej w Wielkiej Brytanii. Jego najnowszy singiel (podobnie jak poprzednie „Boomin' Back Atcha'" i „Underglass") uznany został przez magazyn „Muzik" za płytkę miesiąca w rubryce „breaks'n'beats". FREQ NASTY pojawił się również na najnowszej kompilacji Botchit & Scarper pt. „Botchit Breaks" zawierającej aż 3 jego nagrania oraz produkcje takich artystów jak KUSH, FULL MOON SCENTIST, RAW DEAL czy PURPLE KOLA (kilka z nich umieszczono w specjalnych remiksach). Powyższe wydawnictwo ukazało się z dodatkowym kompaktowym krążkiem zawierającym materiał umieszczony na płycie podstawowej, ale zmiksowany przez... hmm... FREQ A NASTY. W naszym kraju płyty Botchit & Scraper dystrybuuje firma Tam Tam.

Kolejna wiadomość dotycząca pioniera połamanych rytmów, **A GUY CALLED GERALD** rozstał się z wytwórnią Juicebox Records, przy której powstaniu miał znaczny udział. Nie wiadomo jeszcze z kim zwiąże się GERALD, natomiast pewne jest to, iż wy-

24-letni **JURI HULKKONEN** to kolejny artysta rodem z Finlandii próbujący swych sił na scenie progresywnej muzyki tanecznej. Domeną HULKKONENA jest techno, house oraz speed garage. Wszystko to można znaleźć na jego debiutanckim albumie „Spirit Inside Me" zrealizowanym przez francuską oficynę F Communications.

ukazało się drugie duże wydawnictwo triphopowo-funkowej grupy **NAKED FUNK** oraz długo oczekiwana kompilacja „Suck It And See" zawierająca produkcje inspirowane filmami pornograficznymi oraz noszące takie tytuły jak np. „Atomic Fuck Machine", „(Take Your Pants Off And) Follow The Leader", czy „Luv Bungalow". Zapowiada się gorąco.

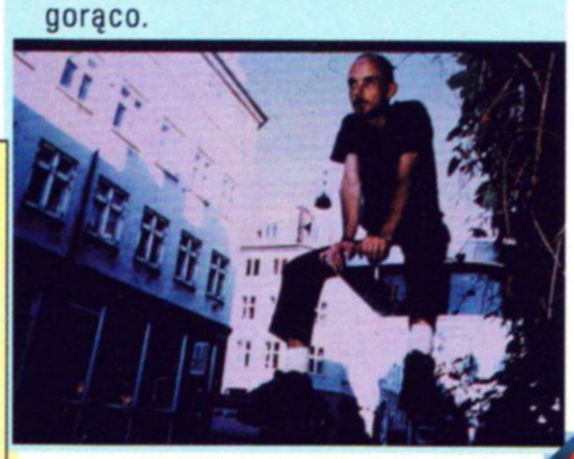

dj shop

BLA BLA (RECORD SHOP)
ul. Piotrkowska 81. ŁÓDŹ

Sklep BLA, BLA, od początku kojarzony był jako sklep z ubraniami w stylu techno, ale od grudnia 1997 roku poszerzył swój asortyment i oferuje także płyty, zarówno winylowe, jak i CD. Sprzedażą płyt zajmuje się Jakub Szczeciński, znany jako DJ REBUS. Asortyment, jak w każdym DJ-shopie, jest zróżnicowany, ale najwięcej jest drum`n`bass sprowadzanego z Niemiec, z wytwórni GROOVEATTACK. W tej chwili prowadzone są rozmowy z wytwórnią NEUTON (Niemcy), która dostarczałaby inne gatunki techno. Oprócz drum`n`bass, w BLA, BLA jest też duży wybór old schoola z nurtu brytyjskiego hardcore, który w Łodzi dobrze się sprzedaje. Poza tym sklep oferuje płyty z drugiej ręki — kupowane na wyprzedażach albo ze sklepów, w których słabiej schodzą.

Można też wstawić w komis używane płyty. DJ'e korzystają z tej możliwości, gdy chcą pozbyć się niektórych płyt, albo gdy szukają nagrań old schoolowych, których nie znajdzie się wśród nowych wydawnictw. „Ceny mam konkurencyjne — mówi DJ REBUS, — omijam historie z cłem, bo są to pojedyncze egzemplarze, klasyfikowane jako komisowe".

Płyta, za którą w Warszawie trzeba zapłacić 40 zł, w BLA, BLA kosztuje od 25 do 28 zł. Albumy kosztują 60 zł, nowe single drum`n`bass 30 zł, a inne gatunki 10-20 zł. W ofercie jest także dobry hip hop.

8 →

DJ REBUS: „Nie mam wygórowanych cen, bo chcę, żeby płyty były ogólnie dostępne, a nie tylko dla DJ'ów. DJ'e, wiadomo, zawsze będą kupować, a ja kieruję swoją ofertę także do ludzi, którzy kupują płyty na prywatny użytek". Sklep jest otwarty od poniedziałku do piątku, od godzin południowych do godziny 18.

Dostawy nowych tytułów są co dwa tygodnie.

fot.: W. Tatucha

APHRODITE, MICKEY FINN, WESTBAM oraz SISTER BLISS z pozbawionej wiary grupy FAITHLESS, to autorzy własnych interpretacji utworu „Honey" (Mute), czyli tytułowego nagrania pochodzącego z ostatniego singla MOBY'EGO.

Po płytce „Lighting", singiel „Rap Is Really Changing" jest już drugim wydawnic-

Na 4 części popularnej kompilacyjnej serii „Freestyle Files" (! K7), tym razem noszącej podtytuł „Cracker's Delight", znalazły się nagrania takich artystów jak m.in. GENTLE PEOPLE, GUMIX, MIDNIGHT FUNK ASSOCIATION, ANDREA PARKER, KREIDLER, RAW DEAL, POLE, LEILA oraz duet **PANSONIC & ALAN VEGA** (czyli PANASONIC + wokalista legendarnej grupy SUICIDE).

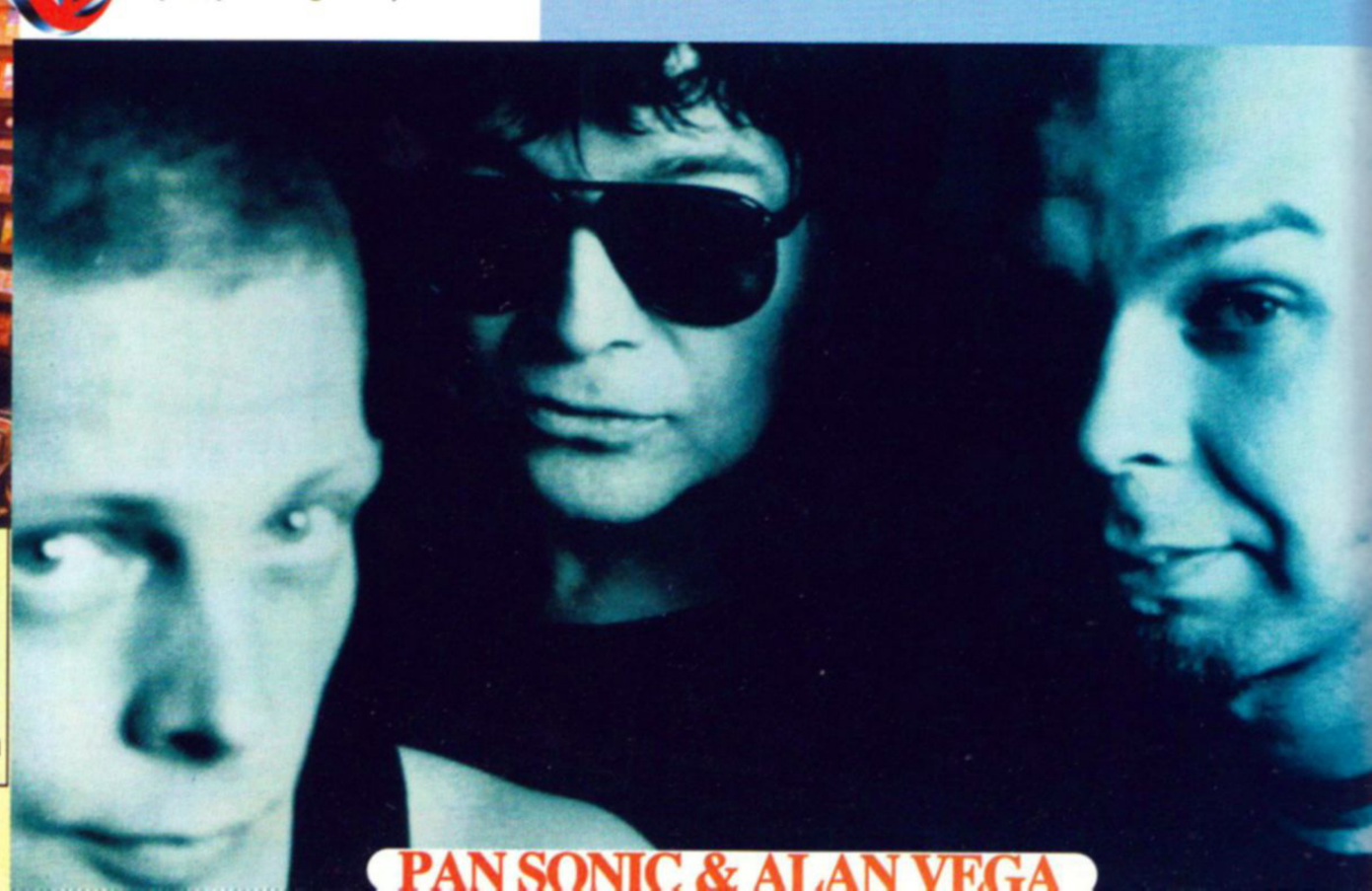

PAN SONIC & ALAN VEGA

fot.: serwisy Pomaton EMI, Polstar, Warner

WARNER MUSIC
POLAND

poleca

Supercharger
Saturday Night Special
klubowe odjazdy dobre na każdą "sobotnią" imprezę

Flipmode Squad
The Imperial Album
doskonały rap, *Busta Rhymes* i jego kumple

VAST
Visual Audio Sensory Theater
eklektyczna mieszanka, metal, folk, elektronika w wykonaniu Johna Crosbyiego

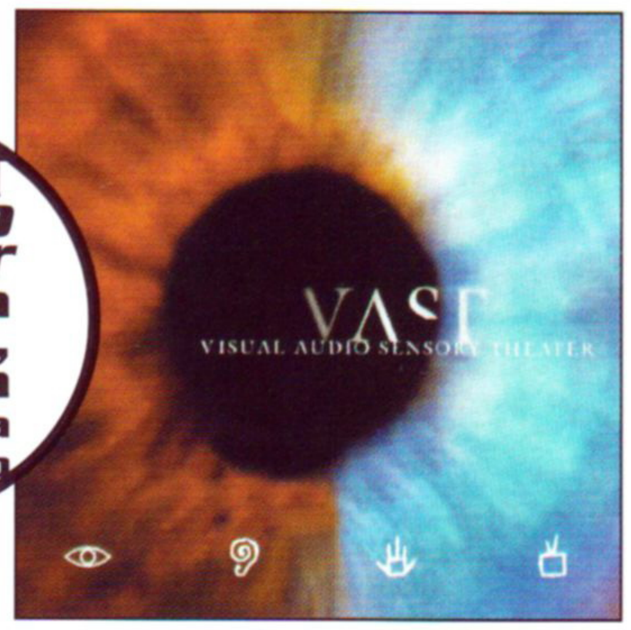

OST *X-Files*
nowe nagrania Stinga, Mike'a Oldfielda, Björk, The Cardigans, Foo Fighters

MC Lyte
Seven & Seven
powrót królowej rapu, goście: *Missy Elliott, Milk, Space Nine, Maya Day* i in.

Music Instructor
Electro City
debiut zespołu muzyki dance z hitami Super Sonic i Rock Your Body

TECHNO DANCE MISSION
— „G-SHOCK Summer House '98"

DJ LULU, DJ $, DJ EXTASE.

27. 07. – 01. 08 – Międzyzdroje, Rewal, Władysławowo, Sopot, Łeba, Jastarnia.

NIEWYJŚCIOWY BARMAN, czyli z dziennika DJ'ki

Działo się tak, jak powinno się dziać w rozwoju sceny dance. W Anglii odbywa się wiele takich eskapad, podróży z całym sprzętem, z miasta do miasta, od imprezy do imprezy, spotkań w dziwnych miejscach z zupełnie nowymi ludźmi. Wtedy właśnie cała scena żyje. Polska nie ma jeszcze takiej sceny undergoundowej jak istnieje w Anglii, ale — odkąd bywam w Polsce, czyli od trzech lat — Techno Dance Mission z trasą „G Shock" są najbliżej tego określenia.

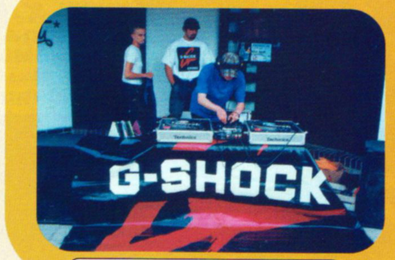

DJ LULU I DJ EXTASE/ŁEBA

Każdego dnia inne miasto. Uliczne promocje przed klubami. Głośna muzyka taneczna rozbrzmiewająca w środku małych miast. To wszystko zaraża ludzi. Imprezy w klubach i na plażach przez sześć nocy pod rząd... To również raj dla DJ'ów.

Pierwszy raz coś takiego zdarzyło mi się w Polsce! I miało to wielki wpływ na moje nastawienie do tego kraju. Pozytywne wibracje jakie odebrałam od ludzi, z którymi pracowałam miały dla mnie wielkie znaczenie. Tego mi było trzeba!

DZIEŃ PIERWSZY: MIĘDZYZDROJE

WIKTOR, nasz kierowca, bezpiecznie dowiózł nas na miejsce. Międzyzdroje przypominają mi miasteczko z komiksu. Najpierw czeka nas promocja na ulicy, a potem impreza w dziwnym amfiteatrze w centrum miasta. Rozpoczęłam party wspomagana naturalnym światłem piorunów. Zaczął też padać deszcz, ale tłum ludzi jeszcze bardziej się ucieszył. Ja myślałam, że już po imprezie, a ludzi wciąż przybywało. Po graniu odbyłam rozmowę z barmanem, który pytał mnie czy jestem mężczyzną, czy kobietą...?

DZIEŃ DRUGI: REWAL

Lasy, wydmy — pięknie usytuowane miejsce. Mamy dobrą lokalizację, klub „California". Wcześniej jeszcze uliczna promocja. Tłum ludzi i zabawiający ich rowerzyści, „Live 2 Ride Clan". Nieodzowny element promocji, prawdziwy freestyle. Miejsce dla DJ'a w klubie to autentyczny, oklejony lusterkami Mercedes Benz. Ciekawe miejsce, ale trochę niewygodne, dlatego gramy obok siebie: ja, DOLAR i EXTASE. Potem zapominamy o niedogodnościach, jest już tylko muzyka i taniec.

DZIEŃ TRZECI: WŁADYSŁAWOWO

...które wygrywa pierwszą nagrodę za najzabawniejszą nazwę miasta. Podczas ulicznej promocji obserwuje mnie zacięcie masa ludzi. Uwielbiam, gdy się uśmiechają. Potem impreza w klubie „Base Club".

DZIEŃ CZWARTY: SOPOT

Jestem szczęściarą, gramy w „Sfinksie", grałam tu tydzień wcześniej i ludzie mnie znają. Nie potrzebuję żadnego wprowadzenia. To jedno z najbardziej klimatycznych miejsc wśród polskich klubów. Cudownie usytuowane, blisko plaży, ukryte pośród drzew. Wystrój wnętrza w prawdziwie psychodelicznym stylu. Pogoda nie dopisała, było chłodno. Może dlatego w klubie nie było wielu gości, co zresztą pozytywnie wpłynęło na atmosferę zabawy. „Sfinks" zna i docenia tę muzykę. Szacunek dla was wszystkich. Granie dla was było wielką przyjemnością.

DJ $/SOPOT

DJ LULU/REWAL

ŁEBA

DJ EXTASE/ŁEBA

DZIEŃ PIĄTY: ŁEBA

Zgubiłam się w mieście, ale widocznie miało tak być, gdyż błądząc po ulicach spotkałam człowieka grającego na wiolonczeli. Była to najpiękniejsza muzyka jaką kiedykolwiek słyszałam. Klub „Agdos" już o 23.00 pękał w szwach. Atmosfera była gorąca. Dla części naszej ekipy tej nocy kończyła się podróż. Będę za nimi tęsknić. Po swoim secie udzieliłam wywiadu dla telewizji.

DZIEŃ SZÓSTY: JASTARNIA

W sobotnią noc mieliśmy tylko jedną rzecz do roboty — udział w imprezie na plaży w Jastarni. Grałam kilka metrów od morza. Widziałam zachód słońca i wschodzące gwiazdy. Takich chwil się nie zapomina.

***

Dziękuję każdemu z kim pracowałam na tej trasie. Wszystkim ludziom, których spotkałam w klubach. Zawsze ujmowaliście mnie swoją przyjaźnią i miłością do muzyki. DJ'owi $ dziękuję za komunikację w moim języku, DJ EXTASE za wyczucie muzyki funky. ... i Techno Dance Mission, tu nie trzeba nic mówić; w Polsce, to oni mnie inspirują, dziękuję Casio.

LULU

fot.: Łukasz Nazdraczew/ New Music Agency

MYSTERYLAND — THE EUROPEAN DANCE FESTIVAL

4.07.1998 r., Lingebos (Gem. Lingevaal), Holandia

TECHNO DISNEYLAND

Lingebos, zielony zakątek w środkowej Holandii, trudno jest znaleźć nawet na mapie. Strefa rekreacyjna (jakim jest spore jezioro ukryte w środku lasu) na jedną noc w roku zamienia się w królestwo muzyki i tańca dla tysięcy ludzi spragnionych zabawy. Całość sprawiała wrażenie gigantycznego wesołego miasteczka: karuzele we mgle podświetlane stroboskopami, laserowe wariacje (widoczne w promieniu 60 km), fontanny, wirtualne obrazy, skoki i zjazdy na linach z 70 metrów oraz tysiące kramików, w których ciało i dusza mogły przejść niebywałą metamorfozę (tattoo-shop, hairdresser, body paint, virtual reality). Stanowiły one jednak tylko dodatek dla muzycznych rozmaitości. „MYSTERYLAND" jest festiwalem oscylującym wokół wszystkich scen — od klubowego HOUSE`u poprzez SLAMMIN`TECHNO, TRANCE, DRUM`N`BASS aż po BIGBEAT, H.C., GABBA i TERROR.

Najważniejsze wydarzenia rozgrywały się na ośmiu arenach:

0. „THUNDERMAGAZIN" — scena nie zaliczona do aren głównych, umiejscowiona naprzeciw wejścia (tak na powitanie), jednak świetnie zorganizowana. Prezentowali wszystko (mimo nazwy usłyszeć można było nawet DA HOOLA ze słynnym „Met Her At The Loveparade"). Tuż po „przeprawie" nieźle nas rozkręcili. Jednak z początku postanowiliśmy się rozdzielić i wstępnie zorientować w terenie.

1. „THUNDERDOME" — The biggest and the best — Hardcore
PANIC, WAXWEAZLE, PROPHET, 3 STEPS AHEAD, MASOCHIST, PROMO, NEOPHYTE, BUZZ FUZZ, GIZMO.
Arena była dwa razy większa niż w zeszłym roku. To oznaczało pomieszczenie 10.000 freaks na ok. 4.000 m powierzchni przy 80.000 W soundsystemu. Dotarliśmy tam dopiero po północy, gdy przygrywał BORIS VALEO. Ten oryginalny Rosjanin w mundurze byłej Armii Czerwonej i z zawieszoną pod deckami czerwoną flagą byłej ZSRR, był po prostu bomba, lecz mi w pamięci utkwił MASOCHIST. Grający na żywo pan, znany też jako THE PROPHET czy THE ROSE ze sceny house pokazał się tym razem w pasach ze skóry przyozdobionych masywnymi chromowymi kolcami. Za nim na scenę weszła półnaga pani z biczem i chyba wiecie, co robiła ?!?!
Arena była przyozdobiona średniowiecznymi, okrągłymi świecznikami i mimo potwornego tłoku i huku było naprawdę miło.

2. „TECHNO SHOCKERS" — Slammin`techno grooves and phunky rythms
KOSTIJN, ESTROE, MICHEL DE HEY, DA GOOSE, STEVE RACHMAD, MISJAH&TIM, REMY, DANO.
Na tym parkiecie zatraciły się w tańcu ludziska przeróżnych nacji. Połączenie gorących etnicznych rytmów z zakręconą elektroniką wypadło znakomicie i mało komu pozwoliło ustać w miejscu. MISJAH & TIM doprowadzili roztańczone ciała do niebywałej euforii — i tak już zostało. Tam naprawdę się czuło „że jest to prawdziwy Festiwal Tańca.

3. „SERIAL DRILLERS" — Breaks & Big Beats
DAVE, DIM, ALIEN, ADAM FREELAND, OMAR SANTANA, THIMBLES,SS FEAT, WARREN GEE, CARLTON,
Doskonały soundsystem tutaj najbardziej się sprawdził — kosmiczne nieraz dźwięki romansowały z szarymi komórkami. Znakomicie zadbano też o oprawę wizualną — na ogromnych telebimach przechadzały się tygrysy, lwy i lamparty porykując na tańczących za drucianymi siatkami miłośników połamanych rytmów.

4. „MAINSTAGE" — All Style Music
ERICK-E, FERRY & All STAR BREAKERS, THIMBLES, BONOBO, YVES DERUYTER, ERIC NOUHAN + SPIDER WILLEM, ROB GEE, FRANKY JONES, P.C.P., DARKRAVER,

Umieszczona na skraju półwyspu arena o powierzchni 7.000 m przy 80.000 W nose`u. Lekki nocny deszcz i widok na cały „MYSTERYLAND" sprawił, że była najatrakcyjniejszą z aren. Dotarliśmy tam dopiero na YVES DERUYTERA, kiedy to grał znane („rave city", „calling earth", „house of house") i mniej znane hity. Ogólnie potwierdził swój poziom. Po nim udaliśmy się w dalszy obchód. Powrót nastąpił dopiero po 4:00 AM, kiedy to „hałasował" ROB GEE i było jak na koncercie rockowym. Dopiero po świcie zagrał długo oczekiwany przez wszystkich ARCADIPANE, znany jako P.C.P., czy MARSHALL MASTERS z Frankfurtu. Po wygłoszeniu mowy w stylu „Gabber not dead" zagrał wszystkie „ścieżki dźwiękowe" swego psychotropowego hard core`u. Na sam koniec pojawił się DARKRAVER. Wystąpił tym razem nie jako nietoperz lecz coś w rodzaju JIMI`EGO HENDRIXA w czeskim wydaniu. Wraz z nim przybyły na scenę 3 prześliczne Mulatki w hawajskich spódniczkach, puszczające do tego mydlane bańki. Kiedy już doszedł długo oczekiwany „bass drum" po jakże ciekawym wejściu „gwiazdy poranka", nagle wcześniej wspomniane spódniczki przestały być potrzebne, a sam DARKRAVER sprytnie skasował najbliżej zgromadzoną publikę serem w spreju ?!?! Mainstage stanowiło miejsce, gdzie można było poczuć atmosferę całego Festiwalu.

5. „HOUSE OF LOVE" — Garage till uplifting house
MR DE BRUIN, ROOG, MIKE CLARK, MIKE DUNN, JOOST VAN BELLEN, RONALD MOLENDIJK + EVELINE, DJMITRI,
Uczta dla miłośników klubowego house`u. Gorąca atmosfera i erotyka przeplatająca się z czystą radością. Profesjonalni tancerze i niebywały kontakt z publicznością jaki miał JOOST VAN BELLEN i EVELINE CARELS utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, że tygryski house lubią najbardziej.

6. „N-R-G" — Clube/Trance Tunes
WESSEL VAN DIEPEN, CROSS, MARTIJN KRABBE, JURGEN, JEAN, QUINTEN, EMJAY,
Tak jak na house`owej arenie miała miejsce zbiorowa euforia tak „N-R-G" dostarczyło doskonałych indywidualnych wrażeń. To była przestrzeń, gdzie ubiera się ciemne okulary i ucieka w światła stroboskopów.

7. „TUNNEL OF TERROR" — Terror/Speedcore
DROKZ, HELLRAVER, CREATURE O/T OCCULT, CHAINSAW, MANU LE MALIN, AKIRA,
Po wejściu z plaży wprost na arenę pogo — deptak okryty namiotem, ok. 600 m dla ponad 2.500 terror freaks — trafiliśmy na live-act: CREATURE O/T OCCULTA, gdzie zobaczyłem dwóch katów okrytych masywnymi łańcuchami wraz z prowadzącym OCCULTEM. Naprawdę polecam każdemu niezłą jazdę przy ok. 250/300 BPM.

8. „THE EXCLUSIVE ZONE" — V.I.P.
NOIZER, CIXX, THE FLAY, PAUL ELSTAK, DARKRAVER, THE PROPHET, CHRIS, PAVO,
Cóż, scena dla V.I.P.`ów...

***

Anetka z Hamsterem szaleli najbardziej na „Techno Shockers" & „House of Love", natomiast Alexy i Rvał zatracili się zupełnie w klimatach gabba. To właśnie jest zaletą festiwali, że każdy może znaleźć coś dla siebie. Słowa uznania należą się również organizatorom, nie zawalili i zadbali o wszystko. Jednak przede wszystkim pomysł na miejsce zorganizowania takich baletów podobał nam się najbardziej.

Przeżyli, opisali i sfotografowali:
ANETKA, ALEX (de) GUS, HAMSTER i RAVAŁ

Jeżeli chcesz... poczytać...

- Trochę więcej o muzyce?
- Trochę inaczej o muzyce?
- O trochę innej muzyce?

Poczytaj sobie trochę

Brum

Wydanie wakacyjne jeszcze lepsze

(do wygrania 150 płyt i kaset)

Niektóre egzemplarze zawierają dodatkowo gratisowy numer archiwalny z kasetą!!!
Szukajcie w swoich kioskach!

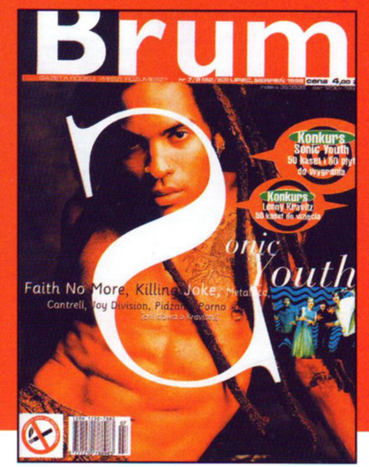

A we wrześniu dołączymy rewelacyjną płytę phil-hopową!!!

AIR & WATER AFTER EVENT PARTY

RED BULL AIR & WATER Snowboard Contest

17.18.07.98. Gdynia

KABONA NA MELANŻ

Zmęczona tradycyjnymi imprezami (i coraz częstszą ich miernotą), oraz zachęcona wakacyjnym klimatem, postanowiłam wybrać się nad piękne polskie wybrzeże w celu kontemplacji konkursu, polegającego na zjeżdżaniu ze sztucznej górki na desce snowboardowej i wpadaniu do zimnej wody. Aczkolwiek powód wyjazdu brzmiał debilnie, późniejsze wydarzenia potoczyły się pomyślnie. Po pierwsze dlatego, że nie padało i nawet świeciło słońce. Po dotarciu na miejsce (Bulwar Nadmorski) okazało się, że Red Bull firmą jest solidną i do imprezy przygotował się nieźle. Całość składała się z dwóch dominujących elementów – sporej sceny z dobrym nagłośnieniem, stanowiskiem DJ'skim, samymi DJ'ami i wielkim ekranem, oraz ze skoczni. Mimo w miarę sprzyjającej pogody, na myśl o tym, że można się znaleźć w tej wodzie, przechodziły mnie dreszcze.

Do finału zakwalifikowało się 12 zawodników. Główną nagrodę stanowiło 250 milionów złotych polskich. Druga i trzecia to odpowiednio 150 i 100 milionów. A od 3 do 6 miejsca były deski FANATIC, a od 7 do 9 deski snowboardowe. Było się o co moczyć. Koło 21.00, gdy konkurs toczył się w najlepsze, zrobiło się dość chłodno. Nasi dzielni zawodnicy ubrani byli wprawdzie w pianki, a na nie oczywiście obowiązkowo szerokie spodnie i bluzy, ale i tak mnie to nie przekonywało. Najbardziej rozgrzewającym elementem był HERMAN. Importowany prawdopodobnie z Warszawy, w żółtej bluzie, błyszczał elokwencją na wszystkie strony. Jego zadaniem była tak zwana konferansjerka. HERMAN doskonale znał zawodników, miał swoich faworytów, a najbardziej dało się wyczuć, że zdecydowanie boli go wysokość nagrody i fakt, że ktoś ją zgarnie. „No tak, 250 baniek to niezła kabonka, można się zabawić. 150 to też sporo. Można skręcić niezłą imprezkę. Uuuu, stówa to też nieźle. Wystarczy na melanż. A oto następny zawodnik. Uuu, ten skok przyjął na kibel. Ale się wynurzył. Brawa. Polejcie ten igielit piwem, to będą na gębach zjeżdżać". I tak mniej więcej to wyglądało. Etapy były trzy. Najpierw skakało dwunastu, potem sześciu, a potem trzech. W przerwach oczekiwanie urozmaicały nam zjazdy bikerów i narciarza. „Trzymaj rower. Trzymaj rower. No tak. Zapraszamy pana nurka. Jest rower. Nie ma? Jest. Brawa dla nurka". I tak około 22.30 nastąpiło wręczanie nagród. Kabonę zgarnęli w odgórnej kolejności – DORIAN CIĄGLIŃSKI (Warszawa), MARCIN MAJEWSKI (Warszawa), WOJTEK PAJĄK (Bielsko-Biała). I chyba słusznie. Pokazali niezłe rzeczy. A co do melanżu, to HERMAN oczywiście nie zdradził, co też miał na myśli, ale zorientowani i tak wiedzą.

P.S. Oczywiście po zawodach odbyła się imprezka. Jednak ci (ja), którzy nastawiali się na jakieś party, mogli się nieźle obśmiać. Imprezka była bowiem niezłą wyżerką urządzoną przez sponsora. Były upieczone dwa zwierzaki (w całości), zastawione stoły, grill, kiełbachy do pieczenia, no i oczywiście red bull i drinki za friko. Tak więc po 20 minutach postanowiłam wrócić do Warszawy. Mam jednak niejasne przypuszczenia, że skate'owe towarzystwo za kabonę nabyło jakiś melanż i miło spędziło resztę nocy.

eena

fot.: Michał Kołyga

GROOVE REPUBLIC (prawie) na dachu

29.07.98. Taras widokowy, XXX-ste piętro Pałacu K i N, Warszawa

DJs: GERHARD (NL), ŁUKASZ, EAST

HIGHER! HIGHER!

14 →

Cóż za odmiana. Po dusznym, niewielkim wnętrzu Tam Tamu house'owi republikanie opanowali rodzimy *empirestatebuilding*. A tam, na samej górze poza muzyką, dodatkowa atrakcja – niezwykła, nocna panorama Warszawy. Sporo osób korzystało więc z tej możliwości i próbowało odszukać swoje miejsce zamieszkania. Wielu ze zdziwieniem odnotowywało, jak to daleko mieszkają.

Był ciepły lipcowy wieczór, prawie bezwietrznie. Zabawę rozpoczął GERHARD typową dla siebie dawką funkującego house'u. Potem w dalszą podróż zabrał nas EAST, a już zupełny odlot nastąpił podczas setu ŁUKASZA. I nagle pośrodku nocy stało się coś dziwnego. Zrobiło cię dużo ciszej. Tak jakby część mocy porwała letnia bryza. Dopiero później okazało się, że wyciszenie było efektem interwencji policji. Podobno przeszkadzało to jakimś ludziom, tak jakby PKiN ulokowany był w sercu Manhattanu. A tu najbliżsi sąsiedzi o jakieś dobre parę setek metrów. Jakaś paranoja. F*** sąsiadów. F*** policję. DJ'stwo pogrążyło się w dziwnych klimatach. GERHARD zagrał mroczny, twardy house, niemal bardziej do słuchania niż skakania. EAST natomiast odbił w stronę techno, uplifting trance. Przed czwartą już się przerzedziło. No, cóż – nazajutrz normalny dzień i trzeba iść do pracy.

tekst & foto AArd

19.06.98. Gliwice, Klub PROGRAM

DJ'e; **SET, MOI, PETE BULL, KOWAL, G ARCTIC, GRISHA, DUSTONE**

Program rozrywkowy

Co znaczy techno w klubie PROGRAM? To co odlot z tańcem na najwyższych obrotach. I taka właśnie była ta impreza. O 20.00 rozbrzmiały pierwsze basy, przybyli pierwsi ludzie, a sprzęt się rozgrzewał. Na początku można było coś zjeść, wypić i dowiedzieć się, kto dziś zagra. Sam klub nie jest wielki, ale przyjemny. Graffiti i stali bywalcy dodatkowo budują atmosferę. W okolicach godziny 22.00 na deski wylegają fanatycy muzyki technologiczno-mechanicznej i rozpoczynają się tańce. Niektórzy pozostają na parkiecie do rana, inni wędrują pomiędzy barem, a salą. Zresztą ludzie potrafią znaleźć miejsce do tańca wszędzie. Można ich zobaczyć na stolikach, ławkach, schodach oraz na głośnikach basowych. Sama muzyka jest zmienna, ale głównie techno rodem z undergroundu. Słowem, ci co przyszli zapewne nie żałowali i jestem pewien, że gdyby mogli, zostaliby jeszcze dłużej.

tekst & foto: LUKE S

26.06.98. CLUB TECHNOSIS, Czerwieńsk

Poziom dolny - **HOUSE, HARD HOUSE: DJ EAST (San Francisco), DJ MATUSZ (Warszawa), DJ ROBERT DINN (Warszawa)**

Poziom górny - **TRANCE, TECHNO: DJ EXTASE (Warszawa), DJ SESIS (Warszawa), DJ MAAD (Zielona Góra)**

Nasi górą

DJ MAAD

Chociaż otwarcie klubu było przewidziane na 21.00, to dotarliśmy tam chwilę przed jedenastą. BLUE TECHNO PARTY to kolejna z cyklu kolorowych imprez organizowanych w klubie TECHNOSIS. Zaskoczeniem dla nas było to, że przy wejściu nie zastaliśmy tłumów. Nie zrażając się tym, ruszyliśmy ku górze. Już na schodach usłyszałam housowe rytmy, którymi rozgrzewał kilkanaście osób ROBERT DINN.

Poziom górny skupił większość technomaniaków - cały parkiet był tłumnie oblegany. Było to zasługą rezydenta klubu MAADA, który nie dawał wytchnienia mocnymi beatami hard-transu. Około pierwszej za decki wkroczył oczekiwany przeze mnie EXTASE. Był to jego pierwszy występ w tym klubie. Zagrał mocno, szybko i płynnie. Wtedy to na parkiecie ruch się zwiększył i pojawiło się więcej roześmianych twarzy. Tłum bawiłby się tak dalej, gdyby za sterami nie pojawił się SESIS. Zrobiło się ciężko, a na parkiecie pusto.

Aż do chwili, gdy za decki ponownie wszedł MAAD. Zaczynając kawałkiem PUNKA ANDERSONA (discodancer), przejął kontrolę nad wszystkimi ciałami w klubie. Mimo późnej pory, zabawa znowu się rozkręciła.

Ale jak wiadomo, wszystko co dobre, szybko się kończy. W tym wypadku o 5.00 (zamiast o 6.00, jak stało na plakatach). Oczywiście nie obeszło się bez okrzyków niezadowolenia. A tak generalnie, impreza utwierdziła mnie w przekonaniu, że polscy DJ'e nie odbiegają poziomem od zagranicznych gości.

tekst & foto: BASIA K.

NOWE BRZMIENIA

CD: WAP100CD-2 MC: SONCWARP100-4
Już w sprzedaży.
Setna płyta z wytwórni WARP. 12 premierowych utworów, m.in.duet AFX i SQUAREPUSHER.

CD: WARPCD56-2
Premiera 28.09.
Breakbeat, jazz, funk, dub, gościnnie MC DET. Płyta roku! Rewelacja!

CD: WARPCD66-2
Już w sprzedaży.
Najnowszy i najlepszy album pionierów elektroniki.

CD: ZENCD37-2
Premiera 05.10.
Peten humoru i finezji jazzowy drill'n'bass.

CD: NTONE30-2
Premiera 19.10.
Druga, równie rewelacyjna płyta. Upalony trip hop, breakbeat, dub.

CD: ZENCD38-2
Premiera 21.09.
Mocne uderzenie mistrza ambientu - Mixmaster Morris'a.

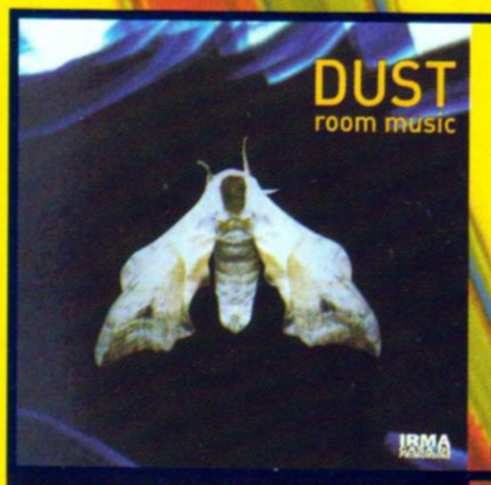

CD: IRMA 491079-2
Już w sprzedaży.
Lekki i nastrojowy trip hop oraz drum'n'bass z Włoch.

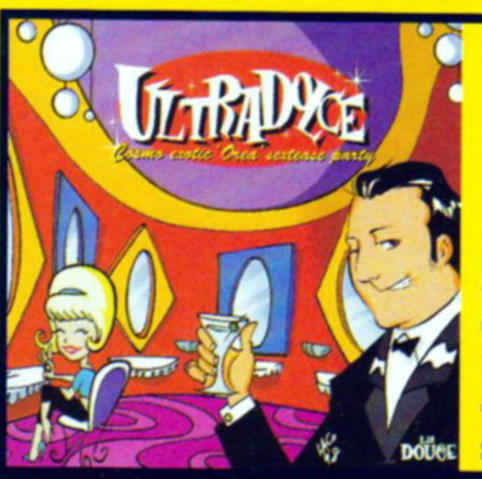

CD: IRMA 491571-2
Już w sprzedaży.
Porywający easy listening dla fanów Dimitriego From Paris...

NINJA TUNE

WARP

IRMA

SONIC
01-647 Warszawa, ul. Mścisławska 6, telefon 022/8333782, 85, 87, fax 022/833 57 84
e-mail: sonic@it.com.pl

CDN (Centrum Dystrybucji Niezależnej)
03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78, telefon 022/811 00 01-6, 811 99 88, fax 022/811 65 61, 811 29 51
e-mail: polton@pol.pl

GO TO THE HELL – Techno pociąg do Helu

18.07.98. Warszawa – Hel

1 wagon: **Gerhard (NL) , East (USA), Słowik (Pl)**
2 wagon: **Mr Smith (UK), Placid G (Detroit), EXTASE (PL), Krisb (PL), Mic (PL), Kraff (PL), Naz (PL),**

DZIWNE WAGONY

Imprezę zorganizowała Ula. Ale tego wieczoru jej telefon nie działał. Zresztą ostatnie dni przed imprezą nieźle się pokręciły. W poniedziałek wyjazd jeszcze był, we wtorek już nie. I tak w kółko. Tylko bilety były namacalnym dowodem (do kupienia na ul. Próżnej). Tam właśnie dowiedziałem się, że pociąg odjedzie z Dworca Wschodniego. Pojawiłem się tam około 24.30. Przy kasach stał spory tłumek wskazujący na to, że jednak wszystko się odbędzie. Potem padło hasło, że trzeba przejść torami 500 metrów i tam stoją przygotowane dla nas wagony.

Weszliśmy, a tu wszystko elegancko, światła zamontowane, w jednym wagonie sączy się już drum'n'bass. Same wagony były dziwne. Długie, puste. Ani towarowe, ani pocztowe. W jednym do połowy przedziały. W innym sprzedawano piwo. Reszta posłużyła jako chill out.

Ruszyliśmy. Oczywiście wcześniej podłączyli nas do składu. Od razu pojawił się problem techniczny – od wstrząsów przeskakiwały igły na deckach. Ale ludzie podsunęli śpiwory i tak uwiliśmy gniazdko dla gramofonów. O.K., działa. Jedziemy dalej. Najbardziej uradowany był DJ GERHARD, którego energia roznosiła po wagonie. Gdy zaczęło się rozjaśniać, pojawiły się widoki z krowami.

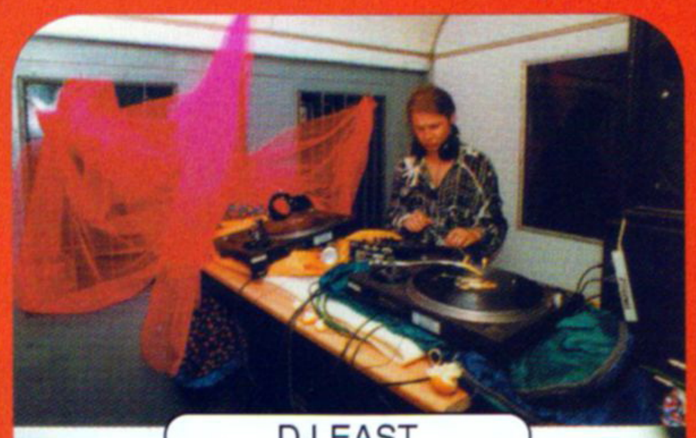

DJ EAST

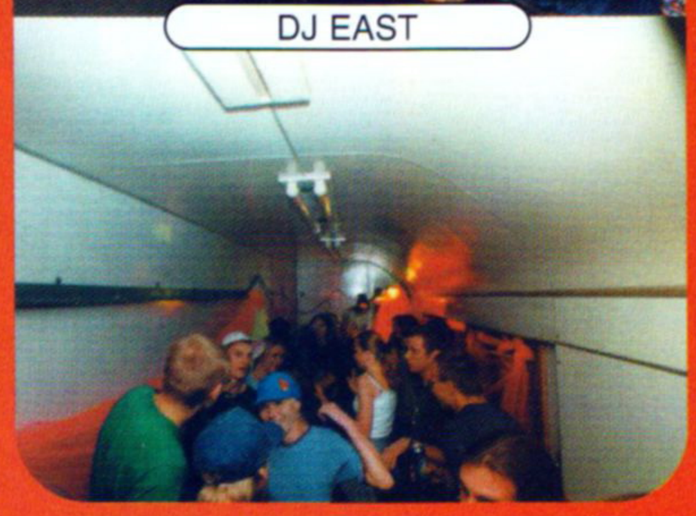

Podczas dłuższych przestojów, ludzie wychodzili na peron i tańczyli. Czasami podchodziła policja i prosiła, aby trochę przyciszyć. Oczywiście z innych pociągów wystawały zaciekawione głowy. Do naszego składu załapało się jeszcze parę osób, ale niewiele, bo w sumie ekipa była liczna, ok. 200 osób. Tak w sam raz. Rano ujrzeliśmy w oddali morze. Gdańsk, Władysławowo, campingi i machających ludzi. Po dojechaniu na Hel, podjęliśmy decyzję, że robimy przerwę w graniu. I ludzie się rozeszli. Do smażalni, na plażę. Powrót miał być o 19.00, ale postanowiono wracać już ok. 16.00. Kilka osób zostało. Zarówno imprezowiczów jak i DJ'ów. Zostali najbardziej wytrzymali hardcore'owcy. Ja sam miałem też zostać na jakiejś imprezie na wybrzeżu, ale stwierdziłem, że pociąg jest taką okazję, którą ciężko przepuścić. A poza tym zostaliśmy w jednym wagonie sami z EXTASY i nie można było dać plamy. Ludzie chcieli w drodze powrotnej posłuchać czegoś ostrzejszego, bardziej kwasowe dźwięki. Najbardziej ekscytujące było lanie benzyny do generatora podczas jazdy.

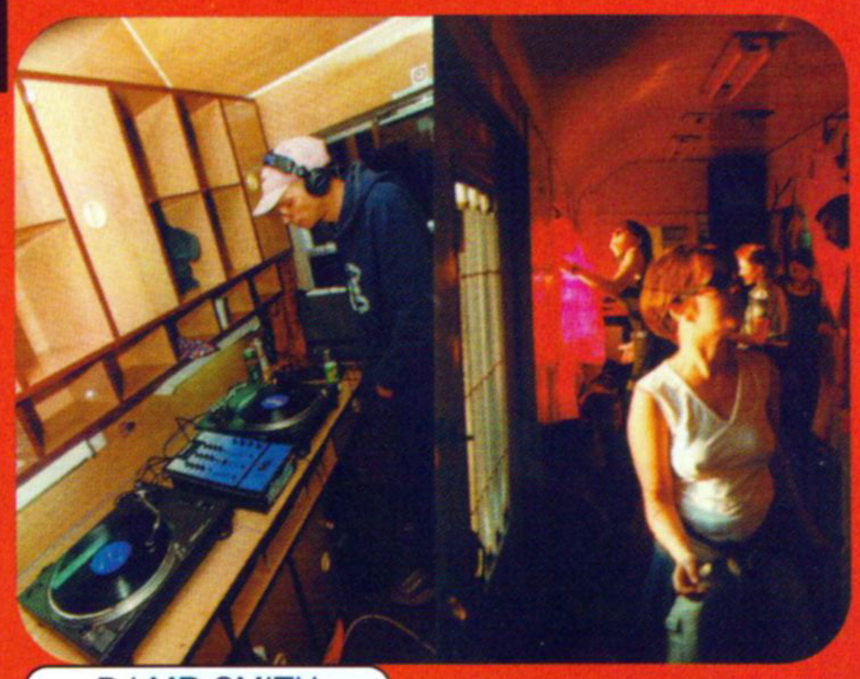

DJ MR SMITH

Ale na szczęście opatrzność nad nami czuwała. Fajne było też to, że mieliśmy te dwa wagony naprawdę tylko dla siebie, nikt się nie wchrzaniał. Ale z drugiej strony było kulturalnie, nawet toalety pod koniec były czyste. Tam i z powrotem atmosfera była fantastyczna. A wszystko to zorganizowała jedna Ula, właścicielka pięknego, nowego i czerwonego generatora.

EAST/opr. eena
fot.: Michał Kołyga

TRANCEPORT

1 sierpnia 98, hala po byłej bazie U-botów, Unieście k/Mielna

DJ's: **DREDDY, GERHARD (NL), ALAN LUNA (NL), BAS BODE (NL), DJ 4,3**

UNIEŚCIE SIĘ, UNIEŚCIE

GERHARD

DREDDY

Na wąskiej mierzei pomiędzy Jeziorem Jamno a morzem, kiedyś dodatkowo przeoranej kanałem, stoi hala. Dawno temu służyła za bazę U-botów i wodnopłatów, teraz miała zostać ludowym przybytkiem zabawy. Muszę przyznać, że jest to chyba największa hala w Polsce w jakiej byłem na imprezie. Management na całe szczęście podszedł do sprawy realistycznie i umieścił scenę, tak mniej więcej, w 1/3 hali, resztę pozostawiając w mrokach. Inaczej obraz byłby dość komiczny. Na początek zagrał DREDDY. Twardo, metalicznie. Dopiero później okazało się, że równie metalicznie zabrzmiał GERHARD. Był to efekt akustyczny spowodowany przez konstrukcję nośną i dach, który stał się wielką metalową membraną. GERHARD nie mogąc osiągnąć ulubionego przez siebie brzmienia, poddał się i zaczął grać... techno. Aż ze zdziwieniem zastanawiałem się, skąd do licha ma takie płyty. GERHARD nie był jednak wcale zadowolony. Jak sam określił, było to minimalistyczne party. „Minimum organizacji, minimum cateringu, minimum toalet". I w pełni się z tym zgodzę. Nawet nie było, gdzie usiąść. Ci, co nie zważając na nic padli na podłogę, będą się dopierać z miesiąc. Za to oprawę wizualną wzbogacał laser. Potem na scenie pojawili się następni goście z Holandii. ALAN LUNA i BAS BODE zagrali najpierw swoje solowe sety, a po jakichś dwóch godzinach przekładali już back to back. Nad ranem już swoją część artystyczną zaprezentował DJ 4,3. Oj, takiego popisu nie słyszałem już dawno. Od sasa do lasa, bez sklejania beatów, dziwaczne tempa. Lecz, o dziwo, wyglądało na to, że nikomu to nie przeszkadza. Tylko czasem, któryś z Holendrów nie wytrzymywał i wchodził na didżejkę, by ustawić odpowiedni drive, lub poprawić brzmienie. Już z obawą myślałem, że to się nie skończy. Na szczęście dla najbardziej wytrwałych gospodarze zaplanowali niespodziankę, jakże wskazaną o tej porze. Każdy mógł otrzymać kubeczek gorącej i aromatycznej kawy. I to był najmilszy punkt programu.

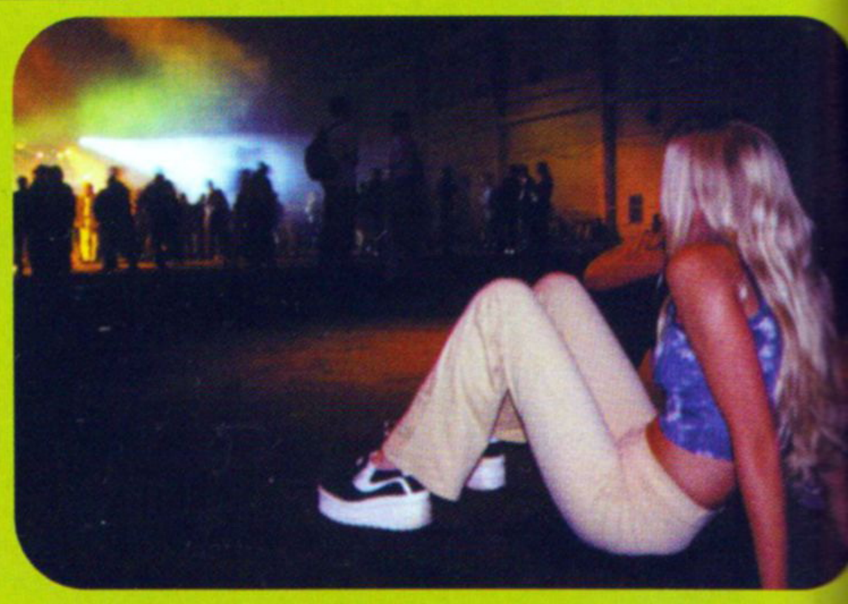

tekst & foto AArd

16 →

Media Communications przedstawia:

THE FUTURE SHOCK

szukaj nas w internecie...

techno
techno
techno

SUBURBAN KNIGHT (Underground Resistance), Detroit, USA

DJ SCOTT ELLIOTT, London, UK

DJ PEK, London, UK

ECHOPLEX live act, Vancouver, CDN

E.H.O. & CEZ live act, Warszawa, PL

techno

19 wrzesień 98

eskulap, poznań

start: 19.00

stop: 06.00 (?)

klub studencki Eskulap, Poznań, ul. Przybyszewskiego 39

O imprezie: 2000 osób, wiele tysięcy wat nagłośnienia,
dużo światła w przytłaczającym natężeniu,
UV, moving heads, gastronomia, parking, 2000m od dworca głównego...
Zadzwoń, a udzielimy dodatkowych informacji (0601 723 852)

Bilety do nabycia w dobrych sklepach muzycznych,
sklepach Rock Long Luck w Poznaniu, przed imprezą,
i na zamówienie telefoniczne (0601 723 852)

NASZE SERCE

AGGRESSIVE ADVERTISING

sponsorzy:

warp 4 energy drink

PAW DRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

DALLAS Jeanswear

RMF FM

OKOCIM PRODUCENT PIWA BEZALKOHOLOWEGO

IBIZA
– MEKKA HEDONISTÓW

Ibiza to spełnienie marzeń zmęczonych wielkomiejską codziennością, klubowiczów z całej Europy, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii. Na kilka dni, czasami tygodni, a nierzadko i miesięcy przybywają do swojej Mekki. Podróż z Anglii czy Niemiec jest stosunkowo tania, a skromny pobyt pozwalają sfinansować dorywcze zarobki kelnerki.

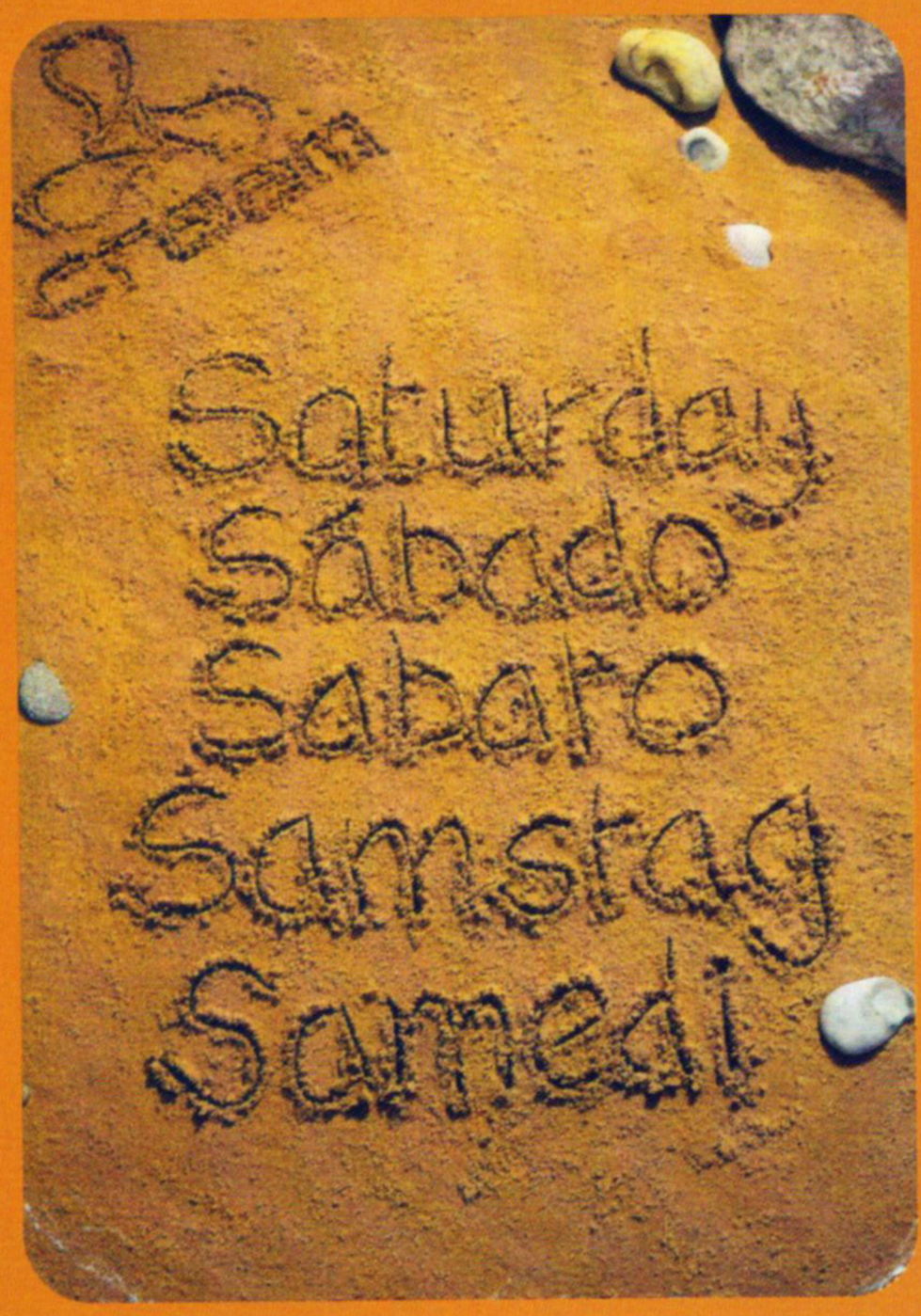

Już w latach 60. hippisi odkryli w tej wyspie swoją „ziemię obiecaną", przystanek na drodze do Indii, a w końcu cel sam w sobie. Szybko zasymilowali się z barwną, międzynarodową społecznością gayowską i artystyczną oraz przychylnymi Hiszpanami, tworząc ciekawy melanż kulturowy. Pod koniec lat 80. na wyspie pojawili się przedsiębiorcy rozrywkowi z Anglii, którzy zdecydowali się na pokaźne inwestycje. Od kilku lat Ibiza stała się letnią rezydencją najlepszych europejskich i brytyjskich klubów (z królującym MINISTRY OF SOUND) i sławiących ich imię DJ'ów o światowej renomie. Przez cały sezon, który trwa tu od maja do października, po północy ożywają dyskoteki i kluby, przyciągając tysiące młodych, atrakcyjnych, rozbawionych hedonistów. Piękni i radośni ludzie lgną do siebie, wypełniając szczelnie fantastyczne parkiety.

Zgodnie z przyjętą liberalną definicją wolności, jako nieograniczonej możliwości wyboru, przyjezdni i autochtoni mają w czym wybierać. Skwapliwie postarano się, aby wszystkie gusta, oczekiwania i upodobania mogły zostać zaspokojone. Należność, która pobierana jest za ten przywilej jest wprost proporcjonalna do jakości i pomysłowości oferty. Do najbardziej znanych, popularnych i cenionych miejsc należą PACHA, AMNESIA, ES PARADIS, EL DIVINO i PRIVILAGE. Codziennie przyjmują one tysiące klubowiczów. I mnie udało się odwiedzić kilka z tych przybytków.

PACHA I AMNESIA niewiele różnią się od siebie i wyglądem, i muzyką. Położone na obrzeżach miasteczka Ibiza budowle o imponujących rozmiarach już z dala zachęcają kolorowymi neonami i szperaczami rozjaśniającymi nocne niebo.Te kluby są bardzo przestronne. W kilku dużych salach, rozmieszczonych zaskakująco na dwóch, trzech poziomach, bawią się setki ludzi. Atrakcyjne dziewczyny i przystojni chłopcy polują na siebie i z reguły udaje im się coś „ustrzelić". Dowodem tego są liczne, całujące się namiętnie pary. Pomieszczenia różnią się wystrojem, oświetleniem i DJ'ami. Nie wszystkie sale są zadaszone, a więc w otoczeniu dźwięków można zapatrzyć się w rozgwieżdżone niebo. Wewnątrz klubów rosną palmy i egzotyczne, urzekająco pachnące krzewy i kwiaty. Barów jest tak wiele, że (pomimo wielu gości) zdobycie drinka nie przysparza większych trudności.

Elementem psującym tę rozkoszną układankę, są odczuwalne ilości mocno podchmielonych Anglików, reprezentujących nieciekawy odłam working class. Niewątpliwe owe wielkie kluby to miejsca bardzo komercyjne, nastawione na duży i szybki zysk. Trudno byłoby jednak zarzucić im przeciętność. PRIVILAGE z pewnością zasługuje na szerszy opis. Ten niedawno otwarty klub zbudowany został w gęstym, oliwnym sadzie, wokół dużego, krytego basenu. Olbrzymi, przeszklony budynek, z ukrytym sporym basenem, podświetlanym i wypełnionym wodą, do której rytmicznie wpuszczane są barwniki, robi totalne wrażenie.

Nad taflą wody rozciągnięto mostki, przejścia i platformy, służące do tańca. W centralnym punkcie tej przestrzeni umieszczono ogromną scenę. Nad nią zawieszono gigantyczne ekrany, na któ-

rych wyświetlano akurat sfilmowane pokazy mody z lat 50. i 60. Całość tego wizualnego przedsięwzięcia i tu także można podziwiać z kilku poziomów. Zwykła przechadzka po klubie okazuje się nie lada wyprawą; do pokonania są kolejne piętra, schody, antresole i tunele. Imprezę ubarwiają zawodowi tancerze: kobiety, faceci, transwestyci. Zapowiedzią mile widzianej obecności tych ostatnich w lokalu jest olśniewająca „Biała Dama" spoczywająca w zalotnej pozie na barku – odziana w suknię z białych piór, wysokie srebrne szpilki i imponujące nakrycie głowy skonstruowane ze sztucznych i prawdziwych białych kwiatów. Ta postać to oczywiście mężczyzna, rozdający nowo przybyłym uwodzicielskie spojrzenia i uśmiechy. Kostiumy tancerzy, jak i ubrania klubowiczów, nie ustępują oryginalności tej kreacji. Finezyjny bodypainting, dżety, boa, koronki, plastiki, tiule a nawet olbrzymie balony dopełniają scenografii tego miejsca. A muzyka – cóż innego jeśli nie wesołe disco naszych czasów, czyli house.

Przeświadczona o istnieniu jeszcze wielu innych, odmiennych, może ciekawszych, mniejszych, „alternatywnych" miejsc ruszyłam w swoją wyspiarską odyseję. Trafiłam w końcu do miejsca, o którym marzyłam, nawet sobie tego nie uświadamiając wcześniej.

Mała piaszczysto-kamienista plaża, oddalona o godzinę jazdy od Ibizy, ukryta w zakamarkach wzgórz, tuż nad lazurem Morza Śródziemnego. Właśnie tam, u stóp skalistej góry, tuż obok rozcykanego gaju oliwnego usytuowała się mała taverna, obok której rozpostarto wielki namiot w orientalne wzory. Pod nim, nieco w ukryciu cienia, niemal czterdziestoletni mężczyzna, ubrany jedynie w barwne paero miksował z winyli współczesny acid jazz z nagraniami ASTRUD GILBERTO i JULIO IGLESIASA. Wokół mnie kilkanaście osób odpoczywało w urzekającej wspólnocie i symbiozie.

Ta niezwykła plaża różniła się znacznie od tych masowych, położnych bliżej Ibizy i wypełnionych tłumami turystów.

Jest jednak i wśród nich miejsce ciekawe – plaża Las Salinas: szeroka, położona u stóp dużych hoteli, aż kipi od rozgrzanych ciał. W odległości kilkudziesięciu metrów od siebie poustawiano tam drewniane budki służące jako bary i stanowiska didżejskie. Tu party trwa cały słoneczny dzień.

DJ'e miksują tu najnowsze przeboje dyskotek i klubów, a plażowicze tańczą w strugach wody płynących z pryszniców zainstalowanych na zaaranżowanych drewnianych parkietach, od razu na plaży.

Sezon na Ibizie to znakomity sprawdzian potencjalnego przeboju, który wkrótce usłyszeć ma cała Europa. Ibiza jest i na długo pozostanie centrum letnich szaleństw hedonistów z Europy. Dlatego nie dziwi mnie, że jeden z najbardziej popularnych klubów na wyspie, THE SPACE, otwiera swoje podwoje o świcie, a zamyka w południe. Tu przychodzą pasażerowie z pobliskiego lotniska, którzy ostatnie godziny przed odlotem pragną spędzić tańcząc na świeżym powietrzu, aby na długo zachować w pamięci wspomnienie poranka w tym gorącym zakątku Europy.

Swoje wspomnienia z tej (fry) wolnej wyspy słyszę w tegorocznym ulubionym kawałku tutejszych DJ'ów, czyli kompozycji jednego z załogantów DAFT PUNK „MUSIC SOUNDS BETTER WITH YOU". Stamtąd zabrałam jeszcze jedno: wiarę, że muzyka nigdy nie przestanie mnie cieszyć.

Agnieszka Wojtowicz

plastik
w sieci
File Edit View Go
Netscape: Pla
Back Forward Reload Home Search Guide Images Print Security Shop Stop
Location: http://mail.plastik.com.pl/index2d.html
plastik
plastik kiosk
Tricky
plastik kiosk
tez w sieci
aaaaaa nie długo nowa, jeszcze lepsza i ciekawsza grafika oraz graaaaa

BLIMP, TORTOISE

01. 08. – CK Zamek, Poznań

RESTAURACJA – KAMERALISTYKA – MEDYTACJA

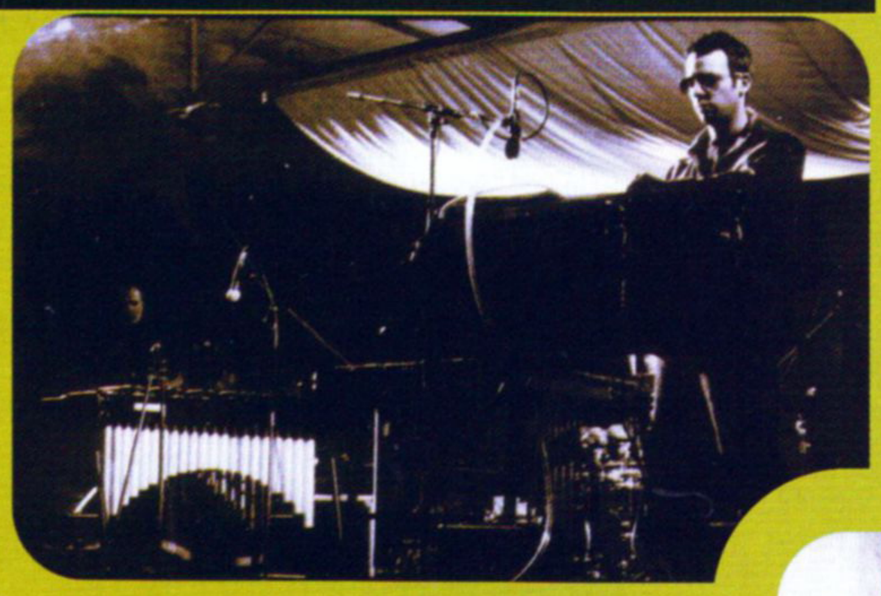

Prorocy postrocka przybyli do Polski. A pierwszą rzeczą jaką mieli do przekazania, było absolutne odżegnanie się od terminu postrock. Zagrali dla 400 osób. Dobre i to. Tym bardziej, że wystarczyło przespacerować się choć raz po niewielkim, lecz malowniczym, dziedzińcu poznańskiego CK Zamek – gdzie pod gołym niebem odbywał się koncert – aby z podsłuchanych mimowolnie strzępków rozmowy zorientować się, iż nie było tu ludzi przypadkowych. Miło, że w tym elitarnym tłumku weterani punkowego undergroundu mieszali się z generacją techno.

Rolę supportu odegrała formacja BLIMP z Konina, garażowa legenda, która po wznowieniu działalności przeistoczyła się w rasowych postrockowców. Myślę, że wielu ludzi pod sceną było zaskoczonych, że taki zespół istnieje w Polsce. Masywny, psychodeliczno-postindustrialny trans na improwizujące rockowe trio wsparte samplerem. Trochę zbyt mało finezyjny i za bardzo monotonny, ale przecież krajowym pionierom tego typu grania należy się odrobina wyrozumiałości. Na wrzesień wydawnictwo MAMI zapowiedziało album BLIMP.

Występ TORTOISE rozpoczął się od improwizowanej galopady na dwie perkusje, do której po chwili dołączyła trąbka. Narobiło mi to nadziei, iż dojdą do głosu ujawniane w pobocznych projektach jazzowe inklinacje zespołu, ale niestety. Wkrótce później z inauguracyjnego chaosu jęły wyłaniać się klarowne tematy z ich najnowszej płyty „TNT", odgrywane w wersjach bliskich albumowym, nieznacznie przemycających „bezpieczne" improwizacje. Mimo to, śledząc poczynania panów na scenie nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że ci ex-rockowcy nieustannie zdradzają kompleksy wobec jazzu.

W kręgu „TNT" pozostawaliśmy nieustannie. TORTOISE zagrał godzinny wyciąg ze swej nowej płyty, a w bisach (czterech!) dokończył materiał okraszając finał sztandarowymi numerami z mojej ulubionej ich produkcji „Millions Now Living Will Never Die": „Djed" i „Glass Museum". Gdzieniegdzie przewinęły się również dubowo-minimalistyczne echa ich debiutanckiego albumu. To jednak „TNT" określał stonowany, nostalgiczny, chillloutowy ton koncertu. Jego energetyczną dramaturgię określały nie tyle powikłane, abstrakcyjne tematy, co ich wykonanie. Muzycy TORTOISE – bardzo naturalni, swobodni i skoncentrowani zarazem – po każdym utworze wymieniali się instrumentami, nieustannie krążyli po scenie i rozciągali pomiędzy różnymi jej punktami niewidoczne, lecz wyczuwalne, nici napięć poszczególnych instrumentalnych dialogów. Najciekawiej wypadały duety perkusyjne i duety, a czasem nawet tria, wykonywane na wyeksponowanych na czoło sceny wibrafonach, kiedy to TORTOISE upodabniał się do zespołu STEVE REICHA, pochód na trzy basy i partia wykonana na przemyślnie połączonej z mikserem melodice. TORTOISE przedstawili szczególny rodzaj ekspresji, uspokojony, nudziarski wręcz na zewnątrz, ale niezwykle angażującym swym wewnętrznym potencjałem. Urokliwe, nierzadko błahe motywy „TNT" rozwiewały się pozostawiając wrażenie, że odbijające się w nich wystudzone emocje są jedynie zwiastunem jakiejś powściąganej, skrywanej w głębi pasji. Na półtorej godziny TORTOISE całkowicie zawładnęli moją uwagą i nieustanie trzymali w napięciu. Muzycznie spodziewiałem się więcej, liczyłem na większą swobodę w obejściu z płytowym materiałem, ale atmosfera mnie oczarowała – wypadkowa restauracji, akademickiej kameralistyki i dźwiękowej medytacji, postmodernistyczna chimera o niepowtarzalnym, fascynującym uroku.

Rafał Księżyk
fot.: Michał Kołyga

„Passage – Panorama muzyki XX wieku"

FREDERIC RZEWSKI, KWARTET GALENA pod kierownictwem JAROSŁAWA SIWIŃSKIEGO.

27. 07. – Galeria Zachęta Warszawa

TECHNO SMYCZKI

Czasami nawet rubryka „Fotoplastikon" ma swoje ekskluzywne imprezy. Jedną z nich był koncert muzyki FREDERICA RZEWSKIEGO zamykający wyśmienity cykl „Passage – Panorama muzyki XX w.", zorganizowany – dla ożywienia warszawskiego sezonu ogórkowego – przez Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej i Galerię Zachęta.

O samym RZEWSKIM na razie ani słowa. Odwiedziwszy Polskę przy okazji „Passage" mistrz udzielił nam wywiadu, który za miesiąc w pełni przedstawi jego nietuzinkową postać. Wieczorny koncert w Zachęcie składał się z dwóch części. W pierwszej RZEWSKI wystąpił jako pianista, wykonując trzy współczesne dzieła fortepianowe YUJI TAKAHASHI, CHRISTIANA WOLFFA i CORNELIUSA CARDEWA. W drugiej smyczkowy kwartet GALENA z towarzyszeniem recytatorki wykonał jego własny utwór „Coming Together", osnute wokół historii buntu więźniów dzieło charakterystyczne dla przypadającego na czas kontrkultury lat 60. zaangażowanego okresu awangardy muzyki współczesnej. Przewodzący grupie wykonawców JAROSŁAW SIWIŃSKI przygotował nową, uwspółcześnioną wersję dzieła. Wychodząc z założenia, iż „presja zbiorowości wywierana na pojedyńczego człowieka jest w coraz większym stopniu zastępowana presją technologii" przedstawił „ComingTogether" w wydaniu „techno". Centalną rolę objął w nim komputer, emitujący na tle elektronicznych szumów gęsty, ciemny i nerwowo elektroniczny beat, przypominający – uwspółcześniony brzmieniowo – background neurotycznych eksperymentów SUCIDE. To do niego dostrajała się dynamiczna gra kwartetu smyczkowego, a spoza powstałej w ten sposób ściany dźwięków przebijał się głos recytatorki. Zmasowany, motoryczny atak smyków przywodził na myśl wykonanie „Different Trains" STEVE REICHA przez KRONOS QUARTET, co w połączeniu z utechnowionym beatem à la SUICIDE przyniosło efekt wykraczający swym elektryzującym zgiełkiem poza nobliwy akademicko-galeryjny klimat.

Rafał Księżyk
fot.: Anna Bedyńska

F. RZEWSKI Z ZESPOŁEM

MUZYKA Z KWADRATOWEJ PŁYTY

MUZYKA DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

MUZYKA DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

MUZYKA DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

...I DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

...I DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

...I DO TAŃCA

...I DO TAŃCA

16.00 pn-pt Atomic TV

16.00 pn-pt Atomic TV

Płyta we wszystkich dobrych sklepach muzycznych.

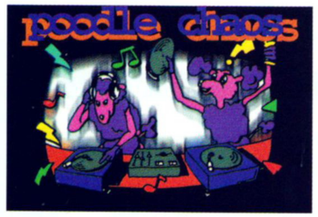

CUPID

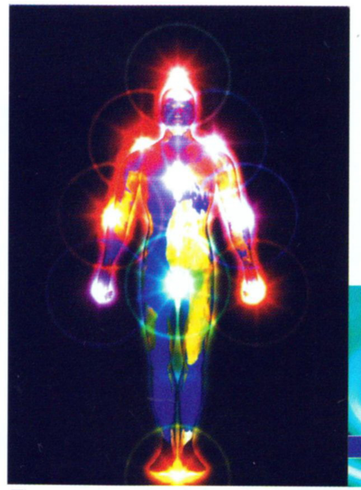

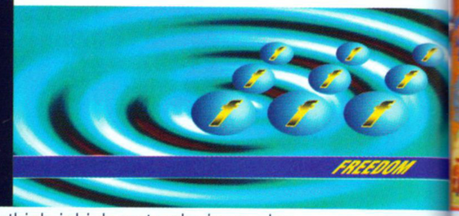

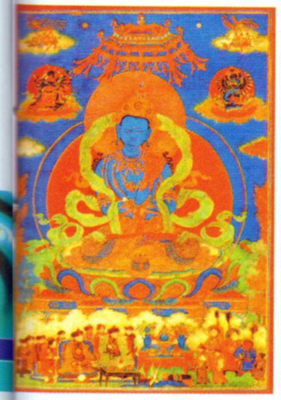

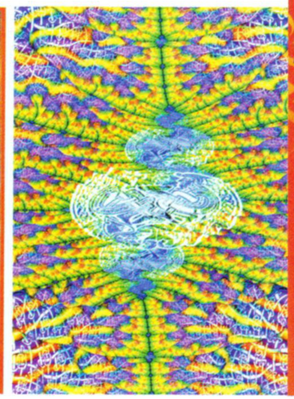

Flyery to kopalnia informacji wszystkich jakich potrzebujesz, aby zaplanować nadchodzący weekend. Są tak ważne, że zyskały opinię klubowej literatury, a nazywane są Biblią Danceflooru. Ktoś nawet wysnuł pewne równanie:

NO FLYER = NO PEOPLE = NO CLUB.

PAPIER Z DUSZĄ,

CZYLI OPISANIE MUZYKI PRZY POMOCY GRAFIKI

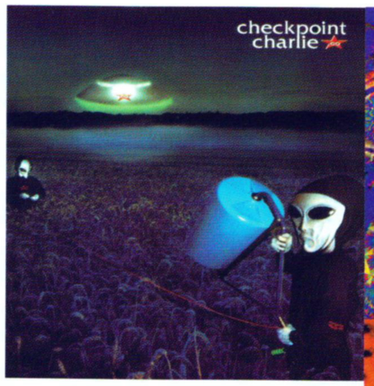

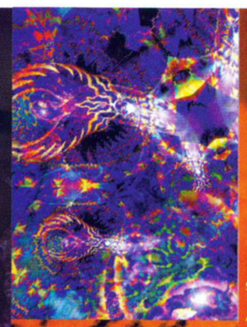

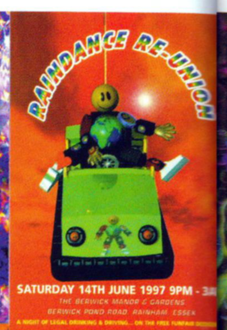

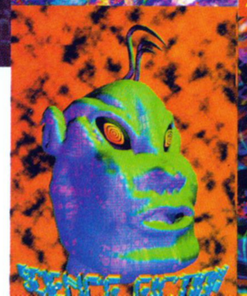

22 →

Miłe miłego początki

Wszystko rozpoczęło się od nieskomplikowanych, ale oryginalnych kompozycji, które często zapożyczały motywy z komiksów lub opakowań. Najważniejsza i najbardziej kreatywna w rozwoju flyerów wolność w wyrażaniu ekspresji wizualnej była większa niż w każdej innej formie sztuki użytkowej. Zdecydowany wpływ na rozwój miał też dostęp do wielu programów komputerowych, takich jak Photoshop, Illustrator, Kai's Power Tools i in. Artyści i projektanci mieli wreszcie możliwość, aby zaprzęgnąć technologię do tworzenia nowych rozwiązań w projektowaniu, nowego potraktowania kompozycji, typografii i koloru. Najbardziej charakterystyczną i determinującą cechą flyerów jest jednorazowość i krótkotrwałość istnienia. Wynika to oczywiście z funkcji ulotki. Do tej pory jednak, właśnie te dwie cechy były powodem do jak najbardziej banalnego (taniego, szybkiego i prostego) potraktowania wyglądu tej właśnie ulotki. Natomiast w przypadku flyerów ich jednorazowość wywołała wręcz odwrotny skutek. Stała się ujściem dla kreatywności i ekspresji. Podłożem do wypróbowywania eksperymentów wizualnych. Ale oprócz tego, że stały się poligonem próbnym dla większych przedsięwzięć, stały się też wizytówką nocnych klubów. A to był już

poważniejszy wymóg. Bowiem zadaniem flyerów było nie tylko przekazanie najistotniejszych informacji (kto, gdzie, kiedy), ale też uniwersalne przesłanie traktujące o specyfice klubu, o muzyce, zabawie i modzie panującej w danym momencie. Fizyczna krótkotrwałość została podparta metafizyką. W swojej graficznej unikalności

23 →

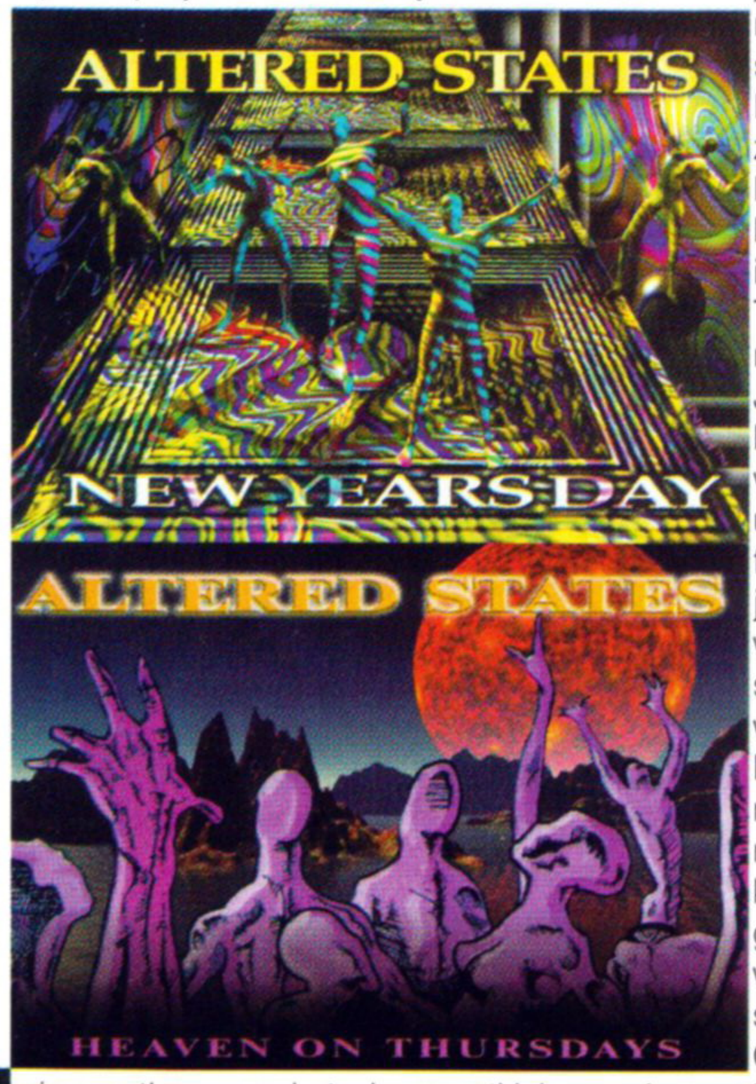

flyery stały się zapisem historii tworzenia się sceny klubowej i jej rozwoju.
Dodatkowo dodać można, że nowa grafika Sceny została dość szybko zaadoptowana przez komercyjne projektowanie graficzne, a jej wpływy można znaleźć w wielu formach dzisiejszej reklamy.

24 →

„Widziałem dzieciaki podnoszące flyera z rynsztoka, oczyszczające go i wkładające do kieszeni. To był dobry flyer".

MATTHEW KAYE

wzór wzorem

Podczas gdy rock i pop bazują na osobowościach, na indywidualnościach, czyli krótko mówiąc na ludziach i ich wizerunku, tak współczesna muzyka taneczna wykazuje zdecydowany brak oczywistych „punktów wizualnych". Konsekwencją tego jest chęć przekazania odmiennych komunikatów. Tak więc składnikami na których budowane są flyery stały się emocje: klimat i duch klubu, wibracje nocy, specyfika muzyki.
I przed projektantami stanęło trudne zadanie przetłumaczenia tych wszystkich uczuć na język grafiki, nadania im odpowiedniego wizerunku. Na szczęście większość projektantów stoi na dobrej pozycji, ponieważ należy do sceny, będąc DJ'ami, promotorami lub po prostu bywalcami klubów (co czyni ich pracę zdecydowanie łatwiejszą, nie wyważają przecież otwartych drzwi).

„Jako sztuka – projektowanie flyerów jest unikalne, zabawne i doceniane. Jako zawód – nierozsądne".

Flyery ilustrują elementy nocnych klubów: wygląd, zabawę, styl. Odnoszą się do społeczeństwa, kultury masowej i mediów. Reprezentują moralne i polityczne zaplecze. Opisują muzykę, klimat i charakter sceny. Obiecują flirt, podniecenie, a nawet seks. Czerpią z wielu kultur, sięgają do wielu sprawdzonych i nie sprawdzonych patentów graficznych. Informują, zachęcają, przyciągają. Czyli mówiąc krótko – znaleźć można w nich wszystko.

„Tak jak kocham jazz, a jednocześnie techno, disco czy dub reggae – w kolażu kocham ideę zmiksowania starych programów TV, rysunków indiańskich, graffiti i macintoshowych „smarowaków" w jedną wizualną formę".

Leo Elstob

Wolność projektantów wolnością projektantów, ale jednak wizerunki flyerów jakimiś prawami się rządzą. Są one wprawdzie dość niejasne i nie trzymają się swoich granic, ale – fakt niezaprzeczalny – istnieją. Np. motyw pięknej i koniecznie skąpo ubranej kobiety obecny jest na ulotkach od zawsze. Łączy się jednak głównie z muzyką house lub z niektórymi klubami (np. PUSHA w Londynie). Tak więc wydatny biust na ulotce jest bardzo mocnym i czytelnym sygnałem – house, flirt, dobre ciuchy, dużo drinków o wymyślnych nazwach. Na ile ważne są takie właśnie czytelne sygnały, można się przekonać trafiając do miast, gdzie w weekend odbywają się setki imprez. Trudno jest bowiem dokładnie i skrupulatnie przewertować olbrzymi stos ulotek, szczególnie gdy jesteśmy przyjezdni (lub niezorientowani) i nic nam nie mówią wydrukowane nazwiska oraz miejsca (oprócz TRESORA i MINISTRY OF SOUND). O wiele prościej jest zdać się na zmysł wzroku, wrodzoną inteligencję i mieć trochę zaufania do grafików (bo a nuż nie robią sobie jednak jaj) i wybierać obrazkami.
Tematy wykorzystywane w projektach można podzielić na kilka grup.
Jedna z nich to wspomniane piękne kobiety. Mniej lub bardziej rozebrane, zapowiadają uciechy w wielu przybytkach house i disco. Generalnie wizerunki ludzi na flyerach pojawiają się dość rzadko, a jeśli już to koniecznie po mocnej komputerowej przeróbce. Wielu projektantów korzysta z mniej lub bardziej abstrakcyjnych wzorów.
Dość popularne, z powodu pięknych kolorów i niepowtarzalności, jest wykorzystywanie fraktali, oraz bezprzedmiotowej grafiki komputerowej. Często projekt składa się głównie z liternictwa, dopracowanego w każdym calu. Dość częstym motywem są nasi przyjaciele z innego wymiaru – ufo. Oczywiście pojawiają się też smiles, roboty i coraz częściej postacie z japońskich manga. Zazwyczaj też kluby lub organizatorzy imprez zachowują stałą stylistykę, tak aby ich ulotkę bez trudu można było wyłuskać ze stosu innych. I tak ESCAPE FROM SAMSARA (Londyn), któremu bliska jest ideologia buddyzmu, w swoich projektach korzysta z tanek (buddyjskie malowidła religijne). PENDRAGON (Londyn) zręcznie połączył wzory celtyckie z kolorowymi fraktalami. ULTIMATE ma swój symbol, który pojawia się na każdej ulotce. Podobnie jak METALHEADZ GOLDIEGO. A wszystko to służy szybkiej identyfikacji i najpełniejszemu zachęceniu potencjalnego odbiorcy.

ziarnko do ziarnka

Od samego początku zainteresowanie flyerami było dość duże. I nikogo to nie dziwi. Różne formy grafiki są dość często przedmiotem kolekcji, a wyjątkowość flyerów została szybko zauważona. Ludzie kochający współczesną sztukę, zostali urzeczeni przez kolor i wzór. Pojawienie się tych tajemniczych kawałków papieru, walających się na chodnikach i leżących na ladach w małych, undergroundowych sklepach, błyskawicznie stało się jeszcze jednym przedmiotem wielu kolekcji na całym świecie. Niektórzy wciągnęli się do tego stopnia, że np. z wystawy flyerów w Los Angeles ktoś ukradł sporo ulotek, prawdopodobnie do własnej kolekcji. Olbrzymią zaletą powstawania tych kolekcji jest to, że flyery stając się ich elementem, mają szansę funkcjonować dłużej niż parę dni. A jest to o tyle ważne, że są przecież najlepszym i szczegółowym zapisem całej kultury tanecznej.

eena
flyery z kolekcji eeny i AArda

SPEED-HOUSE-GARAGE

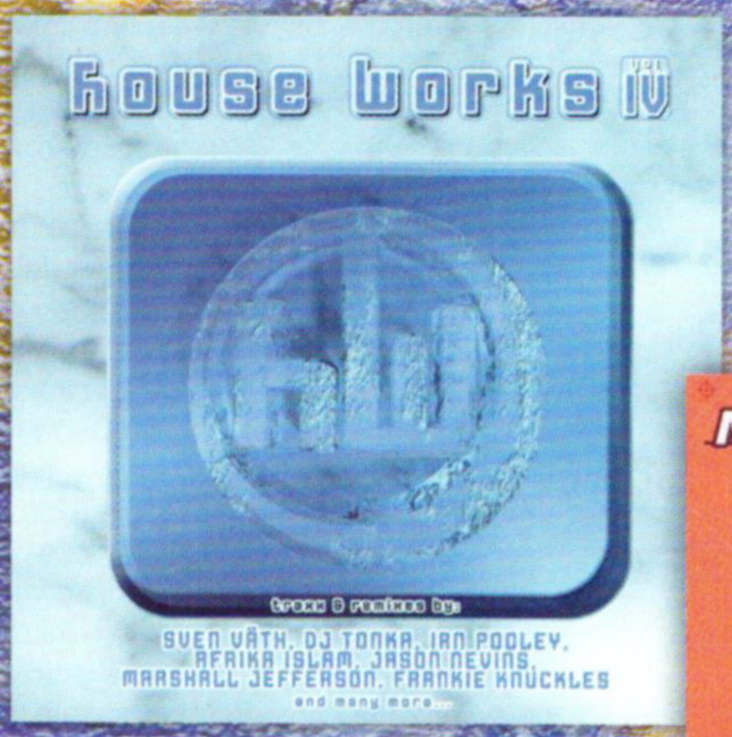

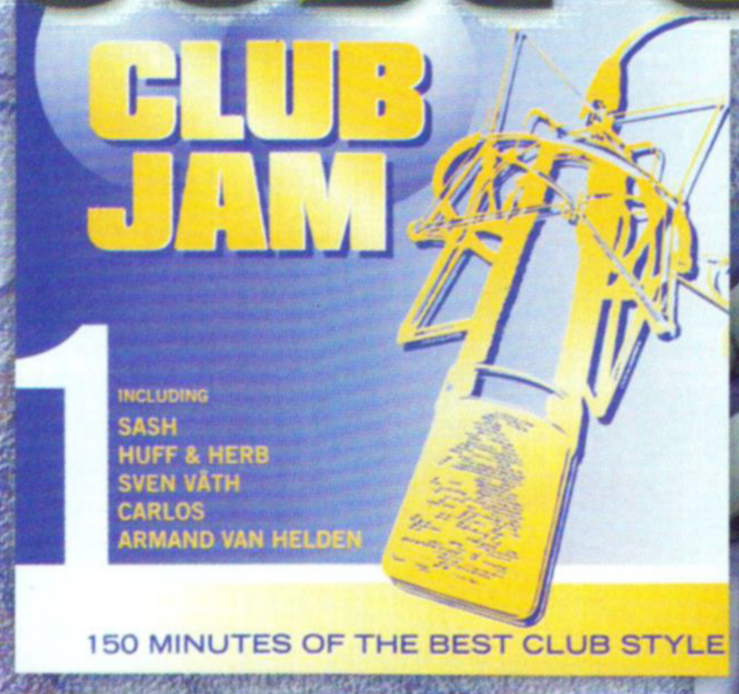

KOCH INTERNATIONAL
KOCH International Poland Sp. z o.o.
01-934 Warszawa; ul.Arkuszowa 19D
tel. (22) 7522790, fax (22) 7522796

NAGRODA CO 30 POŁĄCZEŃ
W REWELACYJNYM KONKURSIE
SUPER BOOM
MOŻESZ WYGRAĆ SUPER NAGRODY
muzykę na kasetach i płytach kompaktowych
oraz filmy na kasetach wideo
DZWOŃ
0 700 77 352
ODPOWIEDZ NA PYTANIE I WYGRAJ
A SAM WYBIERZESZ TYTUŁ
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3.46 zł/min + VAT

UWAGA!
TERAZ NOWY
KONKURS!
„CD BOOM!ff"
Odpowiedz na proste pytanie:
DJ MIX festival odbył się w:
GRUDZIĄDZU
SUCHEJ BESKIDZKIEJ
mieście ŁODZI
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,46 zł/min + VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

EZOTERYCZNE LABORATORIUM

Jedną ze specyficznych cech nowej niemieckiej muzyki elektronicznej — w której być może kryje się zagadka bezkonkurencyjności tamtejszej techno awangardy — jest fakt, iż wielu spośród jej twórców to starannie wykształceni kompozytorzy łączący akademicką erudycję z eksperymentatorską inwencją. Jest wśród nich MARCUS SCHMICKLER odpowiedzialny za poczynania formacji PLURAMON. Jej drugi album „Render Bandits" stał się jedną z najciekawszych tegorocznych premier w prestiżowych barwach wytwórni Mille Plateaux.

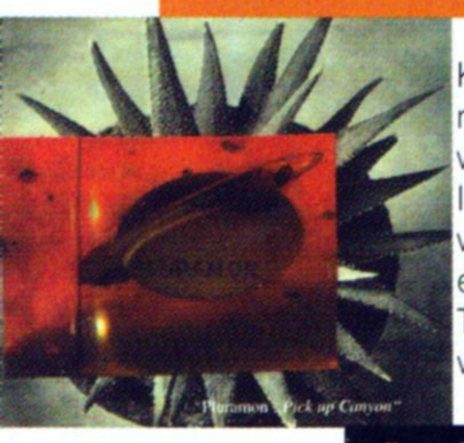

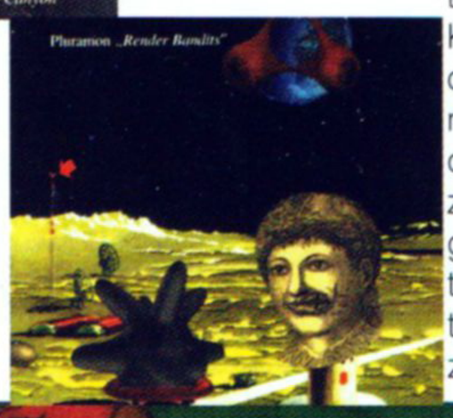

SCHMICKLER jest absolwentem Kolońskiej Akademii Muzycznej, rozsławionej jako jedna z węzłowych baz poszukiwań KARLHEINZA STOCKHAUSENA, głównego wizjonera współczesnej muzyki elektroakustycznej i elektronicznej. To właśnie STOCKHAUSEN, jeszcze w latach 50. i 60. wytyczał znakomite tradycje Kolonii jako czołowego niemieckiego ośrodka muzycznej awangardy. W latach 70. kontynuował je związany z Kolonią najznakomitszy z krautrockowych eksperymentatorów, CAN. Dziś o awangardowe honory miasta dbają techno minimaliści skupieni wokół sklepu Kompakt, wytwórni Profan, A–Musik oraz MOUSE ON MARS, DR WALKER i SCHMICKLER. Ten ostatni pełni w owym gronie rolę szczególną, jako że poczynania PLURAMON łączą w sobie elementy wszystkich tradycji kolońskiej awangardy — od pionierskich, elektroakustycznych manifestów STOCKHAUSENA, poprzez okołorockowe poszukiwania CAN, na sondowaniu możliwości nowej elektroniki skończywszy.

Związki te mają odzwierciedlenie również w personalnym wymiarze PLURAMON. Nie jest to bowiem zwarty, regularny zespół, lecz raczej otwarte przedsięwzięcie kontynuowane podczas kolejnych sesji z zapraszanymi przez SCHMICKLERA muzykami — samą śmietanką kolońskich awangardzistów. Przez PLURAMON przewijają się takie postacie jak JAKI LIEBEZEIT, legendarny perkusista CAN, JAN ST WERNER, działający w cool elektronicznym MOUSE ON MARS i ambientowej MICROSTORII oraz jeden z współtwórców techno awangardowego oblicza wytwórni A–Musik, FRANK DOMMERT.

Stery wyznaczające początek i koniec projektów PLURAMON dzierży jednak samotnie SCHMICKLER. Najpierw zaprasza wybranych artystów, a potem wykorzystując ich nagrania, bądź przygotowane przez nich sample oraz własne partie komponuje, aranżuje, zgrywa i miksuje ostateczny materiał. W ten sposób łączy niuanse żywego grania i naturalnych brzmień z nieograniczoną możliwością przekształceń formalnych i brzmieniowych oferowanych przez cyfrowe studio i preparacje taśm. Powraca zarazem do tradycji elektroakustycznej, od której w latach 50., m.in. za sprawą STOCKHAUSENA, rozpoczął się burzliwy rozwój eksperymentów z muzyką elektroniczną.

Podczas studiów SCHMICKLER zgłębiał tajniki kompozycji na preparowane taśmy i kompozycji komputerowej (plonem tych zainteresowań jest solowy album artysty „Wabi Sabi"), ale jego pierwszym, i do dziś wiodącym instrumentem, jest gitara. Zachowując naturalne brzmienie instrumentu SCHMICKLER wypowadza go z rockowych kolein. Jego minimalistyczna, repetytywna, zwielokrotniana i zapętlana gitara nabiera hipnotyzującej aury. Podobna strategia dotyczy charakterystycznych partii perkusji LIEBEZEITA, o właściwej CAN motoryce i suchym, ale nasyconym, akustycznym brzmieniu.

Fakt, iż trzonem większości utworów PLURAMON są właśnie, kojarzące się z rockową kliszą, gitarowo–perkusyjne struktury wydaje się być przewrotną prowokacją. Ich prostota, osnuta wokół minimalistycznych powtórzeń motoryka przesłaniają tło muzyki PLURAMON, a równocześnie budują pełen napięcia kontrast z jego rozwichrzonym bogactem. Uśpione na zewnątrz delikatnym transem i klasycznie czystym brzmieniem utwory rozwijają się do środka. Najpierw okazuje się, że ścieżki gitary i perkusji ulegają dyskretnemu zwielokrotnieniu i pogłębieniu. Im dalszy i cichszy plan muzyki tym więcej w nim niuansów, brzmieniowych smaczków i ekstrawagancji. W tej bezkresnej, przestrzeni ścierają się postrzępione, drapieżne lub tajemnicze preparacje, bruityzmy i plamy dźwiękowe rodem z muzyki konkretnej, bliskie minimal techno awangardzie zmutowane, elektroniczne świergoty i chrzęsty, chropowate ambienty. Na „Render Bandits" pojawiają się dodatkowo neopsychodeliczne, oniryczne brzmienia analogowych syntezatorów i delikatne partie instrumentów dętych. Tak jakby WERNER miksował w abstrakcyjny, niedopowiedziany kolaż ścinki swych nagrań z teki MOUSE ON MARS i MICROSTORII.

Nieprzypadkiem okładki płyt PLURAMON nawiązują do surrealistycznych kolaży à la MAX ERNST. Każdy z planów tej wielowymiarowej muzyki ma swe drugie, bardziej powikłane dno i jej odbiór zmienia się w zależności od tego, ile z takich podprogowych sygnałów wyłowi i połączy uwaga odbiorcy.

Albumowy debiut PLURAMON sprzed dwóch lat, „Pick Up Canyon" — z długimi, swobodnymi utworami, w których transowy rytm wynurzał się z ambinetowych pasaży i nurkował w nie z powrotem, jeszcze głębiej — przywoływał atmosferę krautrockowego jam session. „Render Bandits" zyskał na wyrazistości — na zewnątrz jest bardziej motoryczny, wewnątrz bardziej rozwichrzony, bogatszy. Potęgując klimatyczność oraz dyscyplinę gitarowo — perkusyjnej bazy nagrań zbliża PLURAMON do rejonów ciążącego ku chill outowej estetyce postrocka, wyznaczanych przez TORTOISE, LABRADFORD, WINDSOR FOR THE DERBY. I na tym gruncie przewaga Niemców jest wyraźna.

Wspomniane amerykańskie zespoły, pomimo wysublimowania swej muzyki, nie do końca wyzwoliły się z ech taniego bluesowego spleenu i cieplarnianych miękkości będących odpryskiem rock & rollowej szminki, co w sumie często zbliża ich nagrania do poetyki nastrojowych soundtracków. PLURAMON to rasowy niemiecki eksperyment powstały na przecięciu chłodu i perfekcji futurystycznego dźwiękowego laboratorium oraz aury romantycznej duchowości, która nadaje muzyce sakralnej tajemniczości i intensywności.

Rafał Księżyk

ilustracje: kolaże z albumów PLURAMON autorstwa Heike Sperling

26

wrześniowy numer
31 sierpnia w kioskach

...itd

Z okazji wydania setnego numeru katalogowego „Tresora", 11 września w Poznaniu odbędzie się jubileuszowa balanga. Na słynnej już płycie „Tresor.100" znalazło się wiele unikatowych nagrań największych indywidualności współczesnego „real techno". Obok starych i nowych gwiazd wytwórni, JUANA ATKINSA, CRISTIANA VOGLA, NEILA LANDSTRUMMA, SURGEONA, PACOU, SCAN 7 CZY BLAKE'A BAXTERA, znajdziemy tu także dwa nagrania z superkultowego środowiska skupionego wokół najsłynniejszego na świecie DJ shopu – berlińskiego „Hard Wax". Mowa tu o 13-minutowej techno-suicie legendarnego „Basic Channel" oraz nagraniu „Plate Element 2" projektu SUBSTANCE. Za tym ostatnim szyldem ukrywa się ***PETER KUSCHEREIT, czyli DJ używający ksywy PETE, specjalista działu klasycznego house'u w „Hard Wax" oraz autor wspaniałej płyty „Session Elements"***, wydanej w blaszanym pudle z ultrakultowej serii „Chain Reaction". PETE/SUBSTANCE będzie, obok DASHA i MAD MAXA, reprezentował „Tresor" na wspomnianej wyżej imprezie.

SUBSTANCE — ŻYWIOŁ PODSTAWOWY

Nadarza się więc po raz pierwszy okazja zobaczenia w Polsce człowieka z epicentrum legendarnego trójkąta „Basic Channel" — „Chain Reaction" — „Hard Wax", środowiska uznawanego za najbardziej tajemnicze i jednocześnie obrosłe prawdziwym respektem w całym świątku esencjonalnego techno.

Berlińska ekipa jest zazwyczaj bardzo nieufna wobec mediów, hołdując zasadzie — „nie róbcie szumu, najważniejsze są dźwięki!". Nam jednak udało się namówić PETE'A/SUBSTANCE'A, aby powiedział nam o sobie w kilku zwięzłych zdaniach. PETE związany jest z berlińską sceną od początku, od kiedy swoje niesamowite fluidy przysłali tu mistrzowie z Detroit. „W »Hard Wax« zacząłem pracować w 1991 r. Byłem zafascynowany otaczającymi mnie ekscytującymi dźwiękami. Wchodziłem w nie coraz głębiej i głębiej, aż moje myśli zaczęły brnąć w kierunku stworzenia własnych dźwięków i ścieżek. Zebrałem więc odrobinę sprzętu i wraz z moim przyjacielem i partnerem Rene (RENE LŒWE, czyli autor genialnej płyty Vainquer „Elevations", wydanej również nakładem „Chain Reaction" — przyp. red.) stworzyliśmy pierwsze dźwięki wydając je nakładem „Basic Channel" pod szyldem Scion w 1993 r. (EP-ka „Emerge" — przyp. red.)"

28 →

PETE otarł się w ten sposób o niezwykle ważną dla czystego, niekomercyjnego techno serię-wytwórnię „Basic Channel", stając w awangardzie ambitnej muzyki tanecznej. „Dobra muzyka taneczna była mi zawsze bardzo bliska. Już w latach 80. elektroniczne smaki w muzyce były tym, co lubiłem najbardziej. Im postępowało to dalej, tym wsiąkałem w to coraz głębiej — chłonąłem wszystko: najpierw hip house, później acid, dźwięki z Chicago i w końcu detroit..." Fascynacja szkołą Detroit dopadła wtedy całą generację muzyków i Dj'ów, którzy dziś stanowią elitę techno.

Przybierając szyld SUBSTANCE tworzy z czasem coraz więcej i co ważniejsze — jego dźwięki są niezwykle stylowe. „Substance nieźle się wymawia, brzmienie tego słowa jest szorstkie, głębokie, a poza tym... »teorie i przedmioty dotyczące wartości substancjonalnych to podstawowy żywioł, który zapładnia umysły Axisa«". JEFF MILLS, „Waveform Transmission Vol.3".

Otoczony niesamowitym szacunkiem MILLS stał się nie tylko największą muzyczną inspiracją techno Berlina, ale i jego słowa stanowią credo całego światka elektronicznej awangardy. Zresztą MILLS pojawia się także w zestawieniu PETE'A, wśród największych muzycznych herosów. Oprócz MILLSA, PETE wymienia także CARLA CRAIGA, LIL LOUISA, UNDERGROUND RESISTANCE, BASIC CHANNEL, DJ RUSHA, DERRICKA MAYA, JUANA ATKINSA, REESE, POLE oraz swoich współtwórców z „Chain Reaction" (czyli PORTER RICKS, VAINQUER, VARIOUS ARTISTS I MONOLAKE — przyp. red.).

Środowisko skupione wokół „Hard Wax", znane jest z wypracowania niepowtarzalnego stylu swojej muzyki poczynając od genialnych produkcji „Basic Channel", będących fundamentem klasycznego minimal-techno, poprzez produkcje Maurizio i Rhythm & Sound, tworzące podwaliny pod dialog głębokiego house'u i dub/reggae, aż po esencjonalne, ultraoryginalne dźwięki generowane przez duet PORTER RICKS, VAINQUERA i minimal-ambientowe produkcje duo MONOLAKE. PETE zapytany o anonimowe zasady działania wytwórni i artystów skupionych wokół „Basic Channel", „Chain Reaction" czy „Burial Mix", odpowiada krótko: „nie ma tu żadnej mitologii, np. „Chain Reaction" to nic innego jak platforma artystów skupionych wcześniej wokół „Basic Channel". Wydawanie płyt? Ot, przyjaciele pomogli swoim przyjaciołom wydawać własną muzykę. Nic więcej. Nasze credo? Twórzcie własne dźwięki, nie wpadajcie w ślepą uliczkę nudnego, prostego techno. Tu, w Berlinie, właśnie w tej chwili obserwuję znudzenie i przesyt podobnymi dźwiękami. Mam nadzieję, że w Polsce nie nastąpi to tak szybko. Słyszałem, że atmosfera u was jest wciąż pełna energii i otwartości. Zresztą za kilka dni się o tym przekonam..."

12 września ekipa z „Tresora" po raz kolejny będzie przekonywać polską publiczność do najbardziej twórczego odcienia współczesnego techno. Wypada tylko zaprosić i życzyć wielu uniesień przy wspaniałej muzyce...

Mikołaj Ludwiczak
fot.: J. Hillebrecht/serwis Tresor

PETE/SUBSTANCE — all time classics:

- ***BC 9***
- ***my medusa***
- ***why'd U fall***
- ***sound on sound***
- ***places lp***
- ***knee deep***
- ***AX 10/11***
- ***traktor***
- ***reduce 1/2***

Postaw na Siebie

Jeżeli masz **silną**

potrzebę **pokazywania**

Jeżeli lubisz obiektywa on lubi Ciebie

JeżEli chcesz spędzić wesołu łikendu na koszt redakcju

Przyślij swoje zdjęcie.

Jeżeli spodobasz się Wielkiej Arbitrzycy (komisji kwalifikacyjnej) zaprosimy Cię do wzięcia udziału w zdjęciowej sesji mody.

Wystylizuje Cię Madera Ladaco w asyście Laubitza Laubiora

sfotografuje pan Belina

make UP naniesie Niuniuta Kieszczyńska

PRZEczesze Cię pani Wydra Kowalska

WIEKPŁEĆWYMIARY bez znaczenia.

NA OFERTY CZEKAMY DO 1 Października br.
NA KOPERCIE DOPISZCIE: **FOTOSTAR**

plastik people of the universe

Billboard by Plastik

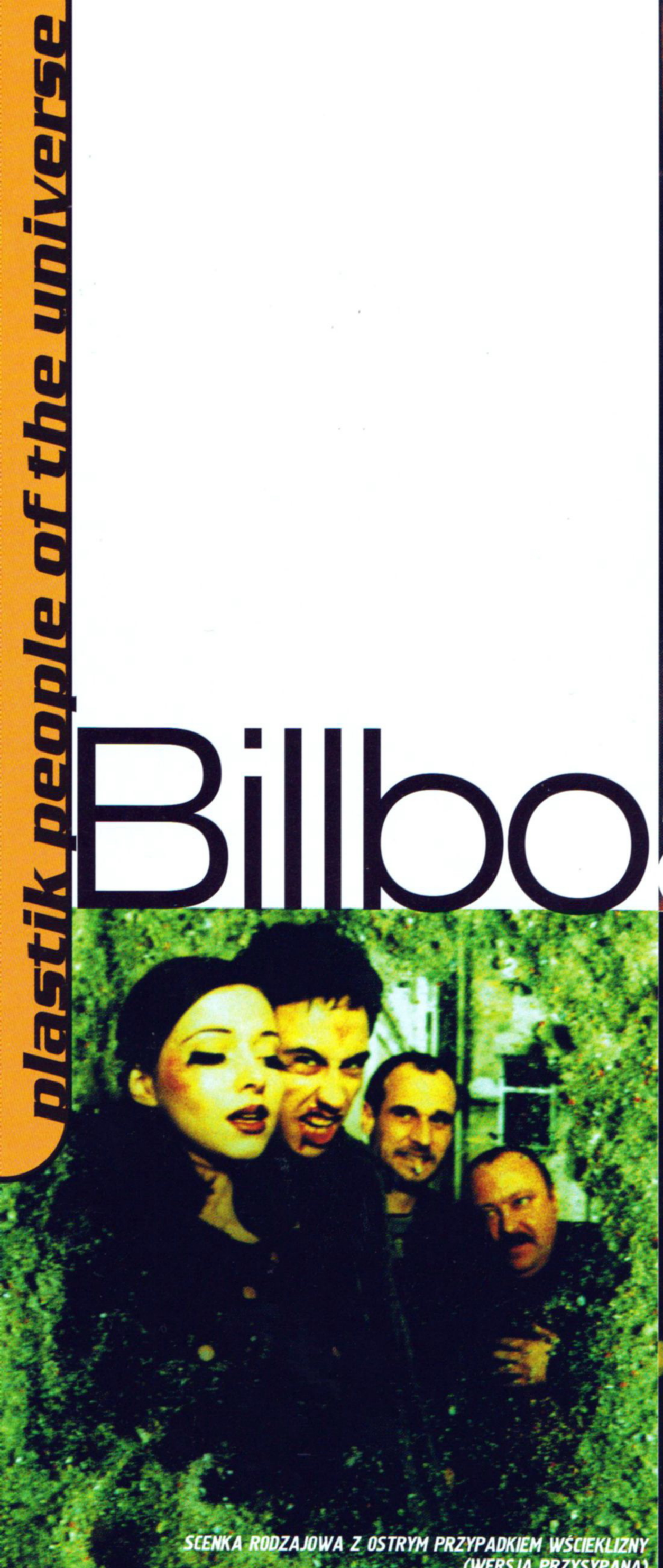

SCENKA RODZAJOWA Z OSTRYM PRZYPADKIEM WŚCIEKLIZNY (WERSJA PRZYSYPANA)
Trochę Szumińskiej, trochę Americanos
Spódniczka Troll, Buty Martens

30 →

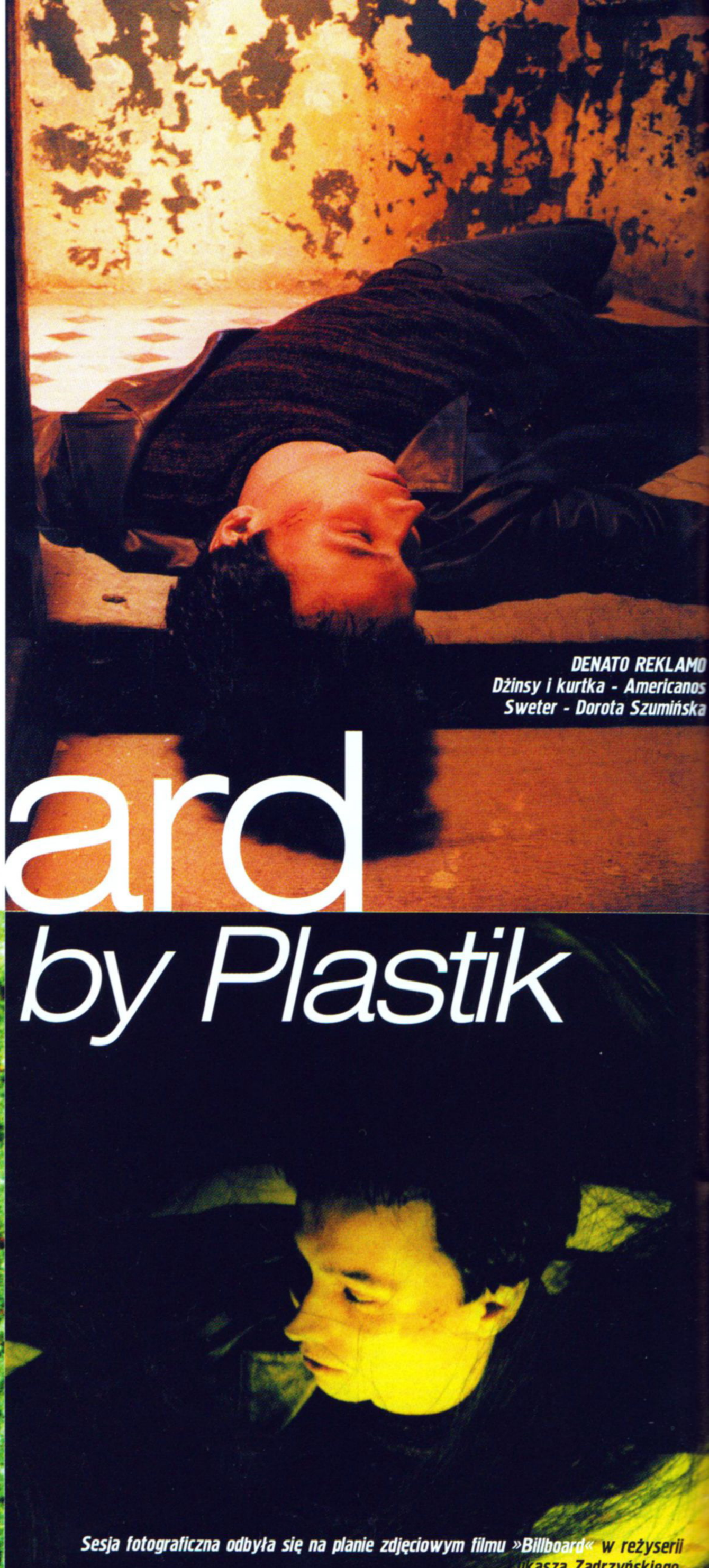

DENATO REKLAMO
Dżinsy i kurtka - Americanos
Sweter - Dorota Szumińska

Sesja fotograficzna odbyła się na planie zdjęciowym filmu »Billboard« w reżyserii Łukasza Zadrzyńskiego.

Fotografie - Pan Belina
Stylizacje - Dorota Szumińska
Makijaże i fryzury - Ewa Wiączek i Tomasz Matraszek

Pozowali: Jekaterina Gusiewa
Paweł Kukiz
Rafał Maćkowski
Henryk Redosz

DO GŁĘBI PORUSZONA JEKATERINA
Wszystko to Szumińska i Americanos

plastik people of the universe

WSZYSTKO OD SZUMIŃSKIEJ
I buty. I rajstopy. I sweterek. I te ciuchy w tle też.

32 →

CHWYT OBRONNY. NACZEPOWY.
(Demonstracja)
Sweterek od Szumińskiej, spodenki od Americanos

MINIMAL

PLASTIKMAN

Z REMIZY

Swą pozycję ugruntował głośną acidową EP-ką „Krakpot" i kolejnym albumem dla NovaMute „Musik", bazującym na ostrych rytmach i atakach 303-ki.

HAWTIN ukazał inne oblicze w house'owych remixach ROBOTMANA oraz wypuszczając na rynek, nakładem swej nowej wytwórni M-nus, serię awangardowych, minimalistycznych 12". Single ukazywały się raz w miesiącu (przez cały 1996 rok), a HAWTIN firmował je jako THE CONCEPT.

czyli RICHIE HAWTIN jest żywą legendą techno, jednym z pionierów brzmień acid house i minimal, fundamentalną postacią podziemnej sceny Detroit. Swoją przygodę z techno zaczął w wieku 16 lat (zainspirowany sceną Detroit). Regularnie jeździł ze swego rodzinnego miasta Windsor w Kanadzie za amerykańską granicę, aby grać w miejscach, takich jak „The Shelter" i do rana przebywać w „The Music Institute" w Detroit. W piwnicy rodzinnego domu zbudował studio, gdzie szlifował swoje umiejętności, które dały o sobie znać na pierwszych wydawnictwach współtworzonej przez HAWTINA niezależnej wytwórni Plus8. Działał wówczas pod szyldem F.U.S.E. (Further Underground Sound Experiments).

Szerszą uwagę zwrócił na siebie w 1993 r. debiutanckim albumem nagranym dla brytyjskiej wytwórni NovaMute „Sheet One". Poprzedził go singiel „Spastik", którego tytuł posłużył później za szyld głośnych imprez prowadzonych przez RICHIE'GO w sierpniu1994 w Detroit.

Nagrania to tylko część aktywności artysty występującego na całym świecie z live actami i w roli DJ'a.

Dziś 28 letni Richie Hawtin, mieszkający w remizie strażackiej, w tym samym kanadyjskim miasteczku Windsor, po niemal czterech latach przerwy wydał trzeci album podpisany jego najsłynniejszym kryptonimem PLASTIKMAN — „Consumed".

34 →

PLASTIK: Twoja pierwsza kompilacja wydana przez Plus8 „From Our Minds To Yours" — jak ją wspominasz?
RICHIE HAWTIN: Ta płyta wyznacza przełomowy moment w moim życiu. To

był praktycznie początek mojej drogi. Pierwsze kawałki jakie nagrałem ze swoimi kumplami: KENNYM LARKINEM, DANNEM BELLEM, JOHNEM AQUAVIVĄ. Wszyscy razem dorastaliśmy do tej muzyki. Usłyszeć ją z płyty było naprawdę niebywałym przeżyciem.

P.: Twój pierwszy album „Sheet One" posiadał kontrowersyjną okładkę, która wyglądała jak porcje LSD. Jaki był oddźwięk na takie wydawnictwo?

R.: Kiedy wydałem „Sheet One", ludzie myśleli, że mówimy, iż dragi to fajna rzecz. W niektórych miejscach zabroniono sprzedaży tej płyty, a za jej kupno jakiś dzieciak wylądował za kratkami. Dużo zamieszania, trochę szoku, ale tak naprawdę to wszystko śmieszne gry.

P.: Jak myślisz, na ile przyczyniłeś się do promocji nowych talentów prowadząc Plus8? Znalazłeś przecież SPEEDY J.

R.: Gdy uruchomiliśmy Plus8, był to początkowy etap rozwoju techno. Dostawaliśmy dużo kaset demo, poznawaliśmy wielu nowych artystów. A najważniejsze w Plus8 było to, aby pomóc podobnym nam młodym twórcom. Przecież pomysł na Plus8 wynikał z tego, że na początku również my nie mogliśmy znaleźć wydawcy na swoją muzykę. Wszystko musieliśmy robić sami. Nikt nie raczył zainteresować się nami, byliśmy więc skazani na własne wydawnictwo. Rozumieliśmy sytuację wokół nas i oferowaliśmy pomoc jak największemu gronu muzyków.

P.: Co myślisz o tym, że brzmienia które powstawały w Detroit, w twoim studiu, zostały masowo skopiowane w Europie, np: Tb303 zamieniono w komercyjne pudełko, maszynę do produkcji szybkich pieniędzy?

R.: Tacy są już ludzie. Czasem mnie to denerwuje.

P.: Kiedyś bazowałeś na muzyce tanecznej, lecz twój nowy album „Consumed" sprawia wrażenie, jakby twoja muzyka bazowała na brzmieniu dla umysłu, nie tylko dla ciała.

R.: Myślę że większość dobrej muzyki tanecznej jest muzyką dla umysłu. W porównaniu do starego PLASTIKMANA ten jest ciemniejszy i dziwniejszy, bardziej zminimalizowany. Trudno jednak porównywać te albumy, gdyż poprzedni nagrałem 3 lata temu, natomiast „Consumed" jest bardzo świeży. Dużo się zmieniło. Dźwiękowo, aranżacyjnie próbuję nowych rzeczy.

P.: Wszystkie te albumy, jak i ich okładki, łączy artystyczny minimalizm.

R.: Jest wiele muzyki przeprodukowanej, przygniecionej zbyt dużą ilością środków. Moja muzyka polega na maksymalnym przekazie przy użyciu minimalnej ilości środków. Unikam nadmiernego przekazu informacji na rzecz precyzji. Unikam mnożenia pomysłów na rzecz przestrzenności. Musi być dużo miejsca pomiędzy clapem, werblem, stopą i hihatem, aby ludzie mogli wejść w moją muzykę. Jeśli słuchacz może fizycznie wtargnąć do środka muzyki, interpretuje ją na własny sposób. Może ty, gdy słuchasz mojego utworu, koncetrujesz się na liniach basowych i stopie, a inna osoba słucha wyłącznie tych delay'i w oddali, a więc każdy może znaleźć coś dla siebie. Gdy muzyka posiada dużo przestrzeni, możesz się skupić na jej poszczególnych elementach. Muzyka gęsta, w której dzieje się tak dużo, że trudno jest określić, o co w niej chodzi, staje się bardzo nużąca.

P.: Za duża ilość dźwięków tworzy chaos?

R.: Chaos jest pozytywną strukturą, lecz powinien być kontrolowany. To bardzo istotne.

P.: Na okładce „Consumed" umieściłeś motyw z rzeźby ANISH KAPOOR. Interesujesz się również sztuką czy to tylko zabieg estetyczny?

R.: Sztuką interesuję się od kilkunastu lat. Mój brat jest artystą. Dzięki niemu miałem możliwość poznania wielu malarzy i rzeźbiarzy. Nauczyłem się rozumienia ich twórczości i przekonałem się, że w wielu wypadkach odzwierciedla ona to samo, co ja i moi przyjaciele próbujemy wyrazić muzyką. „Consumed" wyrasta z tych doświadczeń, to moja pierwsza płyta świadomie zainspirowana sztuką. I myślę, że to dopiero początek. Myślę też o wzbogaceniu wizualnego wymiaru moich występów.

P.: Czy możemy się spodziewać w przyszłości dalszego ciągu niedawno zakończonego projektu „Concept Series"?

R.: Obecnie pracuje nad pomysłami na „Concept 2", ale sam nie wiem, kiedy je sfinalizuję. Wiele teraz podróżuję i ciężko jest mi wkroczyć do studia.

P.: Czy to prawda, że jako mieszkaniec małego kanadyjskiego miasteczka więcej czasu spędzasz w Europie, niż we własnym domu.

R.: Chodzi głównie o to, że przez ostatnie lata nie było wielu miejsc do grania w Kanadzie, a nawet w Stanach. Łatwiej było polecieć do Europy.

P.: Pamiętam cię jeszcze jako organizatora imprez w Detorit. Zajmujesz się tym dalej?

R.: Imprezy były i są częścią naszego przedsięwzięcia. Imprezy inspirowały naszą muzykę i vice versa. Jest to zasadnicza część jednego kreatywnego procesu. Granie własnej muzyki w roli Dj'a ma na mnie duży, inspirujący wpływ. Lubię też organizować imprezy, aby nadać im odpowiedni charakter. W takich wypadkach zajmuję się wystrojem wnętrz, który ma oddać atmosferę mojej muzyki. To dla mnie istotne, aby otoczenie współgrało z dźwiękiem.

P.: Uważasz, że DJ jest artystą?

R.: Niektórzy ludzie sprzeczają się o to. Według mnie są wśród DJ'ów prawdziwi artyści, którzy z gotowych elementów układają zupełnie nową, niepowtarzalną i charakterystyczną całość. To właśnie czyni z nich artystów.

P.: Czy masz receptę na dobrą płytę techno, na dobre brzmienie?

R.: Taka płyta powina brzmieć inaczej niż płyta techno, którą możesz usłyszeć dopiero jutro.

P.: Czego obecnie słuchasz?

R.: Dwóch bardzo różnych osobowości — MILESA DAVISA i NITZER EBBA. No i mojego wentylatora.

P.: Wentylator może być również muzyczną inspiracją?

R.: Jak najbardziej. (śmiech)

rozmawiał Piotr Śliwiński (ECHOPLEX)
fot:. (HAWTIN na tle prac ANISH KAPOOR) serwis Mute

http://www.rpi.edu/~desais2/plastikman.html
http://www.plastikman.com

TORTOISE vs TECHNO

Koncert TORTOISE 1 sierpnia w Poznaniu był bez wątpienia muzycznym wydarzeniem lata w Polsce. Kulminacja kilkumiesięcznej europejskiej trasy Amerykanów związanej z wydaniem szeroko komentowanego albumu „TNT", przypadła właśnie na czas tego koncertu. ***Geniusze czegoś co nazwano postrockiem udowodnili, że są jednym z najoryginalniejszych zjawisk we współczesnej muzyce. Nie bez przyczyny mówi się o nich jako o najważniejszej współczesnej grupie.***

Krótko przed koncertem udało się namówić JOHNA HERNDONA, założyciela grupy oraz jej niekwestionowanego herszta, JOHNA McENTIRE'A, na krótką, acz treściwą rozmowę...

PLASTIK: To wasza pierwsza wizyta w Polsce. Jak się tu czujecie i czy to pierwszy wypad TORTOISE do Europy centralnej?

JOHN McENTIRE: Grając tak długą trasę niewiele mamy czasu na zastanawianie się, gdzie jest nasza następna przystań, ale akurat o tym koncercie wiele wcześniej rozmawialiśmy. Byliśmy bardzo podnieceni, tym bardziej, że gramy tu przy okazji wydania w Polsce kasety z naszym ostatnim albumem „TNT". Odpowiadając na twoje pytanie — tak, to nasz pierwszy wypad do tej części Europy i z pewnością nie ostatni.

P.: Magazyn, dla którego udzielacie tego wywiadu jest zorientowany głównie na kulturę klubową, czyli techno i wszystkie jego odcienie. Wasze związki z techno są ostatnio bardzo silne.

JOHN HERNDON.: Chodzi zapewne o remiksy naszych nagrań dokonane przez DERRICKA CARTERA...

P.: No właśnie, jak do tego doszło. ..

J. H.: DERRICK jest znajomym naszego kumpla, który pracuje w Chicago, w jednym ze sklepów z winylami. Zna go od lat, bo sam jest silnie związany z chicagowską sceną house'ową. DERRICK dostał od nas ścieżki i zremiksował je w klasyczne nagranie dancefloorowe. Jego wersja utworu „In Sarah, Mencken, Bethoven, Christ That Were Women and Men" brzmi wspaniale i jesteśmy z niej dumni. Wkrótce w Stanach ukaże się także remix z „TNT" autorstwa tych dwóch szaleńców z AUTECHRE.

J. M.: Człowieku, widziałeś ich kiedyś na żywo?! To co wyprawiają jest wspaniałe! Dwóch facetów z labtopami, a ilość dźwięków i poziomów ich generowania jest wprost kosmiczna.

P.: Czyli wasze powiązania ze sceną muzyki elektronicznej są silne. Macie już za sobą współpracę z OVAL, SPRING HEEL JACK czy LUKIEM VIBERTEM.

J. H.: Wiesz nowa elektronika ma wiele poziomów i odcieni.

J. M.: Techno, drum'n'bass czy abstrakcyjny ambient to zaledwie niewielka część tego, czym interesujemy się w muzyce. Na pozór mamy silne powiązania ze sceną europejską, ale to nie jest aż tak. W sumie wydaje się nam, że tutaj jest pewien przesyt techno. Jest ono wszędzie — w większości w swojej komercyjnej postaci. Być może mamy zły ogląd sytuacji, ale tak to na pierwszy rzut oka wygląda. Natomiast jeśli chodzi o europejskich twórców ambitnego techno — mało ich znamy. Dzisiaj daliście nam kasetę CRISTIANA VOGLA. Sporo o nim słyszeliśmy i bardzo jesteśmy ciekawi tych nagrań.

J. H.: Jednak, jak wspominaliśmy, lepiej znamy to, co dzieje się w Stanach.

P.: Kogo na przykład lubicie?

J. M.: Przede wszystkim JEFF MILLS i UNDERGROUND RESISTANCE, czyli Detroit. CARL CRAIG, MOODYMAN. Wszyscy ci ludzie tworzą muzykę, która przetrwa wszelkie mody, bo jest wielka.

J. H.: O tak, JEFF MILLS jest wielki. Także to co robi jako DJ to wielka sprawa. ..

P.: Ty ponoć także grasz czasem z płyt.

J. H.: Tak, ale niewiele mam na to czasu. Moje granie to głównie drum'n'bass, czasem house'owe duby. Ale nie jestem wielkim DJ'em, robię to, bo lubię słuchać muzyki pod kątem jej plastyczności, możliwości ingerowania w istniejące nagrania. Miksowanie stwarza taką szansę.

J. M.: Wracając do poprzedniej kwestii. Ciekawe, co zostanie z techno za 10-20 lat. Moim zdaniem twórcy tej muzyki muszą wyjść poza formułę programowania i samplowania. Muszą znaleźć sposób na pokazywanie swojej muzyki w formie scenicznego performance'u. To jest zasadnicza treść tworzenia — komunikacja z odbiorcą, znalezienie uniwersalnej formy jej publicznego odtwarzania. Duszenie guzików i przesuwanie myszką po monitorze to zdecydowanie za mało. Musi to mieć związek z wyzwalaniem duchowej energii i asymilowaniem dotychczasowych osiągnięć w dobrej muzyce. Np. CARL CRAIG oprócz produkowania nagrań studyjnych, gra czasem koncerty z akustycznymi muzykami jazzowymi, perkusistą i kontrabasistą. To wspaniały pomysł. JEFF MILLS z kolei gra koncerty na płyty — swoje własne płyty. Będę z zaciekawieniem obserwował, co się będzie działo z techno, oprócz tego, że można je już usłyszeć w supermarketach i stacjach metro. ..

P.: Jesteście bardzo zapracowanymi ludźmi. Co oprócz TORTOISE?

J. M.: Ja ciągle gram na perkusji z THE SEA AND CAKE. W tej chwili powstaje też wspólny projekt z JIMEM O'ROURKE, wielkim improwizatorem gitary. Oprócz tego sporo nagrywam. Będę produkował nową płytę ISOTOPE 217, w którym grają JOHN, JEFF PARKER, ROB MAZUREK I DAN BITNEY.

J. H.: Dla mnie TORTOISE i ISOTOPE 217 to główne projekty. DOUG McCOMBS nagrał niedawno świetny materiał z muzykami rex i BUNDY K. BROWNEM jako PULLMAN. Z kolei JEFF PARKER sporo grywa z ludźmi z chicagowskiego środowiska jazzowego, także z ludźmi z Art Ansamble of Chicago. Jesteśmy więc cholernie zapracowani. Nie narzekamy jednak — muzyka to treść naszego życia. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że możemy się z niej utrzymać.

P.: Kiedy można się was znów spodziewać w Europie i kiedy nowe nagrania?

J. M.: Być może w przyszłym roku. Dziś trudno to powiedzieć, ale na pewno następna płyta TORTOISE będzie powstawała krócej niż „TNT".

rozmawiał Mikołaj Ludwiczak
fot.: Michał Kołyga

Z MACICĄ NA MASZYNY

W nakręconym w latach 70. przez DONALDA CAMMELLA horrorze science fiction „Demon Seed" superkomputer Proteus porywa kobietę, aby począć z niej ludzkiego mutanta. Na szokującej okładce albumu „On The Wires Of Our Nerves" zespołu ADD N TO X ANN SHENTON odgrywa scenę będącą wariacją finału tego – jej ulubionego – filmu... **Poród był trudny. Asystujący przy nim BARRY SMITH i STEVE CLAYDON musieli dokonać cesarskiego cięcia. ANN leży w kałuży krwi. Ale potomek jest cały i zdrowy. To syntezator Mini Moog.**

Postacie z okładki to właśnie członkowie londyńskiego tria ADD N TO X. Działają od 1994 r. i pierwszą płytę, „Vero Electronics" wydali dwa lata temu. Ale dopiero wraz z „On The Wires..." wiosną tego roku zdobyli rozgłos. Z pewnością pomogła im moda na electro i retro. Ale mają do powiedzenia o wiele więcej.

Chwyt z okładki nie jest wyłącznie pomysłem na zaszokowanie odbiorcy, skoro ANN stwierdza: „Najbardziej intensywny związek, jakiego kiedykolwiek doświadczałam łączy mnie z moim Moogiem". ADD N TO X sprawiają wrażenie utopijnych, humanistycznych technokratów z pierwszej połowy naszego wieku, którzy znaleźli się we współczesnej rzeczywistości, gdzie środowiskiem naturalnym stała się również sfera techniki. Zamiast władczo wykorzystywać maszyny, sprowadzane dziś do banalnej roli narzędzi codzienności, wikłają się w partnerskie związki z nimi, rutynową precyzję obsługi zastępując emocjonalnym zaangażowaniem.

ADD N TO X traktują swoje maszyny jak żywe, wrażliwe istoty z podszytą wręcz erotyzmem fascynacją, ale też z rezerwą wobec ich chłodnej inteligencji, bezlitośnie wyszydzającej ludzkie słabości — ich praca odzwierciedla podejście człowieka. ANN: „Jeśli nie lubią tego, co z nimi robimy, odpowiadają wstrząsem elektrycznym". Zespół przyznaje, że w takich wypadkach karze, upokarza, a nawet torturuje swe maszyny. „To nie jest tak, jak w przypadku KRAFTWERK, którzy chcieli stać się maszynami, my walczymy z maszynami".

Maszyny uwielbione przez zespół to stylowe, analogowe syntezatory — Moogi, Korgi, Rolandy, określające jego brzmienie w konwencji retro. ADD N TO X lekceważą komputery, sequencery, samplery, zwracając się ku najbardziej pierwotnym formom muzyki elektronicznej. Nie czują się jednak nostalgicznymi archeologami dźwięku. „Nie chcemy być muzykami, chcemy być wynalazcami" — stwierdza BARRY. Odżegnując się zarówno od rocka, sceny klubowej i muzycznego biznesu lokują swą twórczość jako kontynuację tradycji eksperymentalnej elektroniki wywodzącej się z poszukiwań lat 50. Zapatrzeni są w wizjonerskie fantazje przeszłości, a równocześnie przedstawiają siebie jako „agresywnych futurystów". Pytany o tę sprzeczność BARRY odpowiada z właściwą grupie efektownie wymijającą manierą: „Nie ma przeszłości i nie ma przyszłości, jest to, co dzieje się, gdy uruchamiasz maszynę".

Ten moment poza relacją przeszłość — przyszłość uchwycony został na albumie „On The Wires..." Charakter płyty wyznaczają motywy zaczerpnięte z poprzedzającej techno ery rozwoju elektroniki. Album ma charakter postmodernistycznego kolażu, gdzie — w manierze właściwej dla postrocka — wątki awangardy lat 60. i 70. zostają podretuszowane retro-kiczem i wtłoczone w atrakcyjną formę pop. Skojarzenia ze strategią STEREOLAB są jak najbardziej na miejscu. Tyle, że ADD N TO X nie grają piosenek — a jeśli już na płycie pojawia się głos, pochodzi z vocodera — i sięgają do nieco innych inspiracji.

Słychać tu wpływ niemieckiej awangardy: CAN, NEU!, KRAFTWERK, ale też dziką, minimalistyczną ekspresję SUICIDE oraz prymitywizm pionierów syntezatorowego pop: THROBBING GRISTLE z okresu „20 Jazz Funk Greats", CABARET VOLTAIRE, GARY NUMANA i HUMAN LEAGUE. ADD N TO X uwielbiający wszelkie kurioza z perwersyjnym upodobaniem sięgają do syntetycznych brzmień, które szybko wychodziły z mody, jako zbyt siermiężne i nieznośne w swej ograniczonej barwie. Odkurzają m.in. dorobek króla kiczowatego Mooga JEAN JACQUES PERREY'A, klasyka electro-disco GIORGIO MORODERA, czy bombastyczne, moogowe pseudoeksperymenty EMERSON, LAKE & PALMER z okresu „Brian Salad Surgery".

Można odnieść wrażenie, iż zespół dokonując takich rekonstrukcji mimowolnie tworzy fascynującą opowieść o współczesnej kulturze. Kulturze, w której człowiek w kontakcie z inteligentną maszyną, czując się władcą jej możliwości, staje się niepoprawnym dzieckiem, z właściwą mu świeżą wyobraźnią, swobodną ekspresją, magicznym stosunkiem do rzeczywistości, ale też z jego kapryśnym egocentryzmem, nieprzewidywalnością, brakiem miary, agresją. Odpowiadająca tej kondycji twórczość to, tak jak w przypadku dokonań ADD N TO X, ubrana w formę pop mieszanina awangardy i kiczu, drapieżnego hałasu maltretowanych analogów i głupkowatych melodyjek. Muzyczka ze sfery niższych pięter nowej, elektronicznej Wieży Babel.

Entuzjastyczne recenzje, świetne dynamiczne koncerty (gdzie wspomagani są przez dwóch perkusistów) i intrygujący image sprawiły, że ironiczni i efekciarscy ADD N TO X są na najlepszej drodze do zyskania sobie kultowego statusu. „On The Wires..." wydany przez niewielką firmę Satellite przejął najsłynniejszy wydawca brytyjskiej elektroniki Mute. Już w jego barwach ukazał się nowy, zaskakujący singiel grupy z przeszło 10-minutowym epickim, hałaśliwym utworem „Little Black Rocks In The Sun" odwołującym się do industrialu i space rocka.

Rafał Księżyk
fot.: serwis Mute/Polstar

38 →

69
ART.AGENCY

PREZENTUJE:

REMEMBER YOUR FRENDS

DJ

dj' club

TOUR 98

INFO LINIA
Tel/Fax 0048/32/2284896
Mobil 0601462666
E-maile djclub@friko5.onet.pl

Wybierz co najlepsze...

każdy piątek **PARTY ZONE** (bigbeat, jungle, techno, hip hop, rap, etc.)
każda sobota **FUTURE DIZKO PARTY** (funk&funky, brazilian blend, brand new acid jazz, soul, disco '70, trip hop, etc.)

klub HUTA
BIAŁYSTOK
UL. RYSKA 1

ORGANIZACJA I PRODUKCJA: tel. 0602344307, 085-7329329, 085-7451291

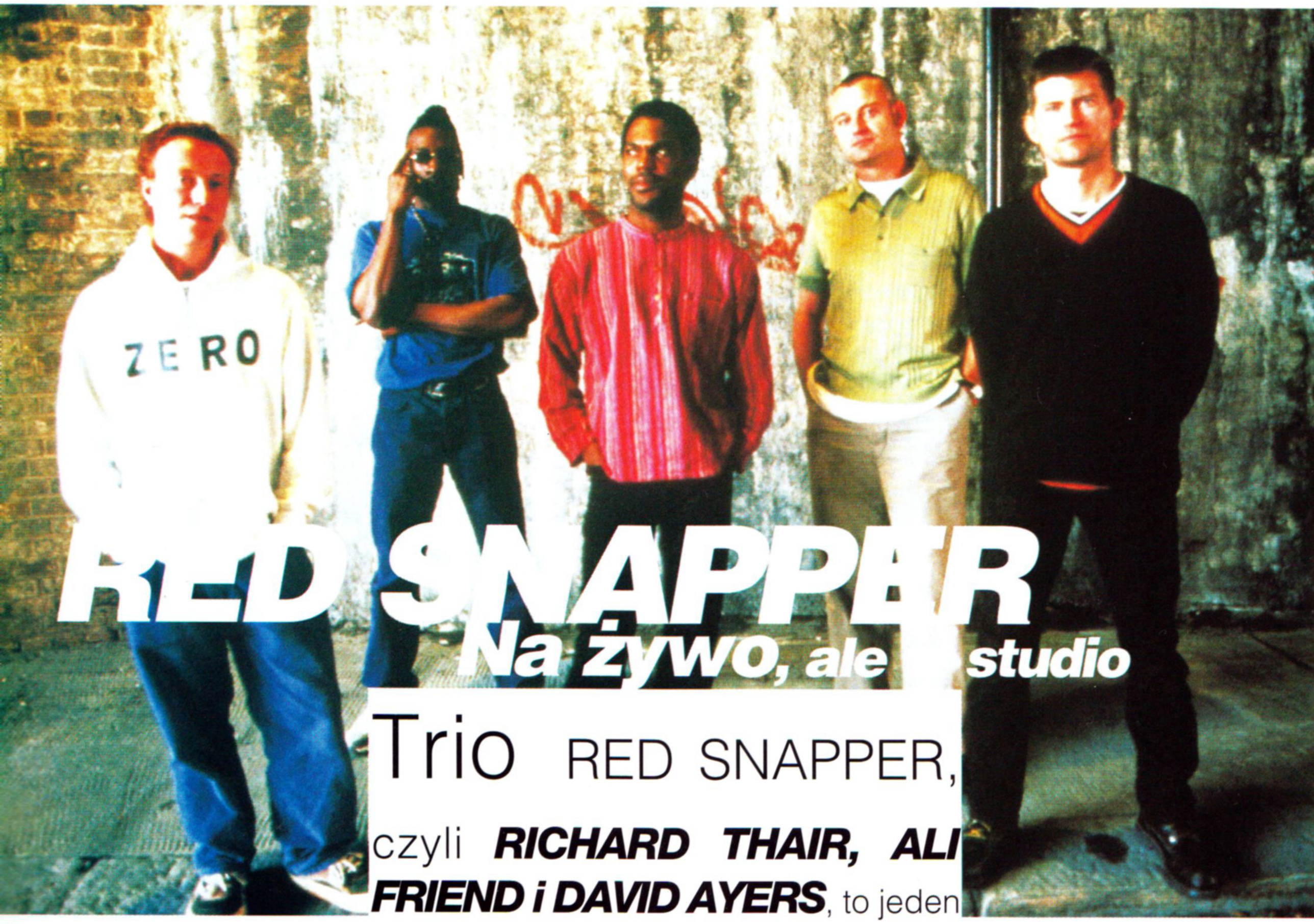

RED SNAPPER

Na żywo, ale studio

Trio RED SNAPPER, czyli ***RICHARD THAIR, ALI FRIEND i DAVID AYERS***, to jeden z najoryginalniejszych zespołów na scenie tanecznej tworzący muzykę będącą niezwykłą wypadkową techno, breakbeatu, dubu, jazzu, ambientu oraz funku.

W dodatku tworzoną przy pomocy żywych instrumentów i znajdującą fanów nawet wśród wielbicieli THE PRODIGY i w osobach samego LIAMA HOWLETTA, KEITHA i spółki. Czyli THE PRODIGY. Po nagraniu dwóch znakomitych albumów („Reeled And Skinned" '94 oraz „Prince Blimey" '96) wydanych przez Warp, RED SNAPPER powraca z nowym dużym wydawnictwem „Making Bones" — najbardziej dynamicznym i klubowo zorientowanym krążkiem w całej dyskografii zespołu. „PLASTIK" miał okazję porozmawiać z perkusistą grupy RICHARDEM THAIREM, który chętnie i wyczerpująco opowiedział m.in. o tym, jak zsamplować samego siebie...

40 →

PLASTIK: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że jesteście „najbardziej humanistycznym z zespołów". Wyjaśnij, na czym wasz humanizm polega?

RICHARD THAIR: Naprawdę tak powiedziałem? **(śmiech)** Sądzę, że ów humanizm wynika ze sposobu, w jaki podchodzimy do muzyki, ze sposobu, w jaki zaczynamy ją tworzyć. Wszystko zaczyna się od wspólnego jamowania na żywo. Efekt końcowy to wyraz naszej pasji, duszy, wzajemnej interakcji pomiędzy każdym z nas. Gdy na próbach zaczynamy grać, nigdy dokładnie nie wiemy, co z tego wyjdzie. Nigdy nie rozpisujemy muzyki na nuty itd., ona rodzi się z naszych emocji i wspólnych muzycznych fascynacji. Słuchamy bardzo różnej muzyki: od jungle, poprzez techno, hip hop, stary funk aż po jazz czy rock. Gdy występujemy na żywo, nasza muzyka może zabrzmieć za każdym razem inaczej — zależnie od gromadzących się w nas emocji i przyjemności grania na instrumentach. Nie mamy lidera, więc podchodzimy do muzyki bardzo demokratycznie. Oczywiście istnieje pewien podział, lecz jest to podział typowy niemal dla każdego zespołu: DAVE i ALI, czyli gitarzysta i basista, odpowiadają za stronę melodyczną, ja natomiast odpowiedzialny jestem za rytm.

P.: Spróbuj opowiedzieć, w jaki sposób pracujecie w studio. Zawsze zastanawiałem się, jakiego sprzętu używacie i w jaki sposób nagrywacie swą muzykę?

R. T.: Najpierw nagrywamy ją na żywo przy użyciu tradycyjnego instrumentarium: zestawu perkusyjnego, gitary, basu, trąbki itd. W studio zgrany materiał tniemy na kawałki, samplujemy i ponownie składamy z próbek z brzmieniem poszczególnych instrumentów. W odróżnieniu od innych zespołów i producentów staramy się używać wyłącznie własnych sampli, bardzo, bardzo rzadko wykorzystujemy cudze nagrania. Zazwyczaj z sesji nagraniowej wyciągamy jakiś fragment, np. samą perkusję, i zapętlamy go. Często jednak ten sam fragment przez kilka miesięcy ćwiczymy do perfekcji i — tak jak się to zazwyczaj robi — jego najlepsze „żywe" wykonanie wykorzystujemy na płycie. Używamy wyłącznie akustycznych instrumentów, dopiero poprzez dodanie różnych efektów i filtrów uzyskujemy końcowe brzmienie. Nigdy nie baliśmy się nowoczesnej technologii, ona zawsze była istotną częścią naszej muzyki i dopełnieniem jej żywego charakteru.

P.: Jesteście pierwszą nie-elektroniczną grupą związaną z zazwyczaj elektroniczną wytwórnią Warp. Jak do niej trafiliście i jak odnajdujecie się wśród takich artystów jak APHEX TWIN czy AUTECHRE?

R. T.: Niemal każdy — trochę ze zdziwieniem — zadaje nam to pytanie. My sami byliśmy zaskoczeni faktem, iż Warp zainteresował się naszą muzyką i trzy lata temu zdecydował się na podpisanie z nami kontraktu. Szczerze mówiąc, nie postrzegałbym Warp jako elektronicznej oficyny, to raczej firma eksperymentalna i otwarta na różne dźwięki. Zapewne dlatego Warp zapragnął wydawać naszą muzykę. Poza tym — wbrew pozorom — mamy sporo wspólnego z APHEX TWINEM i jego wczesnymi nagraniami ambient. W twórczości RED SNAPPER tego typu dźwięki również funkcjonują, w dodatku stanowią jej istotną część. Podobnie w przypadku AUTECHRE. Największa różnica pomiędzy nami tkwi w sposobie tworzenia muzyki i w służących do tego środkach. Wydaje mi się, że pierwszym trochę nietypowym zespołem w Warpie był SEEFEEL, który tworzył ambient, ale czynił to przy pomocy żywej gitary i basu.

P.: Większość waszych nagrań to utwory instrumentalne, jednak na każdym albumie RED SNAPPER pojawia się wokalistka — w dodatku za każdym razem inna...

R. T.: Od początku naszego istnienia RED SNAPPER to trzyosobowa grupa plus goście. Na naszym pierwszym krążku **(„Reeled And Skinned", będącym zbiorem wczesnych singli zespołu — przyp. S. H.)** zaśpiewała BETH ORTON. Byliśmy bardzo usatysfakcjonowani końcowym efektem, niestety BETH nie mogła się z nami związać na stałe, ponieważ zaczynała solową karierę i przymierzała się do wydania własnej płyty. Na „Prince Blimey" w utworze „Paranoid" zaśpiewała ANNA HAIGH **(ex-BOCCA JUNIORS — przyp. S. H.)**, jednak nie zdecydowaliśmy wiązać się z nią na stałe, wciąż poszukując odpowiedniej wokalistki. Obecnie współpracujemy z ALISON DAVIES. Ma naprawdę niezły głos, lecz nie pisze tekstów. Słowa do wszystkich utworów zaśpiewanych przez ALISON napisała moja dziewczyna EMMA SHACKLETON. Dziś taki podział ról sprawdza się całkiem nieźle, ale nie wiadomo czy będzie pasował do koncepcji naszego kolejnego albumu. Choćby ze względu na to nie chcemy się wiązać z żadną wokalistką na stałe. Gdyby ALISON została z nami, a my wpadlibyśmy na pomysł współpracy z np. soulowym wokalistą, wówczas wywiązałyby się niepotrzebne nieporozumienia. Poza tym stała obecność wokalisty w zespole całkowicie zmienia charakter muzyki. My pragniemy pozostać grupą instrumentalną...

P.: Nagraliście jednak kilka utworów z drum'n'bassowym raperem MC DET...

R. T.: Zamierzaliśmy nagrać kilka hiphopowych kawałków z jakimś amerykańskim raperem, lecz zdecydowaliśmy w końcu, iż lepiej sprawdzi się osoba z londyńską przeszłością. Gdy w jednym z klubów usłyszeliśmy nagrania z wytwórni S.O.U.R. **(dla niej nagrywał MC DET — S. H.)** wiedzieliśmy już, że to będzie właśnie on. Podczas naszej wspólnej rozmowy MC DET wręcz entuzjastycznie zareagował na propozycję współpracy z żywym zespołem mocno osadzonym w funku i hip hopie. Czyli z nami.

P.: No właśnie. W waszej muzyce można odnaleźć zarówno funk, jak i hip hop. Ale także dub, jazz, techno czy też breakbeat. W przypadku „Making Bones" proporcje pomiędzy składowymi muzyki RED SNAPPER zachwiały się na rzecz witalnych funkowych wibracji oraz dosadnego tanecznego rytmu...

R. T.: Tak. Masz rację. Od początku „Making Bones" miał brzmieć bardzo funky, tak jak nasze pierwsze single dla wytwórni Flaw **(będącej własnością RICHARDA THAIRA oraz DEANA THATCHERA z zespołu THE ALOOF — przyp. S. H.)**. Na każdym z nich znajdował się jeden bardzo funkowy numer zrobiony z myślą o DJ'ach i klubowej zabawie. Naszym drugim albumem próbowaliśmy uciec od „triphopowej" przegródki, do której nas wepchnięto. Jako reakcja na ów triphopowy szał, a przy okazji ku naszej radości, pojawiła się muzyka big beat oraz tacy ludzie jak THE CHEMICAL BROTHERS. Przez cały ostatni rok sporo grałem na imprezach jako DJ nasiąkając klubową atmosferą. Myślę, że wywarło to spory wpływ na muzykę RED SNAPPERA i stąd właśnie owe mocne funkowe rytmy. Tak naprawdę zawsze fascynowała mnie muzyka taneczna i jej rytm. Początkowo było to disco, później hip hop, muzyka soul, funk, w końcu techno, house, jungle itd. Bez względu na rodzaj — w muzyce tanecznej zawsze liczyły się tylko trzy rzeczy: radość, dusza oraz pasja. Dokładnie to samo można odnieść do jazzu. Połączenie jazzu oraz muzyki tanecznej jest więc jak najbardziej uzasadnione, a nawet wskazane. To właśnie tutaj — w łączeniu akustycznych brzmień z nowoczesną technologią — leży przyszłość obu gatunków.

P.: Porozmawiajmy jeszcze przez chwilę o waszych koncertach. Występowaliście m.in. z takimi grupami jak MASSIVE ATTACK, THE PRODIGY, a nawet THE FUGEES. O ile w przypadku dwóch pierwszych zespołów wasza obecność była uzasadniona, to zupełnie nie mogę znaleźć powiązań pomiędzy wami, a THE FUGEES...

R. T.: (śmiech) Oprócz nas i THE FUGEES występowała jeszcze grupa, którą bardzo cenimy — DE LA SOUL. Stąd wspólne występy z THE FUGEES. W sumie było to ciekawe przeżycie, gdyż słuchała nas w niemal 100% czarna publika licząca przeciętnie 17 lat. Początkowo dzieciaki były trochę zmieszane, jednak po pewnym czasie odnajdywały w naszej muzyce elementy funku i hip hopu, przez cały czas zdając sobie sprawę z tego, iż RED SNAPPER i THE FUGEES to dwa kompletnie różne światy. Dużo cieplej przyjmowano nas na koncertach THE PRODIGY. To były występy dla kilkutysięcznej publiczności, ale ja osobiście wolę grywać w małych klubach. Wówczas ma miejsce lepszy kontakt z publicznością, publika reaguje bardziej żywiołowo i ogólnie panuje dużo lepsza atmosfera, niż na dużych koncertach czy festiwalach.

rozmawiał STEF HARPER
fot.: serwis Warp/Sonic

http://www.sme.co.jp/Music/Info/SonyTechno/catalogE/RedSnapper.html

REWOLUCJA SEKSUALNA REICHA WILHELMA

Węgiel w mózgu, czyli jak kosmici kradną nam energię

Od niepamiętnych czasów mędrcy i mistycy Wschodu poszukiwali siły życiowej, czyli takiej energii, która sprawia, że wszyscy istniejemy. Wierzyli bowiem, że gdy odnajdzie się tę energię, można będzie przy jej pomocy przedłużać życie. Również na Zachodzie poszukiwano siły życiowej. W piwnicznych laboratoriach alchemicy sporządzali dziwaczne mikstury, w nadziei na odnalezienie eliksiru życia. Kabaliści szukali tajemnych zaklęć, które by mogły obudzić zmarłego. Okultyści pisali o „świetle astralnym" przenoszącym życie, chociaż niewielu dokładnie wiedziało, o co im chodzi. Jednakże dopiero w XX wieku pojawił się człowiek, który twierdził, że nie tylko odkrył fizyczne właściwości energii życia, lecz również, że potrafi ją gromadzić. Tym człowiekiem był WILHELM REICH, uczeń FREUDA.

WILHELM REICH urodził się w 1897 roku w Austro-Węgrzech, w ateistycznej rodzinie żydowskiej. Młody WILHELM jeździł konno, uczestniczył w polowaniach, opiekował się zwierzętami oraz miał prywatnego nauczyciela, który uczył go prowadzenia laboratorium z roślinami i insektami. Słodką idyllę domu rodzinnego przerywały jednak tragiczne wydarzenia. W wieku czternastu lat REICH przyłapał swoją matkę w łóżku ze swoim nauczycielem. Kiedy doniósł o tym ojcu, jego matka popełniła samobójstwo. Trzy lata później był już sierotą. Jego ojciec zmarł na gruźlicę i siedemnastoletni wówczas REICH musiał przejąć po nim sprawy związane z interesem rodzinnym.

42 →

Na studiach medycznych wraz z kolegami założył nieoficjalne studium seksuologiczne. Studia utwierdziły go w przekonaniu, że seksualność jest „ośrodkiem wokół którego obraca się całe życie społeczne i wewnętrzne jednostki". Nie podobało mu się jednak nadto frywolne zachowanie niektórych jego kolegów, którzy wykazywali wyraźne homoseksualne ciągotki. Niechęć do homoseksualizmu pozostała mu zresztą na całe życie, chociaż niektórzy twierdzili, że wynikało to z braku tolerancji wobec niektórych elementów własnej natury seksualnej.

W lecie 1922 roku REICH uzyskał kwalifikacje lekarskie, a po ukończeniu studiów medycznych rozwinął w sobie zainteresowanie nowymi kierunkami psychologicznymi. Zapisał się do Towarzystwa Psychoanalitycznego ZYGMUNTA FREUDA, a jednocześnie praktykował w bardzo konserwatywnej klinice profesora WAGNERA-JAUREGGA, gdzie pacjentów leczono bromem i sugestią. Mógł wtedy obserwować chorych psychicznie, którzy zachowywali się wbrew dotychczas przyjętym teoriom psychologicznym. Znajdowała się tam między innymi młoda kobieta, która miała sparaliżowane ręce od chwili, gdy podniosła je broniąc się przed mężczyzną. Na podstawie tego rodzaju obserwacji, REICH doszedł do wniosku, że urazy psychiczne mają swoje odzwierciedlenie w blokach mięśniowych. Innymi słowy: zaburzenia psychiczne powodują napięcie mięśni, które może prowadzić do paraliżu, a nawet niektórych ciężkich chorób, takich jak rak. REICH postulował zatem, żeby odstąpić od tradycyjnych metod leczenia zaburzeń nerwowych lekarstwami i przejść do terapii ciała. Uważał bowiem, że skoro problemy psychiczne tworzą napięcie w mięśniach, można je rozwiązać likwidując to napięcie w ciele. I wnet przystąpił do własnej praktyki psychoterapeutycznej. Opracował własną metodę, zwaną wegetoterapią, która polegała na głębokim masażu ciała, połączonym z rozmową z pacjentem, który w chwilach odczuwanego bólu mógł wykrzyczeć, co go boli. W ten sposób pod gabinetem REICHA gromadzili się liczni ciekawscy, którzy dziwili się, jakim to torturom poddaje doktor swoich pacjentów. Zwróciło to też uwagę jego kolegów po fachu, którzy wyrzucili go z Towarzystwa Psychoanalitycznego.

REICH już całkowicie samodzielnie rozwijał własną teorię i praktykę psychoterapeutyczną. W późnych latach dwudziestych został co prawda członkiem Niemieckiej Partii Komunistycznej, lecz jego badania nad seksualnością młodzieży niezbyt podobały się zwierzchnikom partii. REICH został z niej szybko wyrzucony. Nic dziwnego, w końcu twierdził, że wyzwolenie klasy robotniczej nie jest możliwe bez rewolucji seksualnej, a to nie mogło spodobać się betonowi partyjnemu. W trakcie badań nad młodzieżą REICH pogłębił swoją teorię bloków mięśniowych twierdząc, że w rodzinach autorytarnych i religijnych dzieci mają więcej problemów z ciałem, częściej chorują i wyrastają na impotentów. Taka teoria zdrowia psychicznego nie mogła spodobać się

ani autorytarnym rządom ani autorytarnym psychologom, którzy woleli trzymać życie psychiczne ludzi na uwięzi. W ówczesnym czasie wierzono, że silne emocje należy tłumić dyscypliną lub środkami farmakologicznymi. REICH, wręcz przeciwnie, w takich praktykach doszukiwał się źródeł kompleksów seksualnych, które jego zdaniem prowadziły w kierunku rozwoju faszyzmu. Jak się później okazało, jego obserwacje były niepokojąco słuszne.

Jeszcze podczas studiów zauważył, że rygoryzm obyczajowy jest pochodną frustracji, jaką drobnomieszczaństwo przeżywa w życiu codziennym. Pisał: „Ekonomiczna pozycja przeciętnego urzędnika jest gorsza od pozycji wykwalifikowanego robotnika. Jest ona częściowo kompensowana przez jakąś perspektywę kariery, a w przypadku urzędników państwowych przez dożywotnią pensję [...], świadomość społeczna urzędnika nie jest określana przez los, jaki podziela on ze swymi współpracownikami, lecz poprzez jego

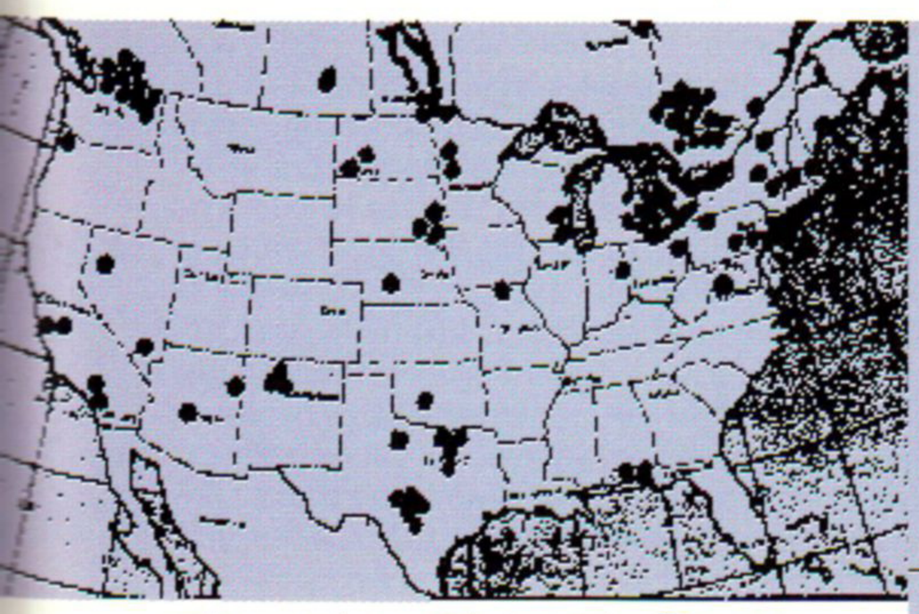

postawę wobec rządu i narodu. Oznacza to całkowitą identyfikację z władzą państwową. Identyfikację z władzą, firmą, państwem, narodem, którą można wyrazić w słowach: »Ja jestem władzą, firmą, państwem, narodem«". W ten sposób według REICHA powstawała ideologia faszystowska, ponieważ jedynym wyróżnieniem, na które drobnomieszczanin mógł sobie pozwolić, było prowadzenie moralizatorskiego, rodzinnego stylu życia, w którym wszelka seksualność poddawana była tłumieniu. Drobnomieszczanie wyrażali swoje filisterstwo w sloganach o „obowiązku" i „honorze". Podczas swoich badań w terenie REICH zauważył, że w takich autorytarnych rodzinach lęk przed wolnością przyjmuje formę praktyk sadomasochistycznych.

Kiedy do władzy w Niemczech doszli naziści, REICH spostrzegł wzrastającą wśród Niemców niechęć do seksu. Napisał wtedy książkę „Rewolucja seksualna", w której twierdził, że ideologie totalitarne nienawidzą seksu i potrafią „zablokować" całe narody w podobny sposób, w jaki autorytarna rodzina „blokuje" swoje dzieci. Rozwinął też swoją teorię napięć mięśniowych. Głosił, że takie problemy psychiczne jak depresja, fobia, zboczenie, schizofrenia i takie choroby fizyczne jak astma, rak i impotencja, a nawet takie problemy społeczne jak wojna, przemoc i zbrodnia — wszystkie są skutkiem „uczuciowej plagi", która polega na zablokowaniu przepływu energii w organizmie, przez co staje się on sztywny i nie podatny na zmianę. Dlatego właśnie ludzie władzy często wyglądają jak żywe trupy i tak bardzo są niechętni wszelkim nowościom. REICH sądził, ze w chwili orgazmu uwalniana jest potężna energia, która może przełamywać te bloki w organizmie, jeśli się ją tylko odpowiednio skieruje. Na własną rękę prowadził edukację seksualną wśród młodzieży, lecz wtedy wybuchła II Wojna Światowa i marzenia o zdrowym społeczeństwie legły w gruzach.

REICH wyjechał do Skandynawii. Na całe szczęście udało mu się wtedy dokonać nowego odkrycia, które uchroniło go przed popadnięciem w depresję. REICH zauważył, że w trakcie podniecenia seksualnego rośnie potencjał bioelektryczny w narządach płciowych. Nie była to wszakże jeszcze jedna teoretyczna fikcja, lecz fakt, który można było mierzyć dostępnymi narzędziami badawczymi. Zachęcony tym odkryciem, REICH zaczął badać inne organizmy żywe i doszedł do wniosku, że energia ta znajduje się w atmosferze ziemskiej i przenika całą materię naszego świata. Nazwał ją energią orgonalną i ogłosił, że można ją wyprodukować z takich substancji, jak sterylizowany węgiel i sadza. Oczywiście, większość naukowców uznało odkrycia REICHA za zwykłe bujdy. Ten jednak dalej, już w Ameryce, kontynuował swoje poszukiwania, a w książce „Eter, Bóg, czy Diabeł" zamieścił niezwykłe oświadczenie, że wszystkie zakłócenia radiowe są produktem energii orgonalnej.

REICH był święcie przekonany, że energię orgonalną można wydobywać z atmosfery za pomocą „akumulatora" i stosować ją do leczenia chorób fizycznych i umysłowych. Zbudował zatem taki akumulator, który przypominał dużą skrzynkę, w której mógł zmieścić się człowiek, złożoną z kilku warstw metalu i drewna. Twierdził, że w tej skrzyni gromadzi się energia orgonalna, a siedzący w niej człowiek poddaje się jej cudownym mocom leczniczym. REICH rozpoczął produkcję tych akumulatorów energii orgonalnej. Osoby z nich korzystające rzeczywiście czuły się lepiej, lecz nie przekonało to amerykańskiego Wydziału Żywności i Leków, który w 1950 zabronił REICHOWI rozpowszechniania swoich urządzeń.

Dziwaczne pomysły doktora REICHA doprowadziły go do eksperymentu, którego skutki sam odczuł najboleśniej. 5 stycznia 1951 roku WILHELM REICH włożył miligram radu, silnej substancji promieniotwórczej, do akumulatora orgonu złożonego z dwudziestu warstw metalu i drewna. Chciał udowodnić, że akumulator może zneutralizować promieniotwórcze działanie radu. Stało się jednak dokładnie na odwrót. Akumulator wcale nie powstrzymał promieniowania, lecz wyraźnie je wzmocnił. W ciągu kilku chwil laboratoryjny licznik Geigera ujawnił maksymalny poziom skażenia promieniami radu. Eksperyment trzeba było natychmiast przerwać, lecz jego skutki okazały się fatalne dla REICHA i jego współpracowników, którzy przez wiele lat później chorowali na różne choroby popromienne.

REICH nie poprzestał na produkcji akumulatorów orgonu. Mimo zakazów rządowych, nadal je sprzedawał, aż w końcu trafił do więzienia, gdzie wsadzono go za „obrazę sądu". Już w więzieniu rozwinął teorię, że przy pomocy energii orgonalnej można wpływać na zmiany pogody. Sądził też, że ziemia znajduje się w samym centrum wojny międzygalaktycznej o energię orgonalną. Niektóre „latające spodki" kradną orgon z atmosfery, inne zaś przywracają go na miejsce.

REICH zmarł w więzieniu w 1957 roku, stając się tym samym męczennikiem swojej idei. Plotki głosiły, że został otruty. Jego książki publicznie spalono, a większość materiałów z jego badań do dziś jest zamknięta w archiwach CIA. Mimo to,

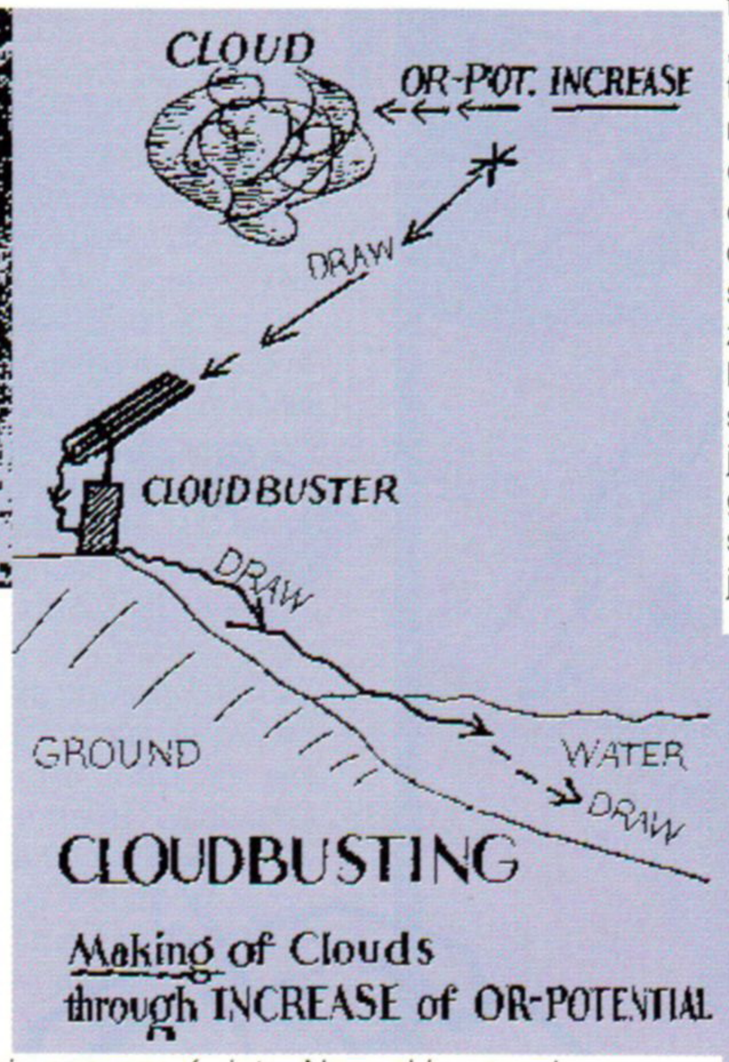

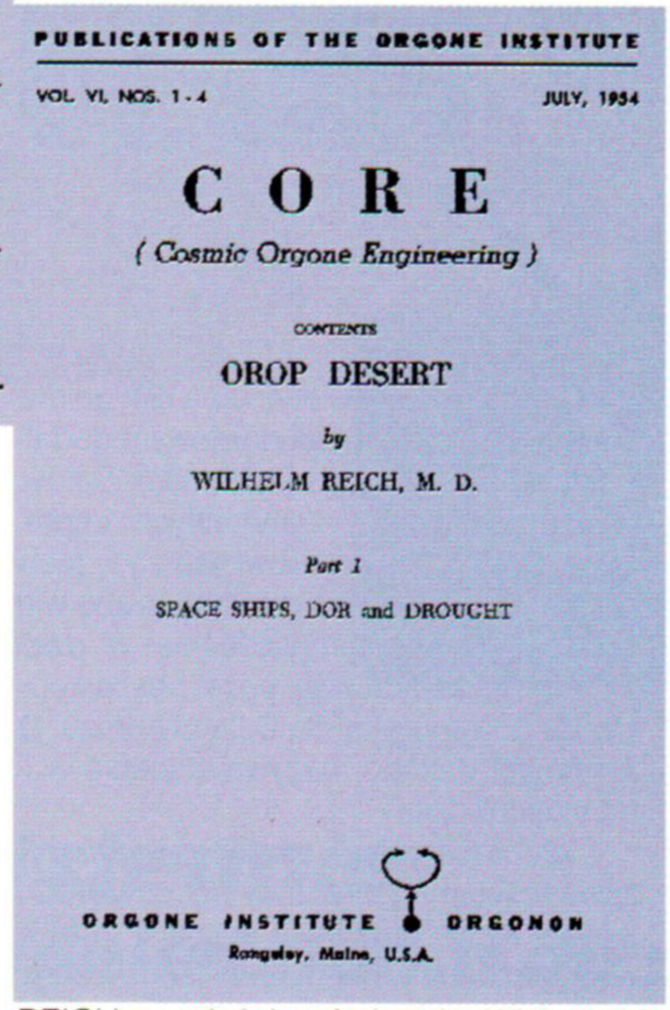

REICH zwyciężył pośmiertnie. Większość współczesnych psychoterapii, począwszy od bioenergetyki, skończywszy na czakroterapii, czerpie swe inspiracje z jego odkryć. Jego wielbicielami są nie tylko poważni psychoanalitycy, lecz również okultyści i dziwacy kontynuujący eksperymenty z energią orgonalną. WILHELM REICH żyje w myślach tych wszystkich, którzy nadal poszukują siły życiowej.

Dariusz Misiuna

ilustracje: http://www.brotherblue.org/brethren/reich.htm

Imprezy techno to coś więcej niż muzyka i taniec. ***Do klubów coraz agresywniej wkracza obraz.*** Już nie tylko jako wyświetlana w chill outach animacja, ale także jako integralny element imprezy tanecznej współtworzący ją na równi z dźwiękiem.

UNITED JUNGLIZT

Malarze dźwięków, czyli trudna sztuka Vidżeja

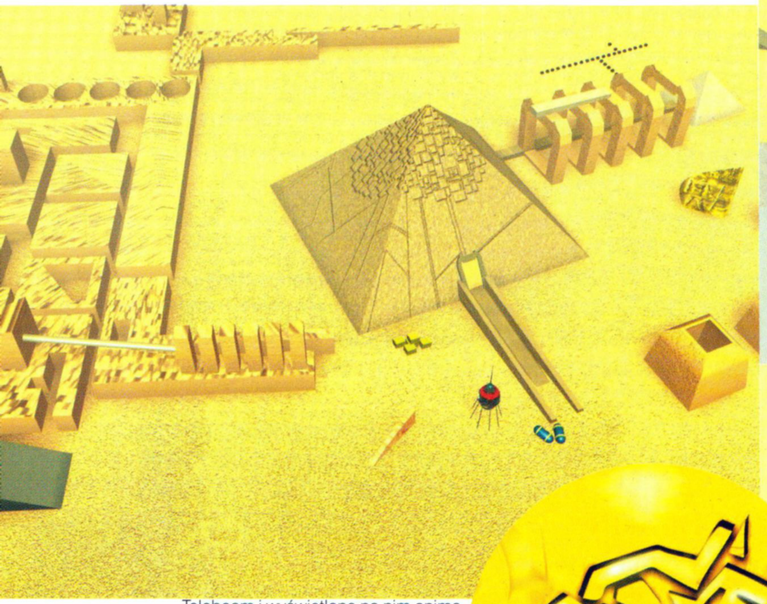

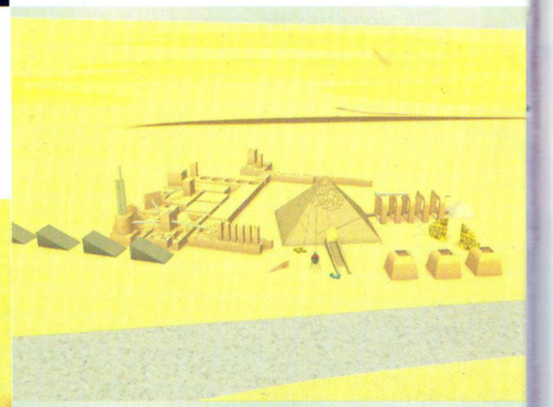

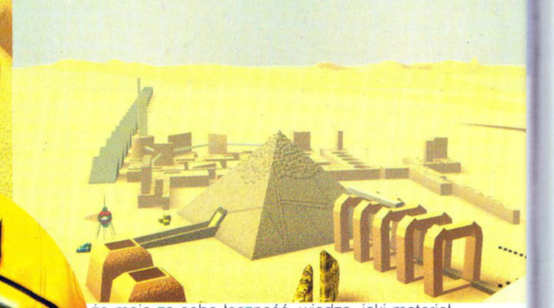

Telebeam i wyświetlane na nim animacje powoli stają się standardowym dodatkiem do muzycznych prezentacji DJ'ów, nawet na małych, kameralnych imprezach. Graficy komputerowi tworzący techno animacje stanowią odrębną grupę w tej profesji. Pracują jednocześnie w dwóch sferach — wykraczają poza obszar obrazu i łączą go z muzyką. Są DJ'ami obrazu, DJ'ami animacji, dlatego nazywają siebie VJ'ami — od video didżej.

Ich praca polega na dopasowaniu rytmu animacji i jej zawartości merytorycznej do dźwięku. Prędkość i częstotliwość zmiany klatek oraz treść animacji musi korespondować z muzyką, wzajemnie się z nią uzupełniać i tworzyć nową, multimedialną jakość. VJ, oprócz posiadania typowych umiejętności grafika, musi dobrze znać wszystkie gatunki techno, ich specyfikę i charakterystyczne cechy. Musi też posiadać w wysokim stopniu rozwiniętą intuicję muzyczną, bo nie przygotowuje animacji do konkretnych utworów, wie tylko dla jakiego DJ'a ją robi i do jakiego gatunku techno.

„Gdy pracuję nad obrazami muszę wiedzieć, jakiej muzyce będą towarzyszyć, ale tylko ogólnie wiem, co zagra dany DJ. Znam gatunek i to musi mi wystarczyć, by stworzyć coś w jego klimacie. Animacja i dźwięk powinny dokładnie do siebie pasować, ale na razie jest tak, że właściwie są osobno. Oczywiście współgrają ze sobą, lecz nie można tego nazwać precyzją. W Polsce jeszcze nie udało się zrobić czegoś takiego, że podczas party VJ tworzy na równi z DJ'em, że mają ze sobą łączność, wiedzą, jaki materiał zaprezentują, a animacje są miksowane na żywo i wrzucane na telebeam, albo na dwa" — mówi VJ VASQES, jeden z twórców łódzkiej kultury techno.

Znając tylko gatunek, VJ robiąc animację koncentruje się na bitach, a ponieważ w poszczególnych gatunkach różne są miejsca, gdzie pada akcent, różnią się i animacje do nich tworzone. Najtrudniejsze jest robienie animacji do wszelkich odmian szeroko rozumianego breakbeatu. Często zmieniający się bit wymaga od VJ'a dużego wyczucia. Do drum & bassu robi się animacje szybkie, tzn. zmiany kadrowe następują co 20-27 klatkę i muszą to być zmiany widoczne, np.: szybkie migotanie ekranów. Do jungle o prędkości ok. 168 BPM świetnie dopasuje się animacja, w której zmiana ekranu będzie następować co klatkę. Do transów i hardhouse'u uzyska się dobrą animację, jeśli będzie spętlona, pokazująca np. kręcące się koła, albo tłoki maszyny, a zapętlenie położy się co 30-40 klatkę. Bez większego trudu udaje się animacja na imprezę house'ową, wystarczy, że klatki kluczowe (zmienne) będą równo rozłożone, a animacja z pewnością dopasuje się do house'owego rytmu.

Animacji nie należy mylić z teledyskiem, mimo że ma z nim dużo wspólnego. Teledysk jest przypisany jednemu utworowi, jest z nim stale związany, przeznaczony do wielokrotnych prezentacji w niezmienionej formie. Jest podporządkowany temu utworowi pod względem merytorycznym, zwłaszcza jeśli jest to popowy kawałek z rozbudowanym wokalem. Animacje są ograniczone w mniejszym stopniu. VJ ma więcej swobody interpretacyjnej, co umożliwia mu częściowe kreowanie dźwięku — siła obrazu jest większa, gdy towarzyszy mu muzyka niezdeterminowana tekstem. Istotną różnicą jest to, że większość animacji jest jednorazowa, zrobiona dla konkretnego wykonawcy, zostaje pokazana raz i na tym koniec. Animacji wielokrotnego użytku jest niewiele, może dlatego, że przygotowanie dobrej animacji tego typu jest bardzo czasochłonne, niekiedy trwa nawet 7 miesięcy, a VJ musi mieć kilka pomysłów dziennie, co oznacza pracę non stop. Animacje często pełnią rolę reklamy, co utrudnia pracę VJ'a, bo dochodzi mu jeszcze jeden element, który musi wkomponować w animację.

„Na przykład mam zrobić animację, powiedzmy, dla Playstation, Red Bulla i jakiegoś DJ'a. Wtedy trzeba pokazać każdą z firm i to jak gra DJ, a wszystkie te elementy mają ze sobą współgrać. Jest sporo przemieszania, nie ma żadnego cyklu, kontynuacji i to jest zasadnicza różnica między animacją, a klipem" — mówi DJ VASQES.

Na imprezach można się spotkać z dwoma rodzajami animacji komputerowych, które generalnie dzielą się na animacje dwuwymiarowe — 2 D i animacje trójwymiarowe — 3 D. Animacje 2 D najczęściej tworzone są ręcznie, tzn. każda klatka rysowana jest osobno i dopiero potem łączona w całość. Tego typu animacje wykorzystano w wielu starszych teledyskach dance'owych, np. klipie „Charly" THE PRODIGY. Animacje 3 D mogą być tworzone wyłącznie na komputerze, ponieważ są zbudowane z siatki wektorowej. Siatka ta przypomina swoim wyglądem stalową konstrukcję jakiejś budowli, która później zostaje pokryta np. betonowymi płytami — w analogiczny sposób powstają animacje trójwymiarowe. Istnieje diametralna różnica w wyglądzie obu animacji — w 3 D widać kanciastość przedmiotu, 2 D takich możliwości nie daje, wymaga za to dużych umiejętności rysowniczych oraz wiedzy o montażu i kadrowaniu. Dlatego grafików, którzy rysują całe animacje jest niewielu i stanowią oni elitę.

Bardziej popularna jest teraz animacja 3 D, którą powszechnie używa się w filmach dążąc do tego, by w przyszłości zastąpiła plenery i konstrukcje wykorzystywane na planie filmowym. Ten rodzaj animacji zastosowano w filmie „Titanic", w którym cały model statku został wykonany właśnie w animacji trójwymiarowej. Animacja 3 D jest wszędzie: w reklamie, w czołówkach telewizyjnych, uderza ze wszystkich stron. Jest tak popularna, bo każdemu pozwala tworzyć to, czego bez niej nigdy by stworzyć nie mógł — góry, jeziora, kosmos; może tworzyć nawet ludzi i umieszczać ich w dowolnej przestrzeni i w dowolnym czasie. Prawie wszyscy twórcy animacji dążą do realizmu, chcąc kreować światy, a animacja 3 D daje im niesamowite tego możliwości. Jednocześnie degraduje ich jednak jako twórców, bo w tym przypadku twórcą jest właściwie program komputerowy, a grafik pozostaje jedynie jego użytkownikiem.

VJ VASQES zwraca uwagę na malejącą rolę człowieka w procesie powstawania tych animacji: „Gdzie jest miejsce twórcy w tym skomputeryzowanym świecie? Nigdzie nie ma tu miejsca na indywidualność. Istnieją grupy ludzi zajmujących się kreowaniem sztucznych światów, używają one takich samych programów i rzeczy stworzone przez nich są bardzo do siebie podobne. Dochodzi do bezsensownych kłótni o to, czyj program jest lepszy, tzn. który lepiej imituje rzeczywistość".

W środowiskach związanych z kulturą techno pojawiły się ostatnio tendencje do odchodzenia od technik trójwymiarowych i powrotu do tzw. grubego punktu, czyli animacji 2 D, uważanej za trudniejszą, a więc bardziej ambitną. Mimo większych możliwości technicznych animacji 3 D, wielu VJ'ów wybiera dwuwymiarową animację, która jest bliższa duchowi undergroundu.

Na razie podczas imprez animacja nadal jest tylko tłem dla muzyki, wizualną oprawą obszaru zarezerwowanego dotąd przez dźwięk, ale być może, już niedługo na każdym techno party obok DJ'a będzie występował VJ, a muzyka i obraz stworzą w pełni synchroniczną i jednocześnie synkretyczną całość.

Ewelina Jamka

ilustracje: fragmenty animacji VJ VASQESA „Egipt".

(To 45-minutowy projekt wkomponowany w breakbeatowe rytmy będący wirtualną wizją starożytnej cywilizacji. Projekt oparty na przeświadczeniu, że egipscy bogowie byli kosmitami wykorzystującymi ludzi jako siłę roboczą).

plastik
w telewizji...

codziennie,
od poniedziałku do piątku
o godzinie 15.30 oraz
o 7.30 następnego dnia,
a w niedzielę o 22.30

POLSAT 2

OJCIEC CHRZESTNY PORTISHEAD

BARRY ADAMSON ***należy do grona najgłośniejszych twórców kompozycji określanych jako ścieżki dźwiękowe do nie istniejących filmów***. O ile sztandarowe dla tej estetyki wyimaginowane soundtracki BRIANA ENO i HOLGERA CZUKAYA zrodziły się jako jedna ze ścieżek ich eksperymentów, ***ADAMSON od początku świadomie sięgał po sprawdzone chwyty i charakterystyczne konwencje muzyki ilustracyjnej***. Poetyka soundtracku pozwoliła mu na eklektyzm zestawiający różne wątki muzyki popularnej. ***Dźwiękowe filmy ADAMSONA należą do tradycji czarnego kina, żonglują niepokojącym napięciem mrocznych horrorów, filmów sensacyjnych i gangsterskich obrazów z lat 60.*** Popularne dziś taneczne przeróbki szpiegowskich tematów, jak i filmowy, mroczny klimat trip hopu, jeden ze swych zarodków mają z pewnością na jego płytach.

Niczym w postmodernistyczm kolażu ADAMSON komponował swój dźwiękowy film z gotowych elementów aranżowanych i zestawianych ze sobą tak, aby ułożyły się w nową narrację. Opowieść bez słów zgłębiającą świat intymnych lęków i obsesji ADAMSONA. Dzieło wywiedzione z obszarów podświadomości i wspomnień, a wypowiedziane za pośrednictwem motywów utrwalonych w masowej wyobraźni zadziwiająco dokładnie zapowiedziało szereg zjawisk niezwykle modnych w nowoczesnej muzyce pop połowy lat 90. Osobnym triumfem artysty było zaproszenie ze strony DAVIDA LYNCHA do współtworzenia ścieżki dźwiękowej „Zagubionej autostrady". Dwa prywatne, introwertyczne koszmary spotkały się, by nakarmić mroczną wizją masową wyobraźnię.

Jako solista debiutował 10 lat temu ciepło przyjętym singlem z błyskotliwą przeróbką filmowego tematu ELMERA BERSTEINA „The Man With The Golden Arm", gdzie siarczysty sound starego swingującego big bandu opatrzony jest wzmocnionym beatem. Prawdziwą bombą okazał się debiut albumowy z 1989 r. „Moss Side Story". Odwołujący się do głośnego filmowego musicalu tytuł odsyłał równocześnie do biografii artysty. Moss Side to dzielnica Manchesteru, w której dorastał ADAMSON. Nie było to łatwe dorastanie. „Byłem inny niż moja matka i inny niż mój ojciec" — mówi ADAMSON, syn czarnoskórego Jamajczyka i Angielki, ani czarny, ani biały, skazany na los poszukującego własnej tożsamośc outsidera. Jako dziecko próbował identyfikować się z bohaterami ówczesnych telewizyjnych seriali, a najbardziej nieskazitelnych herosów dostarczały mu szpiegowskie thrillery. Jako młodzieniec odnalazł się na scenie punk, podejmując decyzję o wstąpieniu na wolny etat basisty MAGAZINE.

Założony przez HOWARDA DEVOTO na gruzach BUZZCOCKS, MAGAZINE operując pomiędzy postpunkiem a pre-new romantic, stał się jedną z najciekawszych formacji brytyjskiej nowej fali. Dla psychicznego komfortu ADAMSON nauczył się traktować zespół jako rodzinę. Po rozpadzie MAGAZINE odnalazł się w akompaniującej NICKOWI CAVE'OWI formacji BAD SEEDS. Przyznaje, że duży wpływ wywierały na niego postacie charyzmatycznych liderów obu grup opiewających swe wyobcowanie w nieprzystępnym świecie. Zespół nie nadawał się chyba jednak na rodzinę, skoro ADAMSON opuścił BAD SEEDS w stanie załamania nerwowego. Wkrótce po tym stracił oboje rodziców i siostrę. Przeszedł też skomplikowaną operację biodra. W takich okolicznościach zaczynała się kariera ADAMSONA — solisty, ex-punka zmieniającego się we wszechstronnego kompozytora.

Efekt osiągnięty na „Moss Side Story", do dziś najlepszej płycie ADAMSONA, jest imponujący. Na ten godzinny muzyczny film noir złożyły się pełne napięcia, rodem z sensacyjnego thrillera, partie kameralnej orkiestry, bazujące na doświadczeniach industrialu efekty specjalne à la horror oraz dekadencki, jazzowo rozkołysany big band z zadymionej knajpy ery Beat Generation. ADAMSON, kompozytor-samouk stworzył materiał posługując się sequencerem, samplerem i zestawem modułów MIDI. Aranżował materiał na gorąco korzystając z syntetycznych brzmień sekcji dętej i smyczkowej, które potem, podczas nagrań studyjnych, wykonała kameralna orkiestra wspomagana przez znakomitych artystów, m.in. diaboliczną divę DIAMANDĘ GALAS

Artystyczne i komercyjne powodzenie „Moss Side Story" wyznaczyło rozwój twórczości ADAMSONA na następne lata. Jego kolejne albumy łączą się w trylogię wyimaginowanych soundtracków prywatnego czarnego kina. Składają się na nią: „Moss Side Story" ('89), „Soul Murder" ('92) i „Oedipus Schmoedipus" ('96). Równocześnie zaczął otrzymywać zamówienia na kokretne muzyczne ilustracje filmów i programów telewizyjnych. W 1991 ukazał się album „Delusion" z jego muzyką do thrillera o tym samym tytule. Kulminacją tej ścieżki była wspomniana współpraca z DAVIDEM LYNCHEM.

Jeśli w obrębie trylogii „Moss Side Story" przywoływała „czarne klimaty" masowej wyobraźni lat 50. i 60., „Soul Murder" bliski był ducha lat 70. Ograniczony jest tu udział sekcji dętej i smyczkowej, nie brakuje jazzowych smaczków, ale brzmienie staje się bardziej syntetyczne, pojawiają się pretensjonalne liryczne partie à la easy listening, tak jakby stylowość retro-thrilleru ustępowała koturnowej superprodukcji, łatającej dziury pokaźnego budżetu plastikowym rozmachem. Album promował singiel z taneczną wersją tematu z JAMESA BONDA. „Oedipus Schmoedipus" kontynuował historię posługując się motywami lat 80. i 90. i był powrotem ADAMSONA do najwyższej formy. W poetyce postmodernistycznego kolażu przemieszały się tu: stylowy swingujący jazz, wysmakowane cool retro, błyskotliwy pop swobodnie żonglujący chwytliwymi konwencjami rocka i bluesa, soul, funky, hip hopowy beat oraz stricte ilustracyjne tematy eksperymentalne. Jak przystało na film lat 90. ozdobą soundtracku są piosenki w interpretacji gwiazd. Na „Oedipus..." w ich roli występują JARVIS COCKER z PULP i NICK CAVE. Odautorską puentą zbieżności klimatów i inspiracji ADAMSONA z trip hopem jest wykorzystany na płycie sampl z „Blue Lines" MASSIVE ATTACK. Choć jeśli spojrzeć pod tym kątem muzyka ADAMSONA wykazuje większe pokrewieństwo z PORTISHEAD.

Skoro już mowa o związkach ADAMSONA z muzyką klubową odwołać się trzeba do znakomitych EP-ek, „The Taming Of The Shrewd" ('89) i „The Negro Inside Me" ('93), które wydawane równolegle z albumową trylogią prezentowały taneczne wydanie filmowych tematów. Szczególnie ciekawa jest ta druga płytka, dostępna również w wersji CD, będąca prawdziwą wybuchową mieszanką szpiegowskich tematów okraszonych samplami z odgłosami pościgów, strzałów, tłuczonych szyb i beatem będącym taneczną wariacją wokół old schoolowego hip hopu. Otwierający „Negro Inside Me" temat „The Snowball Effect" to wręcz zapowiedź dzisiejszego big beatu. Zwariowany, kolażowy „Busted" niesie klimat wykręconych miksów COLDCUT. Na deser jest osadzona na przybrudzonym hip hopowym beacie nowa wersja przeboju wszech czasów — erotycznego easy listening „Je T'Aime..." SERGE'A GAINSBOURGA. ADAMSON jako autor remiksów dał się poznać przy okazji ubiegłorocznej płyty „Ende Neu — Remixes" industrialnej legendy EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN.

W roku 1998 ADAMSON zdecydował się na krok bezprecedensowy w dotychczasowej karierze, wydał album wypełniony autorskimi piosenkami i wystąpił w roli wokalisty. Płytę „As Above, So Below" można uznać za swego rodzaju postscriptum filmowej trylogii, napięcie wyrażane w niej mroczną muzyką, tu zostaje oddane w tekstach, koncentrujących się wokół doświadczeń krańcowych — ze śmiercią na czele. Akompaniamentem jest nowoczesny, wysokogatunkowy pop mieszający rockową awangardę z trip hopem i tradycyjnym piosenkarstwem. W swej kategorii to udany, niebanalny album, jednak gdy ADAMSON wyrażał się bez słów, był bardziej sugestywny.

Rafał Księżyk
fot.: serwis Mute/Polstar

http://www.ubl.com/ubl/cards/006/5/61.html
http://www.dotmusic.com/MWtalentadamson.html
http://www.nucast.com/artist/barryadamson.html

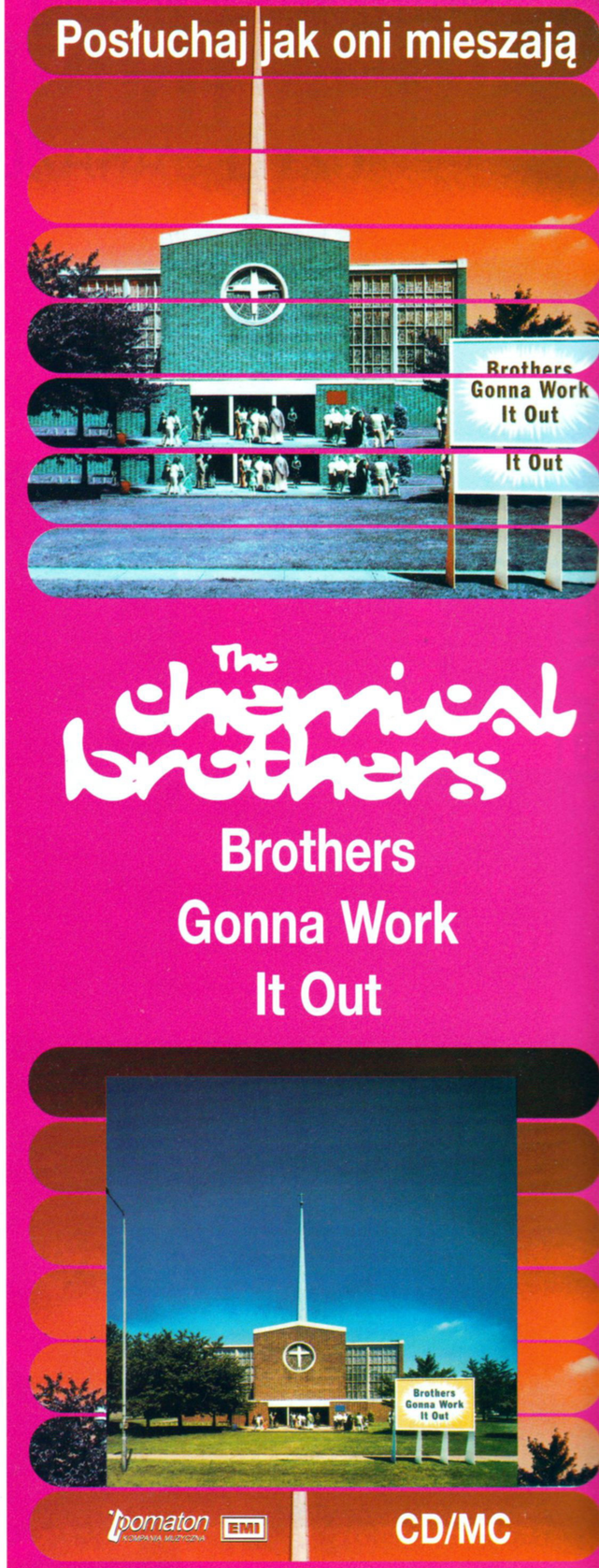

jak hartował się plastik

NIEWINNOŚĆ KICZU,
CZYLI GARAŻOWE DISCO SOFT CELL

Gdyby uknuć termin „awangardowe disco" i spróbować skojarzyć go z którymś z wykonawców lat 80, brytyjski duet SOFT CELL pasowałby do niego jak ulał. Tandem MARC ALMOND — DAVE BALL swoim ujęciem elektroniki zainspirował wszystkich synt-popowców ubiegłej dekady, od DEPECHE MODE i YAZOO zaczynając, a na DEAD OR ALIVE i PET SHOP BOYS kończąc. Łącząc nowofalową zadziorność z popową melodią, taneczny rytm z kabaretowym monologiem, balansując na granicy kiczu i sztuki, SOFT CELL skuteczniej od poprzedników w postaci SUICIDE, KRAFTWERK czy GARY'EGO NUMANA, przyczyniło się do spopularyzowania muzyki elektronicznej. Dzisiaj, w erze techno, na dokonania SOFT CELL powołuje się chociażby SUKIA.

MARC ALMOND i DAVE BALL poznali się pod koniec lat 70 na uczelni artystycznej w Leeds. ALMOND próbował swych sił w roli kabaretowego aktora, BALL grał na syntezatorach. Gdy BALL zaczął akompaniować ALMONDOWI, rozpoczęła się ich współpraca. Nastąpiło połączenie dwóch zupełnie innych artystycznych światów. Spotkanie surowej elektroniki i pełnego żaru głosu, klasyczno-popowego podejścia do piosenki i nowoczesnej technologii.
ALMOND – zafascynowany JACQUESEM BRELEM, CHARLESEM AZNAVOURE'EM, popem lat 60, międzywojenną dekadencją ze szczególnym uwzględnieniem dokonań BRECHTA i WEILLA. I BALL, w którego syntezatorowych eksperymentach słychać wyraźne zauroczenie nowojorskimi electro-awangardowcami z SUICIDE. I którego lekceważące podejście do sprawy brzmienia porównywalne było do poglądów gardzących studyjną kosmetyką przedstawicieli garage rocka z lat 60. czy kontynuującymi ich tradycje, współczesnych BALLOWI – punk rockowców. Zresztą, jeśli muzyka SOFT CELL z racji przebojowości zasługiwała na przydomek „awangardowego disco", tak dzięki preferowanym brzmieniom, nonszalanckiemu podejściu do struktury piosenki i swej niebywałej żywiołowości zespół zasłużył na miano elektronicznych punk rockowców. Analogia do ATARI TEENAGE RIOT jak najbardziej na miejscu, choć ta współczesna nam grupa jest raczej elektroniczną odpowiedzią na noise i hard core.
ALMOND: „Chcemy grać muzykę surową, bliską ziemi. Jeśli popełnimy w nagraniu błąd, niech pozostanie on jego częścią. Nie programujemy instrumentów elektronicznych, nie potrzebujemy komputerów. Wszystko jest bardzo proste, zagrane jedną ręką. Nasza grupa powstała z gruzów nurtu punk. Jesteśmy garażowym zespołem, tyle że gramy na instrumentach elektronicznych, ponieważ odpowiada nam ich brzmienie".
Pierwszy singiel grupy „Memorabilia" pozostał nie zauważony. Nie tracąc animuszu, na swój drugi singiel SOFT CELL wybrało własną wersję soulowego standardu „Tainted Love". Tym razem chwyciło.

48

Debiutancki LP „Non Stop Erotic Cabaret" pojawił się w 1981 roku. Silnie zrytmizowane, melodyjne utwory sprawiają wrażenie dopasowanych do wokalnych monologów ALMONDA. „Frustration", „Tainted Love", a przede wszystkim kipiący seksem „Sex Dwarf" i połączone „Entertain Me" i „Chips On My Shoulder" wprost porywają do ekstatycznego tańca. Warto dodać, że w ich budowie obowiązują wzorce charakteryzujące później techno – pętle, a raczej powtarzane w kółko frazy, podkreślone, elektroniczne basy, bit automatu perkusyjnego (jeszcze bardzo prymitywnego).
Następna płyta, jakby na potwierdzenie transowych aspiracji duetu, nazwana została „Non Stop Ecstatic Dancing". Znalazły się na niej jeszcze bardziej taneczne wersje „Sex Dwarf" i „Chips On My Shoulder", pierwszy singiel „Memorabillia", dwa inne nagrania i prawdziwy utwór-protoplasta techno, instrumentalny „A Man Could Get Lost".
Pochodzący z 1983 roku album „The Art Of Falling Apart" to z pozoru kontynuacja starych wątków. Podkład instrumentalny przeszedł jednak znaczną metamorfozę. Ileż tam zaczęło się dziać! BALL stał się specjalistą od kilkupiętrowych aranżacji. Nakładające się ścieżki, pojawiające się prawdziwe gitary, rozbudowane podkłady perkusyjne – to wyznaczniki nowego stylu. W piosence tytułowej pojawiają się nawet gitarowe sprzężenia. Kabaret w wykonaniu ALMONDA przybrał na sile. Piosenki stały się bardziej aktorskie. Muzyka pozostała ważna, ale mimo swego rozmachu zeszła na drugi plan. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że „The Art of Falling Apart" to najdojrzalsze dzieło SOFT CELL. Wciągające niczym wir wodny.
I w tym momencie historia SOFT CELL się kończy. ALMOND chce koncertować, BALL się żeni, ma mniej czasu. Tak po latach widzi przyczyny rozstania były wokalista.
„Last Night In Sodom" to właściwie już pośmiertna płyta. Koniec szaleńczych rytmów, koniec nowofalowego disco. Raczej wysmakowane piosenki pop, nawiązanie do klimatów kabaretowych i muzyki flamenco. Oprócz okazjonalnie goszczącego od zawsze w muzyce SOFT CELL saksofonu, pojawia się żywa perkusja. Mało tego, SOFT CELL gra bluesa, oczywiście po swojemu, ale jednak bluesa. W starym klimacie pozostają zaledwie „Surrender" i „Soul Inside". „Last Night In Sodom" pokazuje wyraźnie kierunek, w którym rozwinie się solowa kariera MARCA ALMONDA. Najpierw z THE WILLING WINNERS, a potem występując pod własnym nazwiskiem, podąży on drogą swoich idoli: BRELA, LEO FERRE, AZNAVOURA. Z drugiej jednak strony będzie wciąż nagrywał żywe, przebojowe utwory pop, świetne do tańczenia. Jego muzyka trafi do młodych, starych, gotów, punków, homoseksualistów i wchodzących w wiek dojrzewania młodych panienek. I jak sam stwierdzi, jego twórczość wciąż ocierać się będzie o kicz.
„Dla mnie kicz jest fantastyczny, przepiękny. Niektórzy całe życie oszczędzają, żeby zobaczyć na własne oczy pałac Taj Mahal w Indiach. A innym z kolei wystarczy jego plastikowa makieta. To ma swój urok. To jest dostępne wszystkim. Kicz jest w swej podstawie czysty, niewinny".
Bezpośrednio po rozpadzie SOFT CELL, ALMOND wstępuje do wędrownej trupy złożonej z CLINTA RUINA vel FOETUSA vel THIRWELLA, NICKA CAVE'A i LYDII LUNCH – IMMACULATE CONSUMPTIVE, której koncerty przybierają formę solowych, kabaretowych występów. Niestety, nagrania tego doborowego towarzystwa, nawet jeśli zostały zarejestrowane, nigdy nie ujrzały światła dziennego. Co do związków ALMONDA z wyżej wymienionymi artystami, to podjął on jednorazową współpracę z FOETUSEM, a jej efekt ukazał się na EP-ce „Flesh Volcano". Kontakty ALMONDA z progresywnym, artystycznym światem utrzymują się do dziś. Pojawił się on gościnnie na debiutanckiej płycie kultowego PSYCHIC TV – „Force The Hand Of Chance" oraz na „Horse Rotorvator", awangardowych, alchemicznych poszukiwaczy z grupy COIL.
ALMOND: „COIL widzi niektóre rzeczy w sposób odmienny. Ich muzyka jest mroczna i głęboka. Podoba mi się w ich twórczości to, że wzbudza ona silne kontrowersje i pobudza do dyskusji".
Warto jeszcze przypomnieć, że w latach 80 artysta współpracował z ANDI SEXGANGIEM, liderem gotyckiej grupy SEX GANG CHILDREN.
Nie można nie wspomnieć o projekcie MARC & THE MAMBAS będącym wypadkową zainteresowań ALMONDA kabaretem, elektronicznych dokonań SOFT CELL i nieco śmielszych brzmieniowych poszukiwań na polu tej samej muzyki. W tym przypadku ALMONDA wspomagali: ANNIE HOGAN i lider THE THE – MATT JOHNSON, a owoce ich pracy zostały zebrane na płytach „Untitled" i „Torment and Toreros".
BALL natomiast po rozpadzie SOFT CELL nagrał album solowy „In Strict Tempo". W dwóch utworach wspomagał gō industrialny guru, znany z THROBBING GRISTLE i PSYCHIC TV – GENESIS P-ORRIDGE. Pod koniec lat 80., gdy PSYCHIC TV stał się filarem pączkującej w Wlk. Brytanii sceny acid house, BALL stał się jednym z głównych współpracowników grupy. Jego kolejna płyta ukazała się dopiero po siedmiu latach, w 1990 roku i firmowana była nazwą THE GRID. Partnerem muzyka został wcześniejszy członek PSYCHIC TV – RICHARD NORRIS. Samo THE GRID eksperymentowało na polu muzyki zdecydowanie tanecznej – house, techno, ambient. Swoją płytą „Electric Head" zespół nie zyskał jednak zbytniego uznania i wkrótce potem rozpadł się.
ALMOND: „THE GRID podobało mi się. Nie odpowiadało mi tylko, że byli niewokalną kapelą. Ja jestem wokalistą i patrzę na muzykę głównie z tej strony. Ten brak wokalu jest typowy dla techno. Ja jestem techno przychylny, tylko ta nieobecność tekstu mi w tym wszystkim przeszkadza".
W jednym z ostatnich wywiadów ALMOND podkreślił, że wciąż przyjaźni się z BALLEM i ich ponowna współpraca nie jest wykluczona, choć niekoniecznie pod szyldem SOFT CELL.

maniac
fot.: serwis Some Bizzare

http://www.awrc.com/review/s/Soft_cell.html
http://www.dm.net/~sharan/musiconline/softcell.html
http://leary.com/howard/SoftCellPage.html

PREMIERA ! PREMIERA ! PREMIERA ! PREMIERA !
CALL CENTER MUSIC POLAND
nowość nowość nowość nowość już nowość jest
0-22 830 01 90
WIELKIE OTWARCIE TELEFONICZNEGO CENTRUM SPRZEDAŻY
DZWOŃ
PRAWIE 30.000 TYTUŁÓW
TE I WSZYSTKIE INNE DOSTĘPNE TYTUŁY Z KRAJOWEGO I ZAGRANICZNEGO RYNKU MUZYCZNEGO MOŻESZ ZAMÓWIĆ U NAS POD NUMEREM:
0-22 830 01 90
ZADZWOŃ, A UZYSKASZ AKTUALNE INFORMACJE O:
► NOWOŚCIACH PŁYTOWYCH
► KONCERTACH
► WYDARZENIACH MUZYCZNYCH
► SKLEPACH...
SOUNDGARDEN "A-Sides"
TRICKY "Angels with dirty faces"
WAIWAN "Distraction"
SELF "Millennium"

100 % pure sound bar uv
acid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno, hip-hop, drum'n'bass, reggaeacid jazz, trip-hop, techno,
klub muzyczny METRO
Białystok, ul. Białówny 9A
tel./fax (085) 7324154

APRIL –

ŚWIEŻY POWIEW SKANDYNAWSKIEJ WIOSNY

Od pewnego czasu istotną rolę w rozwoju europejskiej sceny elektronicznej odgrywają wytwórnie skandynawskie. Jeszcze kilka lat temu liczyły się jedynie na lokalnym rynku, dzisiaj ich wydawnictwa regularnie recenzowane są w prasie brytyjskiej i niemieckiej, a wielu wykonawców z „półwyspu psa" nagrywa również albumy na kontynencie. Wśród najważniejszych oficyn znajdują się DOT, Multiplex, Origo Sound, Beatservice i bohater naszej historii, duńska tłocznia APRIL z Kopenhagi.

W minionej dekadzie duńska scena techno przeżyła gwałtowny rozwój, a sama muzyka w błyskawicznym tempie podbiła tamtejszy rynek, stając się popularną także poza granicami kraju. Tamtejsza scena zawsze była bardzo zróżnicowana, szczególnie w początkowej fazie tworzenia, z zespołami grającymi muzykę z różnych półek – od totalnej komercji do mrocznego undergroundu.

Od 1991 r. organizatorzy jednego z najsłynniejszych europejskich festiwali muzycznych w Roskilde specjalizującego się wcześniej wyłącznie w muzyce rockowej, postanowili oddać na cały dzień jedną z głównych scen muzyce techno, inicjując w ten sposób modę na pierwsze imprezy w Danii. Wkrótce wszystko potoczyło się niemal samo – na regularnych parties, z których najsłynniejsze to „Ultramarine" czy „Tripping On Sunshine", występowały pierwsze gwiazdy rodzącego się nurtu, m.in. MIXMASTER MORRIS, HIGHER INTELLIGENCE AGENCY, THOMAS FEHLMANN, OPIATE, SWIMWEAR CATALOGUE, SEPTIMENTAL.

Rok 1994 był tym, w którym duńska scena ambient techno zaczęła pokazywać istotne znaki swojej egzystencji. TOURNESOL (pierwszy duński zespół ambient) zrealizował album „Kokotsu", co prawda jeszcze dla belgijskiej wytwórni R&S, jednak wkrótce przy aplauzie miejscowych producentów poczęta została wytwórnia APRIL. Z powodu tych istotnych wydarzeń na scenie muzyki ambient (w samej Danii, ale i za granicą), jedna z największych kopenhaskich firm dystrybucyjnych Pingo Distribution postanowiła powołać do życia oddział, który wydawał będzie płyty z nową elektroniką. Wytwórnia APRIL nawiązała osobisty kontakt z przedstawicielami miejscowej sceny realizując w ten sposób pierwszy wspólny projekt. Była nim kompilacja o ryzykownym marketingowo tytule „Boredom Is Deep And Mysterious" wydanej w lipcu 1994 r., a prezentująca ówczesne możliwości muzyków takich jak ANDERS REMMER, JESPER SKANNING, PETER FJELDBERG i THOMAS KNAK, wyraźnie zafascynowanych popularnością wczesnych płyt THE ORB, THE KLF i THE IRRESISTIBLE FORCE.

Ten ostatni, to solowy projekt legendarnego brytyjskiego DJ'a MIXMASTERA MORRISA, jednego z pierwszych prezentujących wypoczynkowe dźwięki na wielkich techno parties w „kącikach" zwanych później chill outami, mającego wielkie zasługi w promocji na kontynencie duńskiej muzyki elektronicznej. Duńska prasa nie była szczególnie zachwycona kompilacją (nie ma się co dziwić, skoro nie było jeszcze wtedy magazynu specjalizującego się w takiej muzyce i dziennikarzy będących w stanie odróżnić kompozycje z niej od TANGERINE DREAM). Od samego początku właściciele wytwórni APRIL wiedzieli, że muszą zaistnieć na rynku brytyjskim, by nie być tylko lokalną efemerydą. Istotnie, angielskie fachowe miesięczniki wyróżniły „Boredom Is Deep And Mysterious" pisząc m.in. w recenzjach: „bez jakichkolwiek wątpliwości, wyjątkowa pozycja" czy „znakomita składanka kosmicznej elektroniki".

Następną pozycją w katalogu APRIL był 72-minutowy kompakt „Dark and Long" zawierający remiksy i inne edycje brytyjskiego singla o tym samym tytule grupy UNDERWORLD, przeżywającej wtedy początki swej gigantycznej popularności związanej z debiutanckim albumem. Wydana dla potrzeb rynku skandynawskiego płyta, pojawiła się oczywiście także na Wyspach w postaci odpowiednio droższego importowanego rarytasu, za-

Dyskografia APRIL - albumy:

RÓŻNI WYKONAWCY „Boredom Is Deep And Mysterious" APR01CD
UNDERWORLD „Dark And Long" APR02CD
UFO „The Soundtrack" APR03CD
DOUBLE MUFFLED DOLPHIN „My Left Side Is Out Of Sync" APR04CD
SWIMWEAR CATALOGUE „Ntunxun" APR05CD
THE SONIC VOYAGERS „Endless Mission" APR06CD
RÓØNI WYKONAWCY „Boredom Is Deep And Mysterious 2" APR07CD
MNEMONIC „Weapons?" APR08CD
FUTURE 3 „We Are The Future 3" APR10CD
DOUBLE MUFFLED DOLPHIN "The Lions Are growing" APR11CD
ACUSTIC „No 1" APR12CD
SWIMWEAR CATALOGUE „Fnoprx Boutique" APR13CD
FUTURE 3 „The Boy From West Bronx" APR14CD5
JET „CPH 2000" APR17CD
BJORN SVIN „Mer Strom" APR18CD
X-JACKS „Double Xposure" APR19CD
FUTURE 3 „Stay With..." APR20CD
RÓØNI WYKONAWCY „Boredom Is Deep And Mysterious 3" APR23CD
MAGICK A „Lemon, SAAB 96 And A Book" APR27CD
RÓØNI WYKONAWCY „All. That Jazz - The Remix Project" APR28CD
ACUSTIC „Star Quality" APR31CD
CAI BOJSEN-MOLLER „Super-Sonic Jazzy Session" APR33CD
TOKYO COMBO „Uh Yeah" APR34CD

CAI BOJSEN-MOLLER

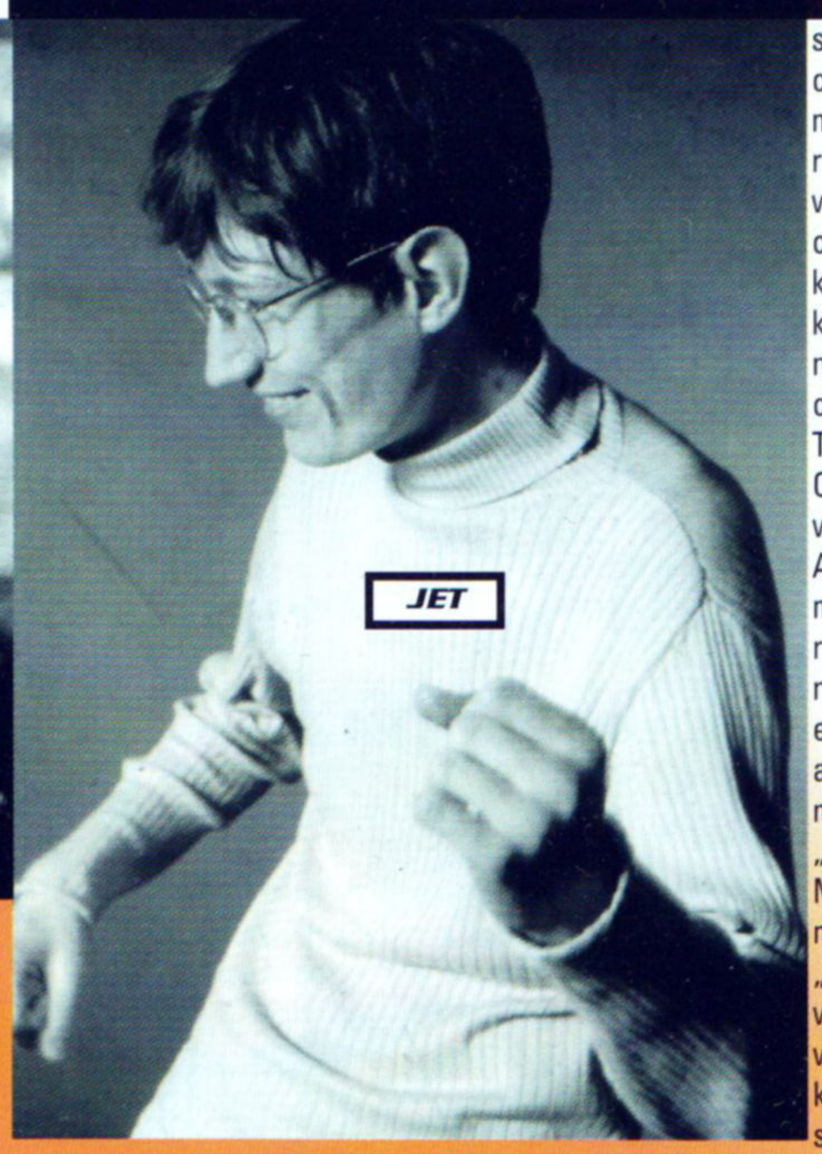
JET

wierając m.in. jedno nie publikowane nigdzie indziej nagranie. Jeszcze w październiku 1994 r. w sklepach pojawił się album „My Left Side Is Out Of Sync", którym zadebiutował solo DOUBLE MUFFLED DOLPHIN aka PETER FJELDBERG, co doskonale zbiegło się w czasie z występem artysty na imprezie „Tripping On The Final Frontier". Za wyjątkiem dwóch szybkich numerów, było to najwolniejsze z dotychczasowych wydawnictwo APRIL, zawierające ponure krajobrazy dźwiękowe mające swe źródło w klasycznych ambient kompozycjach BRIANA ENO.

Te pierwsze płyty objawiły światu talent duńskiej sceny ambient i pokazały, że również kraje skandynawskie mają u siebie utalentowanych kompozytorów, tworzących własną, oryginalną, inteligentną, świeżą muzykę elektroniczną. Rok następny miał pokazać, że będą skutecznie rywalizować z wykonawcami z Wysp Brytyjskich i umocnią swą coraz silniejszą pozycję w kręgu firm wydających tego typu dźwięki.

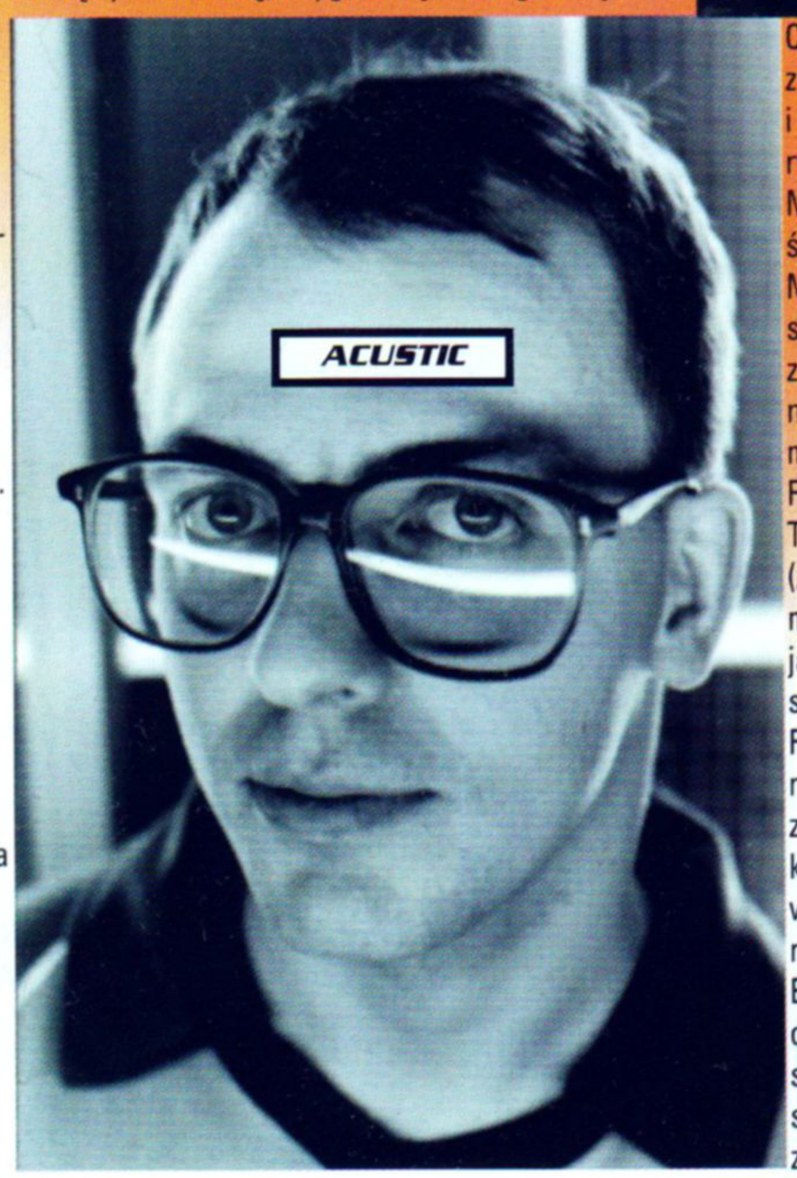

Już w styczniu 1995 r. ukazały się dwa nowe albumy, bardzo ważne dla tamtego rynku. Swe pierwsze płyty zrealizowali DUB TRACTOR aka ANDERS REMMER (dla innej kopenhaskiej tłoczni Flex – dla APRIL debiutował wcześniej na składance „Boredom...") i fenomen ambient SWIMWEAR CATALOGUE „Ntunxun" dla APRIL Records. Ten trzyosobowy band debiutował publicznie latem 1994 r. na owianym dzisiaj legendą party „Tripping On Sunshine" w parku H. C. Orsteds, gdzie okrzyknięto go jednogłośnie gwiazdą lokalnej sceny. „Ntunxun" rozwija konsekwentnie formułę muzyczną wytwórni APRIL o nowe terytoria. Przez prasę muzyczną kojarzony jest bardziej z nurtem inteligentnej „electronic listening music", niż samym ambientem. Niezmienny do dzisiaj skład grupy SWIMWEAR CATALOGUE stanowią stali współpracownicy wytwórni: STEVEN SNEDKER, NIELS RONNE i FLEMMING KASPERSEN. W marcu 1995 r. ukazała się piąta pozycja albumowa wytwórni APRIL „UFO – The Soundtrack", którą zrealizowali dwaj znani z innych projektów muzycy NIELS RONNE (SWIMWEAR CATALOGUE) i HANSEN (SEPTIMENTAL). Płyta zawiera muzykę będącą częścią interaktywnej rzeźby „Ufopia" zaprezentowanej na wystawie w największej hali stolicy Danii. Dobrze się stało że wydano tę muzykę na płycie, gdyż naprawdę warto by dotarła do większej liczby odbiorców, nie tylko tych którzy mogli uczestniczyć w samej wystawie.

Kolejne wydawnictwo to album THE SONIC VOYAGERS „Endless Mission" jedyna moim zdaniem pomyłka bossów APRIL. Płyta tego duetu (STEVE LAW i australijski DJ KLONKER CLICKE) niczym szczególnym się nie wyróżnia, odstaje także od głównego kierunku muzycznego firmy. STEVE LAW to co prawda mega twórca z Australii (ZEN PARADOX, STARSEED TRANSMISSION), jednak jego produkcje nastawione są głównie na ilość, a nie na jakość. Podobnie ma się rzecz z projektem THE SONIC VOYAGERS, na którym znajdziemy typowe dla niego lekkie transiki, monotonne, niekończące się soft ambient techno suity zalatujące chwilowo acidem.

Chybiony pomysł wydania muzyki wykonawców spoza Skandynawii, zniechęcił właścicieli do podobnych eksperymentów w przyszłości i zmusił do jakże słusznej decyzji – poszukiwania talentów na własnym rynku. Tym sposobem po dość tradycyjnym dla APRIL albumie MNEMONIC „Weapons?" mieszkańca Kopenhagi THOMASA BERGERA, światło dzienne ujrzała druga część składanki „Boredom Is Deep And Mysterious". To bardzo progresywna płyta, na której znaleźć można sporo, jak na owe czasy, nowych rytmów (np. trip hop). Ponadto obok znanych już wykonawców na albumie pojawiają się trzej nowi, z których najważniejszy jest FUTURE 3. Wkrótce za sprawą debiutanckiego albumu „We Are Future 3" stanie się on najmocniejszą pozycją stajni APRIL. FUTURE 3, to trzech utytułowanych muzyków, ANDERS REMMER (DUB TRACTOR, JESPER & ANDERS, RECYCLER 202), JESPER SKANNING (ACUSTIC, RECYCLER 202) i THOMAS KNAK (OPIATE) grających udaną minimalistyczną fuzję techno, ambient i trip hopu. W swym dorobku mają również drugi album wydany niedawno (moim zdaniem jeszcze lepszy) „Stay With..."

Rok 1996 APRIL zamknęło wydaniem pierwszej płyty winylowej w historii wytwórni, singla FUTURE 3 „The Boy From West Bronx" (w roku 1998 zrealizowany także w wersji CD) z przebojowym nagraniem tytułowym, którego teledysk, jako pierwszy wyprodukowany przez APRIL znalazł się w MTV. Sukces tego pomysłowego nagrania opartego na jungle'owym rytmie, przekonał właścicieli APRIL do inwestowania w winyl, dlatego EP-ki w tym formacie pojawiają się już regularnie. Do najciekawszych dotychczasowych należą single JET'A i BJORNA SVINA. Obaj mają na swym koncie także albumy, z czego JET to kolejny projekt najpłodniejszego duński artysty ANDERSA REMMERA, sprawdzającego się tym razem niezwykle udanie w repertuarze house'owym.

Ta wyraźnie zauważalna eklektyczność stylów wykonawców związanych z firmą APRIL, jest cechą charakterystyczną jej ostatnich wydawnictw. Nowe trendy w muzyce światowej jak drum'n'bass, trip hop, freestyle oraz wyraźny nawrót popularności electro, house'u i neodisco odbił się echem także na wydawnictwach APRIL. Myślę tutaj o znakomitych albumach MAGICK A, X-JACKS, TOKYO COMBO i CAI'A BOJSENA-MOLLERA (związanego bliżej ze skandynawską tłocznią Multiplex). Do wyjątkowo nietypowych wydawnictw zaliczyć należy ostatni pomysł właścicieli APRIL – multiprojekt jazzowo-elektroniczny „All That Jazz", równie perfekcyjny jak pamiętny film BOBA FOSSE'A. Czołowych przedstawicieli duńskiej sceny jazzowej (DECOY QUINTET, BENT JAEDIG QUARTET, TANGO ORKESTRET, LARS MOLLER GROUP, TIMELES INC.) zremiksowali JAMES BONG, THE PRUNES, DUB TRACTOR, ACUSTIC, DJ 3600, KONSUM. Bonusowa płyta zawiera kompozycje w wersjach oryginalnych, można więc przy okazji przekonać się jak brzmi współczesny jazz „made in Denmark".

Naprawdę warto poznać bliżej wykonawców skupionych wokół wytwórni APRIL. Tkwi w nich olbrzymi talent i nieograniczone możliwości, a projekty takie jak JAMES BONG, FUTURE 3 czy DUB TRACTOR znane są wszystkim fanom współczesnej inteligentnej muzyki elektronicznej. Wyrazić wypada tylko nadzieję, że już niedługo któraś z naszych firm dystrybucyjnych nawiąże z właścicielami APRIL stały kontakt.

Sławek Pękala

fot.: serwis APRIL

P.S. Wydawnictwa wytwórni APRIL i wielu innych (m.in. FAX, EM.T, Rather, Interesting, Interference) dostępne są w Polsce w dystrybucji firmy GENERATOR. P.O. Box 151. 05-080 Izabelin. Tel/Fax: (22)722 63 66

LATINAMYL vs BRISCO,

czyli FUISED & BRUISED

W Wielkiej Brytanii niczym grzyby po deszczu wyrastają nowe niezależne wytwórnie fonograficzne celujące w różnych gatunkach współczesnej muzyki tanecznej i zalewające rynek nieprzebranymi ilościami singli oraz płyt. Niektóre z nich znikają równie szybko, jak się pojawiają, inne egzystują przez jakiś czas dostarczając przeciętnych produkcji będących kalką tego, co akurat modne. Istnieją na szczęście takie firmy, które od samego początku swej działalności serwują oryginalne i najwyższej jakości dźwięki pozwalające wytwórni nie tylko przetrwać, ale także wybić się na sam szczyt i stać się marką samą w sobie. Taka właśnie jest założona w maju 1996 roku londyńska oficyna FUSED & BRUSED oscylująca wokół breakbeatowych oraz bigbeatowych tematów, ale wychodząca poza utarte schematy gatunku i za każdym razem zmieniająca swe oblicze.

Fused & Bruised powstała z inicjatywy dwóch panów: SIMONA LEWINA oraz SHACKA, jako odpowiedź na istniejące już i uznane beatowe tłocznie typu Skint, Wall Of Sound, Ninja Tune oraz bardziej eksperymentalny Warp. Takie właśnie były pierwsze single opublikowane przez F&B – z jednej strony klubowo zorientowane i porywające, z drugiej zaś eksperymentalne i pełne dźwięków zapadających raczej w głowę niż w nogi. Spuentowaniem pierwszego okresu działalności i podsumowaniem siedmiu pierwszych singli F&B wypełnionych dubem, instrumentalnym hip hopem, drum'n'bass, techno i oczywiście breakbeatem jest bardzo ciekawa kompaktowa kompilacja zatytułowana „Used & Abused" wydana w przeźroczystej folii i zamiast okładki zawierająca kawałek papieru ściernego (!!!). Znaleźli się na niej tacy wykonawcy jak ELITE FORCE, FUTURECORE, SILVERKICK oraz PHRAK R. Po dziś dzień pozostają wierni Fused & Bruised.

Rok 1997 przynosi poważne zmiany zarówno w profilu, jak i w rynkowej pozycji wytwórni. Pojawiają się nowi artyści (DJ SCISSORCKIKS aka ANTHONY CHAPMAN, obecnie czołowa postać F&B udzielająca się również w grupie JUNIOR BLANKS; SUBTROPIC, THE MILD MANNERED JANITORS, trio ENVIRONMENTAL SCIENCE, związane także ze Skintem) i przede wszystkim nowe dźwięki ochrzczone wspólnym mianem „latinamyl" oraz zebrane na kolejnej rewelacyjnej kompilacji zatytułowanej po prostu „This Is Latinamyl". 10 utworów i ponad 70 minut porywających latynoskich wibracji podrasowanych bigbeatową energią, połamanych rytmami drum'n'bass oraz rozbujanych dubową pulsacją, bardzo spodobało się zarówno krytykom, określających płytę jako „wybitną", jak i DJ'om, zamieniającym klubowe parkiety w prawdziwy brazylijski karnawał. Jednym z wielu fanów brzmienia „latinamyl" okazał się sam król big beatu FATBOY SLIM, który proroczo przepowiedział, iż będzie to klubowy przebój lata '97. Kompilacja „This Is Latinamyl" nagrana przy pomocy producentów z takich zaprzyjaźnionych firm jak Dust II Dust (DANMASS, MR. DAN), Botchit & Scarper (RAW DEAL) oraz Bolshi (RASMUS) okazała się prawdziwym „hitem", który uplasował się na 13 miejscu niezależnej listy przebojów tygodnika „New Musical Express" obok takich gwiazd jak OASIS czy BJÖRK.

Kilka miesięcy temu mieliśmy okazję gościć w Polsce dwóch przedstawicieli oficyny Fused & Bruised – JAKE'A SMITHA bardziej znanego jako SUBTROPIC oraz potężnego, groźnie wyglądającego, lecz przesympatycznego DJ'a SCISSORKICKS. Przyjechali, by zagrać jako Dj'e w warszawskim klubie Piekarnia (i uczynili to w sposób rewelacyjny), a przy okazji opowiedzieć nam nieco o filozofii swojej firmy. „Fused & Bruised nie ma konkretnego stylu. Naszym głównym wyznacznikiem jest wydawanie dobrej i oryginalnej muzyki, której jeszcze nie było. Oczywiście mamy wiele wspólnego z takimi wytwórniami jak Skint czy Athletico, ale zawsze staramy się brzmieć po swojemu. Wybiegając w przyszłość nigdy nie wiadomo, jak będzie brzmieć kolejne wydawnictwo F&B, gdyż cały czas rozwijamy się i zmieniamy. Pewne jest tylko to, iż będzie to wspaniała muzyka". Dokładnie taka jest „Day Trip To Brisco" – niedawno opublikowana kompilacja, zawierająca nowe ekscytujące dźwięki składające się na kolejny gatunek muzyczny zwany „Brisco", czyli amalgamat breakbeatu i disco lat 70. Tym razem w jego powstaniu uczestniczyli artyści wyłącznie z kręgu Fused & Bruised, m.in. ELITE FORCE, SUBTROPIC, SILVERKICK, DJ SCISSORKICKS, czyli postacie już dobrze znane, oraz nowe twarze wytwórni – SGT. ROCK, SURREAL MADRID, DEADLY AVENGER nagrywający również dla DC Recordings oraz LUNATIC CALM (na co dzień związani z Universalem należącym do koncernu BMG).

W momencie składania powyższego tekstu do druku, wiadomo już, że „brisco" powtarza sukces brzmienia „latinamyl" i kto wie, czy go nie zdystansuje. Znany jest również fakt kolejnych polskich odwiedzin DJ'a SCISORKICKS, który w Sopocie 7 i 8 sierpnia zagra (właściwie to zagrał) wspólny gramofonowo-jassowy jam z trójmiejską formacją KURY (!). Wobec powyższych zajść muszę przyznać, iż z wielką niecierpliwością czekam na kolejny ruch Fused & Bruised. Jakikolwiek by on nie był, będzie to ruch zwycięski.

STEF HARPER

fot.: SCISSORKICKS & SUBTROPIC w „Piekarni"- Mrozek/„Piekarnia"

P.S. W Polsce wszystkie wydawnictwa Fused & Bruised dytrybuuje lubelska firma Tam Tam (adres podajemy w rubryce „Plasterki").

52 →

KOMIKS'98

konkurs!

REGULAMIN KONKURSU KOMIKSOWEGO

1. Konkurs jest otwarty dla wszystkich. Temat oraz technika wykonania prac dowolna, w zakresie rysunku, malarstwa, fotografi, montażu komputerowego.
2. Dodatkowa kategoria tematyczna to komiks o tematyce związanej z muzyką. W tej kategorii będzie przyznana oddzielna nagroda.
Prace oprócz zwykłej sygnatury (p.3), muszą posiadać wyraźny dopisek „KOMIKS MUZYCZNY".
3. W konkursie mogą brać udział prace nigdzie dotąd niepublikowane. Uczestnik konkursu może przesłać maksymalnie 3 prace o objętości od 1 do 6 plansz. Plansze wyłącznie w formacie A3 (297mm X 420mm), powinny na odwrocie posiadać czytelnie napisany tytuł pracy i numer strony oraz dane autorów: imię, nazwisko i dokładny adres. Prace powinny być zapakowane w podpisaną sztywną teczkę, co umożliwi ich zwrot za pośrednictwem poczty. (kserokopie nie podlegają zwrotowi).
4. Prace należy przysyłać na adres: Łódzki Dom Kultury, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18, z dopiskiem: KOMIKS'98. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 września 1998r.
5. Wpisowe z tytułu uczestnictwa w konkursie wynosi 15 zł. Prosimy o wpłacenie tej kwoty na konto: Łódzki Dom Kultury, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18, BGŻ S.A. O/W Łódź, nr 20301563-3665-3600-11, oraz dołączenie dowodu wpłaty do wysyłanych prac.
6. Do udziału w konkursie dopuszczone będą tylko prace spełniające warunki regulaminu. Eksponowane one będą na Wystawie Konkursowej 9 OKTK. Każdy uczestnik konkursu będzie miał zapewniony bezpłatny katalog i wstęp na wszystkie imprezy konwentowe.
7. O wynikach konkursu zadecyduje głosowanie członków Akademii Komiksu (11 października'98 w ŁDK). Zostaną wręczone nagrody: Grand Prix 9 OKTK, nagroda w kategorii muzycznej, oraz liczne wyróżnienia.
8. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji wybranych prac w katalogu wystawy, oraz w wydawnictwach okolicznościowych. Oryginały prac konkursowych można będzie odebrać w biurze Konwentu po zakończeniu wystawy, lub w ciągu trzech miesięcy zostaną zwrócone pocztą.

OGÓLNOPOLSKI KONWENT TWÓRCÓW KOMIKSU

10 - 11 PAŹDZIERNIKA
ŁÓDZKI DOM KULTURY

PATRONAT MEDIALNY

Brum

Czytaj plastik jest fantastik!

Ninja bez tajemnic

O londyńskiej wytwórni Ninja Tune wiecie już chyba wszystko. Przez dłuższy czas prezentowaliśmy wam sylwetki poszczególnych wykonawców, pisaliśmy o muzyce, którą tworzą. Niedawno mieliśmy okazję porozmawiać z PETEREM QUICKE — label managerem. Okazało się, iż o wielu sprawach jeszcze nie wiemy. Specjalnie dla magazynu „Plastik" Ninja Tune od podszewki...

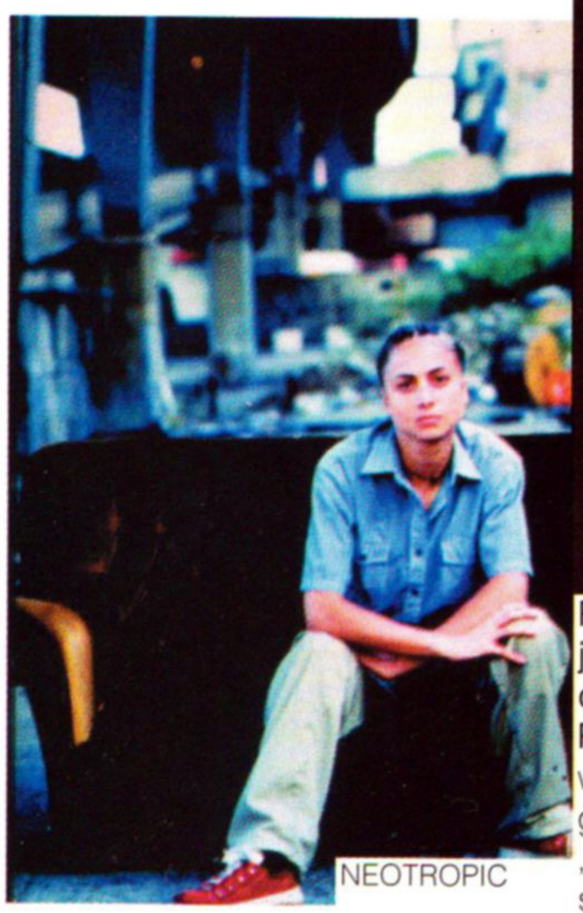
NEOTROPIC

PLASTIK: Który album oraz singiel jest najlepiej sprzedającym się wydawnictwem Ninja Tune?

PETER QUICKE: Do dnia dzisiejszego w największej ilości sprzedaliśmy drugą część kompilacji „Ninja Cuts" pt. „Flexistentialism". Mniej więcej 18 tysięcy sztuk na całym świecie. Niemal tak samo dobrze sprzedał się ostatni album COLDCUT „Let Us Play", a wydana kilka miesięcy temu trzecia część serii „Ninja Cuts: Funkungfusion", znalazła już 16 tysięcy nabywców. W ilości sprzedanych singli przoduje COLDCUT z takimi tytułami jak „More Beats & Pieces" i „Timber" (ok. 30 tysięcy sprzedanych sztuk).

P.: Jak wygląda wasza światowa dystrybucja? Gdzie znajdujecie najwięcej odbiorców?

P. Q.: Oczywiście w Wielkiej Brytanii. Następnie w Ameryce. Zresztą 18 miesięcy temu otworzyliśmy biuro w Ameryce oraz w Montrealu, w Kanadzie, co z pewnością zapewni nam jeszcze lepszą dystrybucję na tamtejszym rynku. Po nasze wydawnictwa sporo osób sięga w Niemczech, podobnie we Francji. Polska jest dla nas nowym terytorium i sprzedaż 1500 sztuk „Let Us Play" COLDCUTA uważam za całkiem niezły wynik. Trochę więcej naszych płyt sprzedaje się w Norwegii, we Włoszech czy Australii. W waszym kraju płyty Ninja Tune dystrybuuje firma Sonic i trzeba przyznać, że robi to nieźle. Zajmuje się promocją wydawnictw Ninja Tune w mediach, w dodatku sama tłoczy kasety, które w żadnym innym kraju nie ukazują się.

P.: Początkowo Ninja Tune specjalizowała się w jazzującym trip hopie i funku. Na waszej ostatniej kompilacji „Funkungfusion" usłyszeć można big beat, dub, drum'n'bass, nawet drill'n'bass czy po prostu jazz. Co przyniosło tak duże zmiany?

P. Q.: Hmmm... Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Muzyka drum'n'bass czy big beat pojawiała się sporadycznie na naszych płytach, a szczególnie singlach winylowych, była to jednak działalność poboczna. Od początku naszej działalności, czyli od 1990 roku, staraliśmy się mieszać różne gatunki muzyczne, ale podstawowymi składnikami produkcji Ninja Tune był jazz i hip hop. Teraz siły rozkładają się pomiędzy starą fuzją jazzu z funkiem i hip hopem oraz zupełnie nowym, eksperymentalnym spojrzeniem na muzykę jazzową. Pierwszym symptomem „nowego" było założenie w 1994 roku elektronicznego pododdziału Ninja Tune nazwanego początkowo Ninja Tone, a wkrótce zredukowanego do N-Tone.

P.: Niedawno zdecydowaliście się utworzyć kolejny pododdział, tym razem nazwany Big Dada. Spróbuj opisać jego charakter.

P. Q.: Przede wszystkim głównym powodem jego powstania była promocja krajowego hip hopu pozostającego w cieniu hip hopu amerykańskiego. Oczywiście w Wielkiej Brytanii wydaje się dużo hip hopu komercyjnego, zapatrzonego w rynek amerykański. My chcieliśmy pokazać, że również potrafimy tworzyć świetną hip hopowa muzykę brzmiąc przy tym oryginalnie i interesująco. Głównym pomysłodawcą i założycielem Big Dada jest WILL ASHON **(współpracownik miesięcznika „Muzik", oczywiście pisze o hip hopie — przyp. S. H.)**

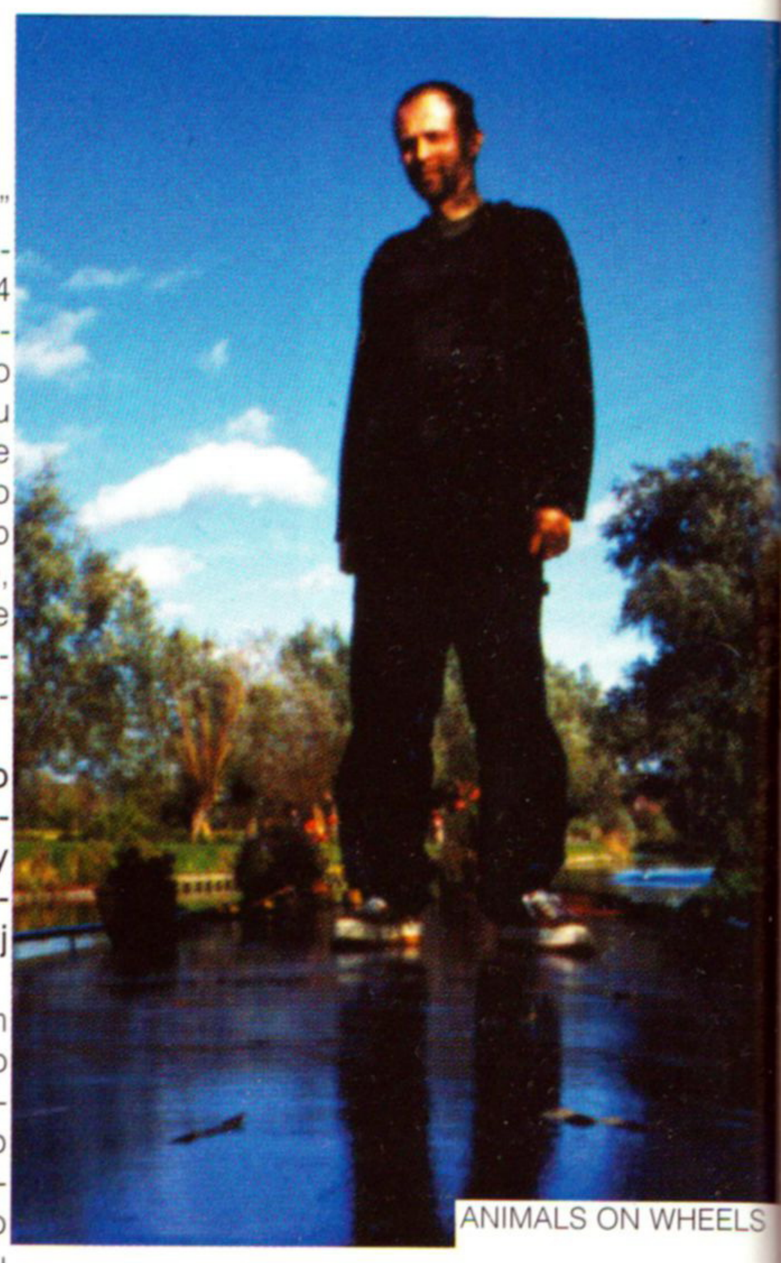
ANIMALS ON WHEELS

P.: W ciągu ostatnich sześciu miesięcy Ninja Tune podpisała kontrakt z wieloma nowymi artystami, takimi jak THE CLIFFORD GILBERTO RHYTHM COMBINATION, CHOCOLATE WEASEL, MR SCRUFF, CABBAGEBOY, IRRESISTIBLE FORCE czy KID KOALA. Na kogo z nich najbardziej liczycie?

P. Q.: Hmmm... **(śmiech)** Jeśli chodzi o CABBAGEBOYA **(naprawdę nazywa się SI BEGG — przyp. S. H.)**, to wydaliśmy już kilka jego singli. Wkrótce spodziewamy się znakomitego albumu, ale nie jest to coś, na co czekamy z największą niecierpliwością. Mówiąc szczerze nasze największe nadzieje wiążemy z MR SCRUFFEM, KID KOALA oraz CLIFFORDEM GILBERTO. Największy potencjał komercyjny posiada KID KOALA, także SCRUFF, który jest dość popularny w Anglii. W dodatku jego muzyka jest mało skomplikowana, za to bardzo pogodna, zabawna i funkowa **(do tej pory ukazał się tylko singiel pt. „Fish And Chipmunk" — przyp. S. H.)**. Rewelacyjnie zapowiada się duży album CLIFFORDA GILBERTO **(naprawdę nazywa się FLORIAN SCHMITT — przyp. S. H.)**. Coś na pograniczu SQUAREPUSHERA i HERBIE HANCOCKA **(płyta zatytułowana „I Was Young And I Needed The Money" trafi do sklepów w październiku — przyp. S. H.).**

P.: A co z Kanadyjczykiem KID KOALA? Według MATTA BLACKA i JONATHANA MORE'A (czyli duetu COLDCUT oraz szefów Ninja Tune — przyp. S. H.) to ich prawdziwy „muzyczny" syn...

P. Q.: I mają rację. To przedstawiciel nowego pokolenia producen-

tów, ale w porównaniu z MATTEM i JONATHANEM posiadający podobne poczucie humoru i podejście do muzyki. Wydanie dużego albumu KOALI planowaliśmy na lato tego roku, niestety trzeba jeszcze będzie na niego poczekać. Może do końca 1998 roku.

P.: W jaki sposób KID KOALA znalazł się w Ninja Tune?

P. Q.: To bardzo prosta sprawa. Przysłał do nas taśmę, spodobała się nam i... tak to się odbyło. O KIDA zabiegał jeszcze Mo'Wax jednak ostatecznie trafił do Ninja Tune.

P.: Skoro już o Mo'Wax mowa, to powiedz czy między wami a wytwórnią JAMESA LAVELLA istnieje współzawodnictwo. Tylko szczerze...

CHOCOLATE WEASEL

P. Q.: (śmiech) No cóż... Raczej tak. Ninja Tune i Mo'Wax to dwie najbardziej cenione wytwórnie płytowe specjalizujące się w dość podobnej muzyce. Wydaje mi się jednak, że Mo'Wax ostatnio jest mniej aktywna. W dodatku LAVELLE położył większy nacisk na muzykę hip hop, my natomiast poszliśmy w stronę jazzu. Poza tym Mo'Wax znajduje się pod skrzydłami międzynarodowego koncernu A&M, będącego częścią PolyGramu. Ninja Tune wciąż pozostaje niezależna i o wszystkim decyduje sama.

P.: No właśnie. Niedawno zdecydowaliście się wydać remiksy RYUICHI SAKAMOTO (pt. „Anger/Grief" — przyp. S. H.) oraz EP-kę „Septile" awangardzisty RHYSA CHATHAMA. Mówiąc szczerze w zestawieniu z poprzednimi wydawnictwami Ninja Tune to bardzo dziwna i kompletnie niekomercyjna muzyka.

P. Q.: (śmiech) „Septile" ukazał się nakładem N-Tone, a właśnie dla takich niecodziennych i eksperymentalnych dźwięków ów oddział powstał. Na opublikowanie remiksów SAKAMOTO zdecydowaliśmy się choćby z tego powodu, iż jest to postać znana, niezwykle ceniona i od wielu lat postrzegana jako bohater muzyki eksperymentalnej. Uważam, że nasze remiksy wypadły bardzo dobrze.

P.: Co dzieje się z THE LONDON FUNK ALLSTARS? Czy nadal nagrywają dla Ninja Tune?

P. Q.: Właściwie trudno powiedzieć, choć chciałbym, by odpowiedź na twe pytanie brzmiała „tak". Na początku zeszłego roku otrzymaliśmy taśmę z ich nowym materiałem. Zdecydowaliśmy jednak, że jest on za mało progresywny. Dokładnie to samo co na dwóch poprzednich albumach. Jeśli otrzymamy nowy i naprawdę dobry materiał, wówczas z pewnością go wydamy.

P.: Czy otrzymywaliście oferty ze strony dużych koncernów płytowych?

P. Q.: Tak. Wiele osób przychodziło do nas z propozycjami współpracy, ale my... po prostu nie byliśmy nimi zainteresowani. Osobiście kocham pracę w tej firmie, codzienne zajęcia związane z dystrybucją, promocją itd. Zajmujemy się muzyką, która nas ekscytuje i z której jesteśmy dumni. Poza tym wszystko to robimy na swój własny sposób. Pod niczyje dyktando. Związek z którymś z „majorsów" na pewno zmieniłby to na gorsze. O tym jak pracuje się i tworzy dla dużej wytwórni przekonał się COLDCUT, który na początku swej kariery związany był z Aristą. Wytwórnia chciała hitów, MATT i JONATHAN pragnęli nagrywać swoją muzykę. Ostatnio otrzymaliśmy „dużą" propozycję na ostatni album COLDCUTA „Let Us Play". Oczywiście powiedzieliśmy „nie!".

P.: Wróćmy na chwilę do waszego planu wydawniczego. Jakich płyt możemy spodziewać się jeszcze w tym roku?

P. Q.: Oprócz wspomnianego CLIFFORDA GILBERTO, w październiku ukaże się nowy album NEOTROPIC **(„Mr. Brubakers Strawberry Alarm Clock" — przyp. S. H.)**, duża płyta IRRESISTIBLE FORCE. Jest to projekt cenionego producenta muzyki ambient MIXMASTER MORRISA. Pracę nad nową płytą kończy FUNKI PORCINI oraz DJ FOOD. Do końca roku wydamy na pewno sporo singli. W każdym razie na brak nowości nie będzie można narzekać.

rozmawiał STEF HARPER
fot.: serwis Ninja Tune

PIONEER DJM-500 I CDJ-500S - LIVE

Dnia 19 czerwca w gdańskim klubie Kazamaty odbyła się niecodzienna impreza. Najciekawszym jej punktem (przede wszystkim dla mnie) była prezentacja DJ'skiego sprzętu japońskiej firmy Pioneer. Całe przedsięwzięcie miało na celu przybliżenie znaku firmowego Pioneer jako producenta profesjonalnego sprzętu do miksowania. Firma ta stworzyła produkty, które zyskały dużą popularność ze względu na ich solidne wykonanie, poręczność obsługi, a także dlatego, że ich budowa została przemyślana w najdrobniejszych szczegółach. W dotychczasowej ofercie Pioneer proponuje nam dwa odtwarzacze płyt kompaktowych (CDJ-500II, CDJ-500S), dwa miksery (DJM-500, DJM-300), a także zawodowe słuchawki (SE-DJ-5000).

W Gdańsku DJ STRAWBERRY zaprezentował znany od pewnego czasu mikser DJM-500 i nowy odtwarzacz płyt kompaktowych CDJ-500S. DJM-500 jest mikserem czterokanałowym, a w zasadzie ośmiokanałowym, ponieważ do każdego kanału doprowadza się dwa źródła sygnału: liniowy i gramofonowy. Wszystkie kanały wyposażono w trójpasmowy equalizer (tony wysokie, średnie i niskie) i gałkę regulującą czułość wejściową sygnału (Trim). Equalizer charakteryzuje się znakomicie wyważoną proporcją między podbiciem, a obcięciem częstotliwości (+12dB i -20dB). Taki podział gwarantuje wystarczające wzmocnienie (bez ryzyka spalenia głośników wysokotonowych) lub niemalże całkowitą eliminację odpowiednich częstotliwości z muzyki.

Bardzo pomocnym elementem jest umieszczenie na każdym kanale osobnych, wizualnych mierników poziomu sygnału wejściowego. Dzięki temu bez potrzeby przełączania dodatkowych przycisków, możemy w łatwy sposób ustalić natężenie sygnału wejściowego na każdym z kanałów. Dodatkowo, z lewej strony miksera wbudowane jest wejście mikrofonowe w standardzie XLR. Posiada ono identyczne regulacje, jakie występują w czterech pozostałych.

Monitorowanie wszystkich kanałów, a także sumy wyjściowej odbywa się w bardzo łatwy sposób. Zamiast przełączać „podsłuch" dźwigienką lub pokrętłem, do wyboru odsłuchiwanego kanału służą odpowiednie przyciski umieszczone powyżej tłumików. Lampki sygnalizują aktywność „podsłuchu". Oczywiście poniżej tłumików znajduje się standardowy cross fader. Na wielu mikserach, pomimo dużej ilości kanałów, cross fader działa jedynie na dwóch pierwszych. W tym mikserze rozwiązano to inaczej. Dzięki obecności dwóch specjalnych gałek, po jednej jak i po drugiej stronie tłumika, możemy przyporządkować cross faderowi jeden z czterech dowolnie wybranych kanałów. Obok tych gałek znajdują się dwa przełączniki, które uaktywniają bardzo ciekawą funkcję, spotykaną dotychczas jedynie w specjalnych mikserach radiowych — Fader Start Play. Łącząc dodatkowym kablem mikser DJM-500 z odtwarzaczem z serii CDJ-500, mamy możliwość automatycznego włączenia odtwarzania płyty, ruszając jedynie tłumikiem w górę. Ta funkcja działa także podczas użytkowania cross fadera! Kolejnym niespotykanym elementem miksera DJM-500 jest wbudowany procesor efektów przestrzennych i Beat Counter (licznik uderzeń na minutę — BPM).

56 →

Efekty można przyporządkować dowolnemu kanałowi, a do wyboru mamy: Echo, Delay, Auto Pan, Reverb, Flanger i Pitch Shifter. Co można dzięki nim uzyskać? Otóż na przykład Delay z parametrem zwiększy ilość beat'ów z 4 do 8, efekt Reverb doda do utworu dużą ilość pogłosu, a Auto Pan spowoduje, że utwór będzie przeskakiwał z lewego głośnika do prawego z dowolnie przez nas wybraną prędkością. Specjalnym efektem jest Pitch Shifter. Zmienia on wysokość dźwięku w obrębie -/+ 1 oktawy. Najczęściej stosuje się go na wejściu mikrofonu, gdzie przetwarza głos ludzki na „Chip & Dale'a" lub na bardzo grube i niskie dźwięki. Efekt można szybko włączyć i wyłączyć za pomocą sporych rozmiarów podświetlanego przycisku.

Jeśli chodzi o Beat Counter, to jego wskazania widać na dwóch czterocyfrowych wyświetlaczach. Działa on w dwóch trybach: Real i Average. Pierwszy z nich pokazuje prawdziwą prędkość utworu z dokładnością do jednego miejsca po przecinku, za to drugi pokazuje wartość średnią, czyli ilość beatów zaokrągloną do pełnej wartości. Jedyną małą niedogodnością jest to, że Beat Counter nie może działać równocześnie z efektami przestrzennymi. Jednak to jest drobnostka w porównaniu z olbrzymimi możliwościami miksera DJM-500.

Odtwarzacz płyt kompaktowych CDJ-500S jest młodszym bratem często spotykanego i dwa razy większego CDJ-500II. Został zaprojektowany z myślą o użytkownikach winyli i stąd manualnym ułatwieniem jest centralnie umieszczone kółko, którym obracając możemy lekko przyspieszyć lub zwolnić odtwarzaną płytę CD. Analogicznie jak w pracy z winylem, gdzie taki sam efekt uzyskuje się poruszając płytę palcem. Drugim nawiązaniem do budowy gramofonu jest suwak kontrolujący płynną zmianę prędkości w zakresie +/- 10% lub +/- 16%. Do tego odnosi się także funkcja Master Tempo. Polega ona na tym, iż wysokość dźwięku pozostaje taka sama pomimo zmian tempa utworu. Działanie tej funkcji jest niemożliwe do osiągnięcia na tradycyjnym gramofonie. Kolejną funkcją charakterystyczną dla odtwarzacza CD jest funkcja Cue. Pozwala ona zapamiętać dowolny punkt w utworze i za jednym przyciśnięciem do niego powrócić. Z tą funkcją związane jest zapętlanie wybranego fragmentu muzyki — Loop. Służą do tego dwa jasne przyciski, którymi ustawia się początek i koniec pętli. Można zapętlić dowolnie krótki fragment i przyciskiem Cue każdorazowo „odpalać" zaprogramowany loop. Muszę zaznaczyć, iż mechanizm lasera odczytującego zawartość płyty jest niezwykle szybki, co pozwala na natychmiastowe i dowolnie częste „odpalanie" pętli. Mechanizm jest bardzo odporny na wstrząsy, a do wystartowania odtwarzania potrzeba mu jedynie 0.01 sekundy!

Należy jeszcze wspomnieć o zawodowych słuchawkach SE-DJ5000. Posiadają bardzo szerokie pasmo przenoszenia, wysoką skuteczność (są głośne), a także nie ma szans na ich przesterowanie (nie burczą). Na zewnętrznych stronach słuchawek umieszczono miękkie gąbki, co ułatwi DJ'om monitorowanie utworu opierając słuchawkę o ramię. Oba głośniki słuchawki składa się dla łatwego transportowania, a kabel ma specjalny klip do paska, który zapobiegnie jego wyrwaniu.

Niestety, nie miałem okazji dłuższego zapoznania się ze sprzętem Pioneera, ale na pierwszy rzut oka robi on wrażenie. Myślę, że ten sprzęt będzie odpowiedni dla kogoś z żyłką eksperymentatorską. Oprócz bardzo ciekawych możliwości jedyną wadą wszystkich tych urządzeń jest ich cena. Jednak trzeba wziąć pod uwagę, że jest to sprzęt profesjonalny, a to kosztuje.

Dystrybutor:
DSV Trading SA
ul. Chrzanowskiego 10
80-278 Gdańsk
tel. (58) 3410014(16), 3482771
fax. (58) 3410025
e-mail:pioneer@dsv.com.pl

CDJ-500S 3689 zł
DJM-500 3614 zł
SE-DJ5000 630 zł

Paweł Kocańda
e-mail: pkocanda@hotmail.com

nie musisz niczego nikomu udowadniać

dragi to syf!

PLASTIK DJ BAG

czyli unikatowa torba didżejska, której wszyscy będą Ci zazdrościli!

Może być Twoja już za 120 zł (słownie: sto dwadzieścia złotych)!

Gdzie ją kupić?

Najlepiej w redakcji PLASTIKA - ul. Fucika 5, 02-929 Warszawa lub w sklepie TEC SHOP ul. Wilcza 72 w Warszawie, a jeżeli nie możecie przyjechać do Warszawy, a marzycie o takiej torbie, powinniście przysłać zamówienie do redakcji na kartce pocztowej lub na adres internetowy - plastik@plastik.com.pl

Torby otrzymacie wówczas za zaliczeniem pocztowym tj. zapłacicie listonoszowi lub na poczcie.

Torba ma odblaskowy pasek bezpieczeństwa.

Zamówienia będziemy realizowali w kolejności zgodnej z kolejnością ich otrzymywania. Ilość toreb ograniczona!

who's DJ

kto	JAKUB SZCZECIŃSKI
ksywa	DJ REBUS
lat	25 LAT
skąd	ŁÓDŹ
kontakt	0-601 38 53 10
gram	detroit techno, ogólnie techno z nurtu amerykańskiego
płyty	z Berlina
best party	E-werk w Berlinie trzy lata temu, i w Łodzi, w wieżowcu na 11 piętrze – w suszarni
zmory DJ'a	obsuwy czasowe podczas imprez i techniczne niedociągnięcia
wkurza mnie	gwiazdorstwo
używki	to, co jest dostępne
życie codzienne	prowadzę sprzedaż płyt w sklepie Bla-Bla
coś ulubionego	filmy i książki

kto	SŁAWEK
ksywa	ELEKTRYCZNY
lat	20
kontakt	0-602 474 414,
gram	od 3 lat, hard core, drumbaseHARDCORE, DRUM`N`BASS
płyty	Z LONDYNU I ZE SKLEPU BLA-BLA W ŁODZI
best party	RAVELUCJA I EUFORIA W ŁODZI
guru	DJ HYPE
zmory DJ'a	NIEDOCIĄGNIĘCIA TECHNICZNE ZE STRONY ORGANIZATORÓW
używki	NIE STOSUJĘ, EWENTUALNIE LEKKIE
ulubiony napój	SOK JABŁKOWY
na codzień	studiuję na Akademii Ekonomicznej
hobby	SPORT

kto	ANDRZEJ BAGIŃSKI
ksywa	BUG-N
lat	25 LAT
skąd	KATOWICE
kontakt	0-32 2280643
gram	WSZYSTKO, CO MI WPADNIE POD RĘKĘ I DA SIĘ ZŁOŻYĆ W JAKĄŚ CAŁOŚĆ
płyty	szukam wszędzie, gdzie można
3 płyty	CZTERY PORY ROKU, BIAŁY ALBUM – BEATLESÓW, BLOOD-SUGAR-SEX-MAGIC – RED HOT CHILI PEPPERS
best party	każda jest inna, lecz najbardziej lubię grać w plenerze
zmory DJ'a	denerwuje mnie to, co wszystkich innych DJ'ów, nie ma sensu powtarzać
mistrz	AMADEUS M., JAMES B., JOHN L., CARL C.
życie codzienne	kiedyś ktoś powiedział: „no wiesz, ogólnie to nuda, nic się nie dzieje, spojrzę w lewo, spojrzę w prawo, zapalę papierosa i nic, tylko nuda" – ale cieszę się każdym dniem
pasja	góry (latem – rower, zimą – narty), dawanie uśmiechu innym, dwunastogodzinny sen
używki	Vit B, C, E itp.
napoje	tequilla, piwo z colą
coś ulubionego	Tazos No 37

DZIESIĄTKA UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ'ów.

DJ SHAMUT (booking 0602 138 915)
1. ULTRA NATE „Found a Cure" (rmx) Strictly Rhythm/AM: PM
2. MATUSZ & LE MESSAGE PROJECT „Ultra 2 (clubmix) Nazdrovie!
3. ROGER RUFF - „Do Ya" (rmx) Force Inc.
4. FUNKY GREEN DOGS „Until The Day" Twisted
5. SVEN VÄTH „Face It" (rmx) Virgin
6. PULP & SPICELAB „Feel It (Love)" Nazdrovie!
7. D'INFLUENCE „Faling" (rmx) Echo/City Beats
8. THE PIANOHEADZ „Distortion" Subliminal
9. RALPH ROSARIO „String Of Life" Nitegrooves
10. SOUL ON WAX „Orange Mecanique/La Fin" Soul On Wax Communications

DJ EXTASE (booking 0602 343 255, New Music Agency: 091 433 00 84 wew. 15)
1. IAN POOLEY „Loopduelle" Force Inc.
2. KORSAKOW „White Men Can'T Funk" United States Of Mars
3. JEFF MILLS „Vanishing Hot" Purpose Maker
4. G. FLAME & Mr. G „Stylus" Metalbox
5. CHRISTIAN SMITH vs BLOCK „Vicking Style" Loop
6. DAVID SQUILLANCE „Unalterable wave" Primate
7. CHRISTIAN SMITH „Toxic Phunc" Primevil
8. ADAM BEYER Drum Code 15
9. CARI LEKEBUSCH Hybrid 1205
10. FLEXIBLE „Emphasis" Off Shoot

DJ DRWAL krok w przód:
1. SONIC FUSION „Predator" Alien News
2. QUAZAR „One & The End" Superstition
3. PRAGHA KHAN „Injected With A Poison" (dj DON rmx) Dance Opera
4. MONO „High Life" (187 LOCKDOWN rmx)Echo
skok w bok :
5. WAGON CHRIST „The Power Of Love" Virgin
6. GOON „Panic" (@440 & SKYNET mixes)Sum
7. ENERGY 52 „Cafe Del Mar" (NALIN&KANE break mix) Grand Casino
8. VARIOUS „This Is Latinamyl" Fused & Bruised
9. J.P. BUCKLE „Flyin' Lo-Fi" Rephlex
10. FREQ NASTY „?" Botchit & Scarper

DJ ELIOT (booking Outside Futura 061 8525 801)
1. CRISTIAN VOGEL „They Bought You At The Party" Tresor
2. NEIL LANDSTRUM „Pro Audio" Tresor
3. IBRAHIM ALFA „Processor" Mosquito
4. HEIKO LAUX „101/106" Tresor
5. JOHANNES HEIL „Reality To Midi" Kanzelramt
6. V. A. Theory 2 Theory Rec.
7. V. A. Kurbel 10 Kurbel
8. JUSTIN BERKOVI „Charm Hotel" Force Inc.
9. DMX KREW „Showroom Dummies" Gigolo
10. YOUNGMAN „Zooted" Scandinavia

DJ VU (booking 022 42 88 46)
1. GECKO BROTHERS „Sordino" Energy Industries
2. WOODPACKERS „White Label" Global Ambition/City Beats
3. PLASTIKMAN „Spastik" NovaMute
4. HARD EDUCATION „Surgeon" Donwords
5. HIDDEN „Booty Funk" (Long Booty rmx) Stickman Rec.
6. GREEN VELVET „Destination Unknown" Music Man
7. GF „KK 158" Saban
8. THE SUBJECTS „Beyond" (Spinning Atom rmx) Reload
9. LA MONDE „4" Sok
10. CHRIS LIEBING „Unknown" Energy Industries

DJ MISHA (booking Omega 69 0601 46 26 66)
1. OVILON „Breaker" Pull The Strings
2. MAELSTROM X „Gitana" Maelstrom
3. TATANA „What The Hell Is So Funny...?" Liquid
4. JOSH WINK „Back In Tha' Day" Ovum
5. N. U. K. E. „Are You Happy" Liquid
6. JOEL MULL „Warm Path" Dance Beat
7. DJ MISHA „Acid De Luxe" Roaarr!
8. CH. SMITH vs AVIANCE „Goldrush" Tronic
9. G SHOTA „Slapstik" Swim
10. LANGE „Obsession"

www.sonymusic.com.pl

FATBOY SLIM
KROL BIG BEATU

NOWY ALBUM
"YOU'VE COME A LONG WAY, BABY"
ZAWIERA SINGLE
"ROCKAFELLER SKANK"
"GANGSTER TRIPPIN"

PREMIERA 5 PAŹDZIERNIKA

Skint

plastik

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, ale może zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania **PLASTIK** będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego,
tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma **PLASTIK.**

cena 1 egzemplarza pisma PLASTIK wynosi 5,00 zł,
cena 1 egz. pisma PLASTIK wraz z płytą CD wynosi 7,00 zł,
niektóre wydania (numery) pisma **PLASTIK** zawierają płytę CD z muzyką,
cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na I i II kwartał 1998 wynosi **5,00 zł** (bez względu na to czy z płytą czy bez), cena jednego egz. na III i IV kwartał 1998 wynosi **5,00 zł**, cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi **5,00 zł (egz. bez płyty) lub 7,00 zł (egz. z CD).**
(wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik **PLASTIK** należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa

przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 5,00 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 5,00 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 5,00 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd.
należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.
W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33
UWAGA! Numery wyprzedane - 1/97.2/97
Wydania z płytą - 2/97, 6/97, 7/97, 8/97, 1/98, 2/98, 4/98

CARPATHIANA
FUTURE FOLK

Żyjące na Wyspach Brytyjskich etniczne mniejszości od zawsze miały swoją własną muzykę, która miksując się z lokalnym kolorytem w nieoceniony sposób wzbogaca tamtą scenę. Swoją muzykę mają również żyjący w Anglii Ukraińcy. Jest wśród nich CARPATHIANA. Jedyna chyba na świecie grupa łącząca esencjonalny wyciąg z brytyjskiej muzyki klubowej z elementami ukraińskiego folkloru.

Tym, co na korzyść wyróżnia CARPATHIANĘ na tle całej masy twórców tanecznej world music jest fakt, iż zamiast stosować sample, wszystkie etniczne partie zespół wykonuje na żywo. Ambicja współpracy z autentycznymi ukraińskimi wokalistkami była największym wyzwaniem dla CARPATHIANY. Lider grupy, YURI BALUK, poszukiwał zainteresowanych współpracą dziewczyn za pośrednictwem oficjalnych stowarzyszeń Ukraińców w Wielkiej Brytanii; próbował przyuczać do śpiewania po ukraińsku Angielki, aż w końcu nawiązał współpracę ze śpiewaczkami z Kijowa.

Sam BALUK jest głównym wokalistą i flecistą grupy. Przybył do Anglii 33 lata temu, jako pięcioletni chłopiec. Dzięki matce nauczycielce wychowywał się w aurze ojczystej kultury. Fascynację jej korzennym aspektem ujawnia teraz wiedziony nostalgią człowieka dojrzałego w CARPATHIANIE. A że angielską przystanią BALUKA jest miejscowość Todmorden leżąca na przedmieściach Manchesteru — który w jego młodzieńczych latach był taneczną stolicą Zjednoczonego Królestwa — nie można się dziwić, iż w CARPATHIANIE połączył ukraiński folk z brytyjską muzyką klubową.

Te dwa wątki przenikają się w szczególny sposób. Ukraiński, korzenny żywioł jest tradycyjną, niezmienną bazą, motywy klubowe ewoluują wyczulone na zmienne prądy trendów brytyjskiej sceny tanecznej. To bardzo oryginalny sposób poskramiania ciążącej nad muzyką dance presji mody.

CARPATHIANA narodziła się w 1995 jako studyjny duet BALUKA z manchesterskim producentem ROBERTEM DUFFY. Pierwsze nagrania grupy przesłał YURI swojemu idolowi PETEROVI SOLOWCE, liderowi wylansowanej przez JOHNA PEELA kultowej ukraińsko-brytyjskiej folk-rockowej formacji THE UKRAINIANS. Ten zaprosił CARPATHIANĘ jako support, na koncerty swego zespołu. Presja takiego zaproszenia sprawiła, że BALUK przeorganizował zespół na potrzeby występów. Dziś CARPATHIANA w swym najbardziej rozbudowanym wydaniu „wystawia" na scenę zespół złożony z 2 chórzystek, skrzypaczki, gitarzysty i dwóch klawiszowców. Show połączony jest z setami DJ'ów — JAMESA DEANE'A i DJ MOSSEY'A. W pracy studyjnej wspomaga zespół producencki team SIMON ECKERSLEY & PAT BALDWIN.

Pierwszy album grupy, „Carpathiana", ukazał się w ubiegłym roku nakładem ich własnej wytwórni „Astragarda" i doczekał się nawet wydania na Ukrainie. W Polsce ukazał się na kasecie warszawskiej firmy Koka, która od lat promuje w naszym kraju wszelkiego rodzaju muzykę ukraińską. Na „Carpathianie" zespół koncentruje się wokół breakbeatu, dodając doń odrobinę drum & bassu nasycając ten klubowy fundament etnicznymi partiami fletu, skrzypiec oraz charakterystycznymi wielogłosowymi harmoniami wokalnymi. Ich korzenne wibracje mają nie mniej transowy potencjał, niż sprawdzone na scenie tanecznej aż po zużycie wokalne harmonie muzyki tybetańskiej. Jeśli ktoś jest ciekaw oryginałów polecam od razu inne, rewelacyjne wprost, wydawnictwo Koki — płytę zespołu DREWO, który z etnograficzną starannością i wielką pasją rekonstuuje autentyczne pieśni ukraińskie.

Rafał Księżyk
fot.: arch. zespołu

e-mail: yuri@bobby. demon. co. uk
Katalog sprzedaży wysyłkowej Koki, bezpłatny po dołączeniu zwrotnej koperty ze znaczkiem, można otrzymać pod adresem: Koka, skr. 21, 02-919 Warszawa 76; patrz też. most. org. pl/art/terrasi/koka. html.:
www

Dystrybucja płyt z okolic techno jest w Polsce coraz lepsza; aby ułatwić waszą orientację w warunkach fonograficznej konkurencji, zaczęliśmy oceniać recenzowane płyty. Recenzenci dają wyraz swej satysfakcji przesłuchanymi płytami w procentach, od pełnych stu procentów...

TRANS, AMBIENT, DUB, ETNO

INFORMATION
„Artifacts“
BEATSERVICE RECORDS

Per Henrik Svalastog i Jorgen Knudsen pod nazwą INFORMATION współpracują od czterech lat. Wcześniej nagrywali z różnymi artystami i w różnych stylach muzycznych. Od new age przez new wave, techno, ambient aż do... country. Tworzą muzykę dla teatrów, filmu, telewizji i innych przedsięwzięć artystycznych. Zajmują się również grafiką komputerową, choreografią, malarstwem...
Adekwatnie do tytułu – „Artifacts” to zbiór magicznych muzycznych artefaktów. Przepojone klimatem zimnej, mrocznej Północy, przestrzenne, wsparte ciężkim, monotonnym, powolnym bitem nagrania tworzą świat nierealnej krainy wszechobecnego chłodu. Niepokój i paradoksalnie niezwykła równowaga i spokój emanują z muzyki na „Artifacts”. Trudno jednoznacznie określić, który czynnik jest dominujący. Muzyczny Jing-Jang. To dla mnie zdecydowanie najlepsza pozycja w katalogu Beatservice i jedna z najlepszych płyt za rok 1998. Gorąco wam polecam!

80% Krzysztof Jaworski

IRRESISTIBLE FORCE
„It's Tomorrow Already“
NINJA TUNE/SONIC P185B

Jak oddać banalność tej płyty zachwycając się nią jednocześnie? Guru chill outu, Mixmaster Morris przygotował (dla kolejnej w swej karierze wytwórni), przepyszny, lecz niezbyt oryginalny, kolaż wg własnej, wypracowanej didżejskiej recepty. Triphopowe pulsacje podsycają ambientowe pejzaże SYSTEM 7 i dubowość the ORB. Czasem słychać echa AIR. Nie jest to jego kolejna miksowana płyta, lecz w pełni autorski wyrób, który na pewno zadowoli złaknionych dźwiękowej łagodności i przestrzeni. Przez ponad godzinę MM otacza nas swoim czarem i czuć, że robi to ze znawstwem. Dźwięki, którymi nas otula, nie są wybitnie oryginalne, lecz nie tego się spodziewamy. Muzyka nie zawsze musi być odkrywcza, ważne, by miała klasę i potrafiła chwytać za serce. Takie jest jedno z zadań sztuki – być piękną. Na marginesie – album doskonale sprawdza się w sypialni: gdy chcemy zasnąć lub... no, wiecie co.

(90%) Drwal Drągal

CONTROLLED BLEEDING
„Gilded Shadows“
Hupnotic/Vivo P186B

CONTROLLED BLEEDING istnieje już od 20 lat i nieustannie ewoluuje – od noise industrialu, poprzez rockową awangardę, techno, ku ambient. Trudno dopatrzeć się konkretnej idei w poczynaniach lidera grupy PAULA LEMONSA. Nie zaskoczyło mnie więc wcale, iż na najnowszym albumie zespół ociera się o nowoczesny, wysmakowany pop. Długie, zawieszone w ambientowych głębiach kompozycje z leniwym beatem oscylującym wokół dubu, trip hopu i drum & bassu, ozdobione egzotycznym, damskim wokalem. Miękko, przestrzennie, barwnie, relaksująco, ale bez brzmieniowych i kompozycyjnych rewelacji.

50% Rafał Księżyk

SOUNDS FROM THE GROUND
„Kin“ P187B

THE TASSILI PLAYERS
„Outer Space“ P188B

Universal Egg/ Antena Krzyku

Antena Krzyku kontynuuje wydawanie na kasetach „dzieł wszystkich“ Universal Egg, wytwórni kierowanej przez ZION TRAIN. Po wznowieniach wszystkich płyt ZION przyszła kolej na krewnych i znajomych. Naczelne wśród nich miejsce zajmuje kolektyw TASSILI PLAYERS. Ich propozycja brzmieniowo bliska jest digital dubu ZION TRAIN, tyle że mniej w niej klubowych odniesień, a uwaga artystów koncentruje się na maksymalnym uprzestrzennieniu dubu. Powstaje pełen kosmicznych świstów, głębokich pogłosów i wirujących ech abstrakcyjny i futurystyczny etno-ambient-dub. Duet SOUNDS FROM THE GROUND specjalizuje się natomiast w groovy ambiencie. Tworzy nastrojowe, choć trochę zbyt słodkie i dosłowne kawałki, gdzie etno-ambientowe tła uzupełnione są dubowo-trip/hiphopowym pulsem.
TASSILLI PLAYERS – 80 %, SOUNDS FROM THE GROUND – 50 %

Rafał Księżyk

SYSTEM ERROR
„Nothing”
HEADPHONE

Odkąd wytwórnia Beyond zawiesiła działalność, BOBBY BIRD, filar HIGHER INTELLIGENCE AGENCY, długo nie mógł sobie znaleźć nowego miejsca. Dopiero poznanie NAMLOOKA podpowiedziało mu pomysł założenia własnej wytwórni, w której miałby nieograniczoną swobodę i możliwość nagrywania z różnymi muzykami. Marzył o tym od dawna, czego dowodem niech będzie realizacja dwóch udanych albumów, w tym m.in. z niemieckim duetem DEEP SPACE NETWORK. Działalność wytwórni Headphone zainicjował w parze z bliżej nie znanym BRIANEM DUFFY. Ich blisko godzinna kompozycja, to istna uczta technologii samplingu. Tę wysoce eksperymentalną suitę, cechują częste zmiany nastrojów, od ciepłych żywych dźwięków, do chłodnych wywołujących gęsią skórkę krajobrazów nie z tej ziemi. Wyraźne odniesienia do idei inteligentnej muzyki ambient, zmuszają nasz mózg do intensywnej pracy. Dzieje się tutaj tak wiele, że nie nudzimy się nawet przez chwilę. Stary, dobry, nieco niemodny już chill out. Fanów HIA i muzyki BIRDA rozczaruje jedynie brak elementów dubowych, które w swej szczególnej formie kształtowały przed laty sound wytwórni Beyond.

70% Sławek Pękala

TECHNO, HOUSE, ELECTRO, BIGTRIP

STARDUST
„Music Sounds Better With You”
Roule/Virgin P189B

„Music Sounds Better With You” to obok „The Rockafeller Skank” FATBOY SLIMA największy klubowy przebój ostatnich miesięcy utrzymany w typowo francuskiej house'owej stylistyce. I nic dziwnego, bowiem głównym pomysłodawcą projektu STARDUST zawiązanego wespół z producentem ALANEM BRAXE i wokalistą BENJAMINEM COHENEM jest THOMAS BANGALTER, czyli 1/2 duetu DAFT PUNK. Słychać to wyraźnie w warstwie muzycznej, będącej chwytliwym odpowiednikiem utworu „Fresh” z debiutanckiej płyty D. P. Do tego jeszcze zapadająca w pamięć (i zostająca tam na długo) linia wokalna prowadzona przez COHENA oraz znakomity, seksowny remiks BOBA SINCLARA.I mamy kolejną perełkę „made in France.”

80% STEF HARPER

ROBERT GÖRL
„Sexdrops“
DISKO B P190B

Poprzednie solowe płyty GÖRLA, członka legendarnej niemieckiej grupy DAF, wyraźnie odnosiły się do muzycznych dokonań tamtego duetu. „Sexdrops“, to chyba pierwszy tak dosadny przykład, że DAF to już tylko przeszłość. Nieco sędziwy, jak na dzisiejszych twórców techno, GÖRL, przeszedł metamorfozę i całkowicie odnowiony uderzył z grubej rury, zaskakując nas swoimi nowymi pomysłami. Duży wpływ na efekt końcowy nowej płyty, miał współautor wszystkich kompozycji, właściciel wytwórni Downwards KARL O'CONNOR (REGIS), w którego studio w Birmingham zrealizowano cały materiał. Co potrafi REGIS, to my dobrze wiemy, ale że potrafi to także GÖRL? „Sexdrops“ to jeden z nielicznych, oryginalnych, w pełni progresywnych albumów minimal techno, który na półce postawić można obok tytułów SURGEONA, THE ADVENT, ROBA HOODA czy REGISA właśnie. Nic dodać nic ująć.

80% Sławek Pękala

towarzysze maszyny olejem sp oceni

Przekaz dla wpłat na rachunki bankowe

Odcinek dla Banku	Odcinek dla Poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)
wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:
Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres
Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**
PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)
10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)
Datownik / Podpis przyjm. / Opłata zł.....gr.....	Datownik / Podpis przyjm. / Opłata zł.....gr.....	Datownik / Podpis przyjm. / Opłata zł.....gr.....	Datownik / Podpis przyjm. / Opłata zł.....gr.....

towarzysze maszyny olejem spoceni

I-F
„Fucking Consumer“

DISKO B P191B

LONNY EYES, człowiek którego jedno tylko nagranie: „Space Invaders Are Smoking Grass“ (wydane po raz pierwszy w prestiżowej serii „From Beyond“ wytwórni Interdimensional Transmissions), wyniosło natychmiast na piedestał i w olbrzymim stopniu przyczyniło się do nawrotu popularności electro. Gdyby I-F nie zrealizował już nic więcej, to i tak przeczytalibyśmy o nim w każdej rzetelnej antologii tego stylu. „Space Invaders...“ to perła, odnosząca się do korzeni tej muzyki z połowy lat 80. Część z pozostałych numerów debiutanckiego albumu Holendra słyszeliśmy już wcześniej na EP-kach wytwórni Disko B „Portrait Of The Dead Girl Vol.1 i 2“, sześć innych poznajemy po raz pierwszy, z których „Disko Slique“ i „Assault On Radical Radio“ zapowiadają się na wielkie hity. Uwagę zwraca także kończący płytę, rozwlekły „Endtheme“, wykorzystujący wokalne umiejętności GITANE DEMONE z grupy CHRISTIAN DEATH. „Fucking Consumer“ to skończenie udana kompozycja, bez słabego punktu. Z niecierpliwością czekam już dziś, na zapowiadany po wakacjach drugi album I-F dla Interdimensional Transmissions.

95% Sławek Pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„The Holy Church Of Pharma“

PHARMA P192B

Druga już po „Indiscrimination Rules“ kolekcja nagrań wytwórni PHARMA, na którą składa się głównie materiał z zeszłorocznych EP-ek, ale i kilka premier. „The Holy Church Of Pharma“ zawiera totalnie freestylowe electro techno w rozmiarze XL, wykreowane przez wykonawców tego pokroju co ZULUTRONIC, BAD STREET BOY, UMO, KEROSENE, JAMMIN' UNIT, 4E... Kolekcję otwiera ZULU nowym hymnem Pharmy (odgłosami autentycznych dzwonów kościelnych), po nim wyróżnia się wydłużona wersja „Heroin“ JU, elektroniczna opera „Ya Mama Scream Hell Ya!“ 4E i najnowszy solowy przebój KEROSENE „Make My Body Rock“ w stylu Miami bass. Pozostałe też są niczego sobie (choćby jeszcze UMO „Half Price, Full Value“). Ta płyta to prawdziwy manifest Pharmy, niewielu z nas da się oprzeć zaproszeniu do ich świątyni.

90% Sławek Pękala

JEFF MILLS
„Purposemaker Compilation“

Axis/Neuton P193C

Zebrany na jednym CD zestaw singlowych nagrań z winylowej serii „Purposemaker“ z lat '95 – '97 to 14 ultraenergetycznych imprezowych lokomotyw o dopieszczonych do perfekcji aerodynamicznych kształtach. MILLS przesyła nam łakocie z ukrytą w środku torpedą. Poszczególne numery brzmią jakby właśnie były miksowane w samym sercu upojnego party. W myśl metody HITCHCOCKA, MILLS zaczyna od tanecznego trzęsienia ziemi, a potem tylko podkręca tempo... Porywa miękkim, zmysłowym gestem i nie wiedzieć kiedy wkręca na dobre w tryby swej słynnej smagającej machiny rytmicznej. Potem odpala torpedę – przenikliwy, obsesyjny motyw ukryty wewnątrz każdego utworu. Następuje chwila ekstatycznego iskrzenia i zabawa zaczyna się od nowa, tempo znów rośnie. Znakomita płyta o świetnym wyczuciu świata parkietu. Słuchana w domu może nieznośnie wzmagać zniecierpliwienie w oczekiwaniu na najbliższą imprezę.

100% Rafał Księżyk

DERRICK CARTER
„Mixmag Live! Presents The Cosmic Disco“

DMC

Dwudziesty trzeci odcinek w najlepszym chyba serialu mikspłyt, wydawanych przez jeden z wiodących brytyjskich miesięczników muzycznych Mixmag. W tej elitarnej serii prezentują się wyłącznie najlepsi, najbardziej cenieni DJ'e w branży, by wymienić tylko kilku ostatnich: DOC SCOTT, LTJ BUKEM, RICHIE HAWTIN, LAURENT GARNIER. DERRICK CARTER urodził się w stolicy house'u Chicago 27 lat temu i jako jeden z niewielu stamtąd, ma tak trzeźwe i otwarte spojrzenie na ten styl muzyki. Nagrania wybrane przez niego, uzupełniają rytmy neodisco, funka, soulu, jednak wszystkie mają typowy 4x4 rytm house. Technicznie CARTER jest bez zarzutu, dwie sąsiednie płyty miksowane są czasami przez kilka minut, taką umiejętność posiadają tylko nieliczni. Producentów house rodem z Chicago jest dzisiaj bardzo wielu, wszyscy są czarni, wszyscy są bardzo ważni i dumni, że nikt inny nie ma prawa określać tą nazwą swej muzyki; ale godnych wyróżnienia jest tylko kilku, wśród nich DERRICK CARTER, prawdziwy house maestro.

90% Sławek Pękala

CONEMELT
„24 Carat Conemelt“

III

Grupa CONEMELT zmieniła po raz kolejny wytwórnię (poprzednio New Ground i Emissions) i zrealizowała swój trzeci, niezaprzeczalnie najlepszy album. Jednocześnie „24 Carat...“ jest pierwszą autorską płytą zrealizowaną dla III, działającego od niedawna nowego pododdziału PIAS. Od „You Fuckers, Fuck“, CONEMELT poczynił duże postępy, ich nowy materiał jest bardziej progresywny i dojrzały, nie zrezygnowali też na szczęście ze swego charakterystycznego brzmienia lo-fi. Nową płytę otwiera techno-jazzowy opus „Hello Customers“, by przeskoczyć przy pomocy efektów pirotechnicznych do „Amateur Drumatix“, typowego numeru detroit techno. Główną cechą większości nagrań są jednak „ładne”, taneczne melodie, na przykład: „Pear Shaped Funk“, „Six String Thing“ czy „Weeing Underwater“. Szkoda, że na płycie zabrakło któregoś z wystrzałowych nagrań ostatniej EP-ki „Rocker's Ruin“, których mnie, szczególnie w wersji CD, wyraźnie brakuje.

60% Sławek Pękala

K. HAND
„Soul“

AUSFAHRT

Jeszcze jeden bezkompromisowy album tej inteligentnej producentki ze stolicy techno. Już niemal stało się tradycją, że licencję na kolejny materiał zrealizowany dla własnej wytwórni, Acacia sprzedaje innej europejskiej tłoczni. Po !K7 i Distance przyszła kolej na mało znaną dotychczas na rynku muzyki tanecznej firmę niemiecką Ausfahrt. Materiał na płytę jak zwykle wybrany został niemal perfekcyjnie. Mam wrażenie, że wreszcie odkryła przed nami swoją kobiecą duszę (soul). Kolejne kompozycje tętnią własnym życiem, są precyzyjne, dopracowane i jak na dynamiczną K. HAND wyjątkowo delikatne. Większość w typowej house'owej rytmice (nawet z wokalami), co w katalogu artystki jest czymś nowym. „Soul“ pokazuje nam inną naturę K. HAND, będąc niezbitym dowodem na nieograniczone możliwości warsztatowe tej kobiety numer „1“ w męskim świecie muzyki rodem z Detroit.

80% Sławek Pękala

SEVEN GRAND HOUSING AUTHORITY
„No Weapon Formed Against Me Shall Prosper“

AUSFAHRT

Niemal jednocześnie z albumem K. HAND, firma Ausfahrt wypuściła na rynek album innego legendarnego muzyka z Detroit, TERRENCE'A PARKERA. 7 GRAND HOUSING AUTHORITY jest jednym z jego najważniejszych pseudonimów autorskich, który sprawdza się w tym, w czym artysta czuje się najlepiej – muzyce house. Ponad tuzin nowych kompozycji nie różniących się specjalnie od siebie, utrzymanych jest w charakterystycznej dla PARKERA formule vocal house z pianinkiem w roli głównej. Praktycznie wszystkie numery zagrzewają do wspólnej, imprezowej zabawy, w kluczowych momentach z klaskaniem w dłonie. Słucham tej płyty z nostalgią i cieszę się, że neodisco/house znów wróciło do naszych dyskotek. I oby w tak dobrym wydaniu jak materiał na „No Weapon...“

70% Sławek Pękala

plastik

Na Waszą prośbę powstaje rubryka : ogłoszenia drobne. Proponujemy następujący sposób zamieszczania ogłoszeń. Wpłacacie 5 zł na konto Schroniska dla zwierząt, podane na kuponie, wpisujecie treść swojego ogłoszenia na odwrocie i przysyłacie do nas. O publikacji decyduje kolejność zgłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo niezamieszczania ogłoszeń, jeżeli uznamy to za stosowne (treść niecenzuralna itp.) - wtedy zwracamy kasę.

Tu wpisz tekst swojego ogłoszenia:

Magazyn kultury klubowej: plastik

Magazyn kultury klubowej: plastik

Magazyn kultury klubowej: plastik

DEBIUTY WYDAWNICZE

trans records

Pierwsza część składanki INTERLOCK '98. Znajdziecie na niej 12 wykonawców. Część z nich po raz pierwszy ma okazję zaprezentować Wam swoje dokonania. Pozostali tacy jak Echoplex, E.H.O., CEZ, Bexa Lala mają na swoim koncie udział w kilku składankach lub płyty autorskie. INTERLOCK '98 vol.1 to zestaw 12 zróżnicowanych tematycznie znakomitych utworów wykonywanych przez Waszych znajomych specjalnie dla Was.

CD/MC

INTERLOCK '98 vol.1

Niezawodny Szwajcarski mechanizm rodem z Kanady. Pierwszy rewelacyjny album Echoplexa wydany tylko w Polsce. Piętnaście odjazdowych numerów łączących w sobie wszystko to co w muzyce techno najlepsze.

CD/MC

echoplex
shuffle bus

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! W SPRZEDAŻY JUŻ OD 5 PAŹDZIERNIKA. !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Dystrybucja i zamówienia hurtowe: **Hurtownia** Muzyczna
Warszawa ul.:Wiertnicza 124
tel/fax: (022)642 84 46; tel/fax: (022) 651 75 26 do 28
INFO: (0–90) 256 718; robercik@pagi.pl
http://www.trans.com.pl

plastik

plastik TV

towarzyszem spoceni maszyny olejem

RÓŻNI WYKONAWCY
„Nuphonic 0.1"
NUPHONIC

Nuphonic to bardzo młoda wytwórnia zaliczana do czołówki nowej, brytyjskiej szkoły house. Wcześniejsza w katalogu kompilacja „Spiritual Life Music" prezentowała dokonania nowojorskiej wytwórni o tej samej nazwie, dopiero najnowsza odkrywa tajemnice wykonawców z własnego katalogu. House w wykonaniu FAZE ACTION, BLAZE, YELLOW SOX, FREE CHICAGO MOVEMENT, BLACK JAZZ CHRONICLES, TEN CITY, FUZZ AGAINST JUNK, naszpikowany jest jazzem, funkiem, latynoskimi instrumentami i rytmami neodisco. Nuphonic house jest łagodniejszy, oczyszczony z 303-ki i mniej kwaśny niż jego krewny z Chicago. Łączy ich tylko jedno, doskonale się przy nich tańczy, niekoniecznie na Ibizie...

90% Sławek Pękala

SCOTT GROOVES
„Pieces Of A Dream"
SOMA

Pozycja obowiązkowa dla wszystkich fanów old school house. Za dostateczną rekomendację niech posłuży fakt, że GROOVES udzielał się kiedyś jako klawiszowiec zespołu INNER CITY, a debiutancki album zrealizowany w studio GEORGE'A CLINTONA, nagrał przy asyście FUNKADELIC, wokalistów ROY'A AYERSA i GWEN FOX, gitarzysty PERRY HUESA i saksofonisty KEITHA KAMINSKIEGO. Muzyka przesycona jest więc wszechobecnym funkiem i soulem, w stylu TERRENCE'A PARKERA. „Pieces Of A Dream" nie ma słabych punktów. Okazuje się ponadto, że numery, które GROOVES skomponował i zrealizował całkowicie sam, w niczym nie ustępują tym, w których wspomagają go inni. Najlepszym tego przykładem niech będzie „Feels So Good", nadający się doskonale na zakończenie udanej house'owej imprezy.

80% Sławek Pękala

HOP, HIP HOP, DRUM & BASS, FUTURE JAZZ, BREAK BEAT

BREAKBEAT ERA
„Breakbeat Era"
Full Cycle/XL/Koch Int. P174A

BREAKBEAT ERA to nowy projekt RONI'EGO SIZE'A oraz DJ'a DIE udzielających się do niedawna w drum'n'bassowym kolektywie REPRAZENT. Ich debiutancki singiel pt. „Breakbeat Era" nagrany z bristolską wokalistką LEONIE LAWS powstał pierwotnie na potrzeby kompilacji „Music Box" wydanej dwa lata temu przez oficynę SIZE'A – „Full Cycle". Jego reedycja wydaje się słuszna, bowiem obok „Inner City Life" GOLDIEGO oraz „Heroes"..., hmm... RONI'EGO SIZE'A jest to najlepsza junglowa piosenka (tak, tak!) w ogóle. Ozdobiona energetycznym, funkowym breakiem, prostym, ale niezwykle efektownym riffem basu oraz delikatnym i jednocześnie poruszającym głosem LEONIE. Płytka zawiera również instrumentalną wersję tytułowego utworu („Breakbeat Tera"), z góry skazaną na entuzjastyczne przyjęcie w klubie.

85% STEF HARPER

THE CHEMICAL BROTHERS
„Brothers Gonna Work It Out"
Freestyle Dust/Virgin P195B

FATBOY SLIM
„On The Floor At The Boutique"
Skint/Sony P196B

Niemal w tym samym czasie król big beatu FATBOY SLIM oraz prekursorzy gatunku THE CHEMICAL BROTHERS opublikowali płyty będące za/po/pisem ich mikserskiej działalności. W obu przypadkach jest to miks zarówno własnych nagrań (tych jest zdecydowanie mniej), jak i utworów innych wykonawców. „On The Floor..." to bardzo mocny, wręcz niepodważalny argument przemawiający za klubową użytecznością (i wyższością) bigbeatowych rytmów. To także przykład otwartości i chłonności samego stylu, do którego przystają zarówno stare funkowe dźwięki, jak i muzyka ska, oldschoolowy hip hop, a nawet nagrania THE SHADOWS czy ELECTRIC LIGHT ORCHESTRA. Podobnie rozpoczyna się miks THE CHEMICAL BROTHERS, w którym klasyczne funkowe nagrania (m.in. JIMI CASTOR BUNCH, BADDER THAN EVIL) sąsiadują obok bigbeatowych dopalaczy autorstwa duetu THE FREESTYLERS czy w końcu samych „chemicznych" („Block Rockin' Beats", „Not Another Drugstore", „Morning Lemon"). Niestety „pracujący bracia" sięgają również po już wysłużone acidhousowe brzmienia, obniżające dramaturgię całości i tym samym atrakcyjność całego miksu, zagranego z trochę mniejszą finezją, życiem i radością niż „On The Floor..." Jeśli byłby to mikserski pojedynek, wówczas końcowy wynik wyniósłby **75%** do **100%** dla FATBOY SLIMA. Czyżby uczeń przerósł mistrzów?

STEF HARPER

V.A.
„Botchit Breaks"
Botchit & Scarper/Tam Tam P197B

„Botchit Breaks" to najnowsza, podwójna kompilacja z bardzo interesującej londyńskiej wytwórni Botchit & Scarper. 12 utworów wyprodukowanych przez takich artystów jak FREQ NASTY (czołowa postać firmy), FULL MOON SCIENTIST, RAW DEAL czy PURPLE KOLA, składa się na nową, ekscytującą jakość niespotykaną dotąd w muzyce określanej mianem breakbeat. Połączenie niskich, niezwykle groźnie brzmiących basów oraz niepokojących i nieprzewidywalnych elektronicznych dźwięków niczym bluszcz oplatających witalne rytmy electro, big beat czy w końcu breakbeat i nową soniczną mutację, czyli „new skool breakz", to znak rozpoznawczy wszystkich produkcji B & S. Nieco „normalności" i szczyptę klasycznych klubowych wibracji przynosi porywająca wersja „We Demand a Shrubbery" FULL MOON SCIENTIST zaproponowana przez DJ'a SCISSORCKICKS z Fused & Bruised. Pozostała część płyty (łącznie z dodatkowym krążkiem zmiksowanym przez FREQA NASTY) mogłaby uchodzić za ścieżkę dźwiękową do filmu „Gorączka sobotniej nocy 2210".

85% STEF HARPER

WAGON CHRIST
„Tally Ho!"
Virgin

LUKE VIBERT to jeden z najzdolniejszych producentów inteligentnej muzyki tanecznej tworzący zarówno pod własnym nazwiskiem, pseudonimem PLUG oraz szyldem WAGON CHRIST widniejącym jako podpis pod znakomitym funkowo-triphopowym albumem „Throbbing Pouch". Na „Tally Ho!" – nagranym już dla dużego koncernu Virgin (wcześniejszy album opublikowała oficyna Rising High) – choć VIBERT podpisał się w ten sam sposób, zmienił nieco sposób patrzenia na muzykę, która teraz nabrała dużo bardziej dynamicznego, miejscami nawet breakbeatowo-bigbeatowego charakteru. Nie jest to jednak próba pogoni za klubową modą, a raczej spojrzenie na nią z przymrużonym okiem, satyrą oraz dużą porcją elektroniki wymieszanej z brzmieniami easy listening. VIBERT jak zwykle w szczytowej formie.

82% STEF HARPER

WAIWAN
„Distraction"
Autonomy/dystryb. Pomaton-EMI P198B

Gdyby debiutancka płyta brytyjsko-chińskiego producenta WAIWANA ukazała się trzy, cztery lata temu, wówczas wszyscy padliby na kolana przed kolejnym triphopowym bogiem. Dziś możemy powiedzieć, że WAIWAN tworzy niezwykle interesującą, (przeważnie) instrumentalną odmianę hip hopu z wyczuciem nawiązując do jazzu, dubu, bluesa (sample z TAJ MAHALA), muzyki latynoskiej czy filmowej. „Distraction" nie jest jednak kolejną sztampową produkcją spod znaku „downtempo". Mimo hiphopowego podejścia ta muzyka ma duszę, tożsamość oraz dużą klasę.

83% STEF HARPER

V. A.
„Trip Hop & Jazz 4"
INSTINCT/SONIC P199B

V. A.
„Pure Abstrakt - Adventures in Dub"
SHADOW/SONIC P200B

Dwie nowe, zbliżone do siebie tematycznie kompilacje konkurujących ze sobą firm nowojorskich. Niespecjalnie różnią się zawartą na nich muzyką, powtarzają się nawet niektórzy autorzy nagrań. Właściwie mógłby to być dwupłytowy album. Są więc numery z wydanych na licencji w USA płyt CUJO, FUNKI PORCINI, KOSMA, MARSCHMELLOWS, JAMMIN' UNIT, SPACEWAYS, ale jest też np. „P53" OBO z bardzo dobrej własnej płyty Shadow recenzowanej wcześniej przez Plastik, czy „Brekfast With A Gun" FUTIQUE z albumu wydanego przez Instinct. Europejscy wykonawcy to głównie reprezentanci wytwórni Ninja Tune, Ninebar, Cup Of Tea, InfraCom!, a więc tych, które wiodą prym na rynku trip hop/experimental jazz na starym kontynencie. Plusem składanek jest z pewnością trafiony dobór nagrań, minusem to, że oparto się niemal wyłącznie na znanych nagraniach z wcześniejszych, autorskich płyt poszczególnych wykonawców. Zbieracze płyt ich nie kupią, powinni jednak zrobić to ci, których nie stać na zakup kilkunastu autorskich płyt, z tych bowiem wykorzystano tutaj chyba najlepsze nagrania. Obie po **50%**

Sławek Pękala

PHOTEK
„Form & Function"
Science/Virgin/Pomaton EMI P201B

Drugi album RUPERTA PARKES'A to ewidentnie pójście za ciosem wspaniałego debiutu „Modus Operandi", jednej z najlepszych płyt drum & bass ubiegłego sezonu. Mamy tu zaledwie dwa nagrania premierowe, reszta to (po raz pierwszy dostępne na CD) numery z singli – „The Seven Samurai", „Ring Around Saturn", „The Water Margin", „UFO", których oryginały uzupełniono aktualnymi remiksami autorstwa samego PHOTKA oraz J MAJIK, DOCA SCOTTA, PESYAH & DECODER. Singlowy materiał to żelazna klasyka mocnego drum & bass, niepowtarzalne połączenie stylowej japońszczyzny z ostrym i finezyjnym zarazem beatem. Remiksy i nowy materiał świadczą natomiast o tym, iż PHOTEK nieco spuszcza z awangardowego tonu i bardziej interesuje się tanecznym potencjałem swej muzyki. Zaskoczyć może premierowe „Santiago" z samplem latyno dęciaków, czy przemycający smaczki electro-fusion-funky remiks „Ring Around Saturn". PARKES rozjaśnia mroki i rozprasza podskórne neurozy „Modus Operandi", jest bardziej funky, wciąż tworzy perfekcyjne konfiguracje beatów i jedyne czego mi brakuje w stosunku do dawnego materiału to szczególna pierwotność jego muzyki, która w aktualnych odsłonach jakby przyblakła. Zwolenników „starego PHOTKA" uszczęśliwią jednak co najmniej dwa miksy – poszatkowana wersja „The Water Margin" DOCA SCOTTA i wyostrzający świst mieczy remiks „Siedmiu samurajów" autorstwa samego PARKESA.

80% (z uwzględnieniem klasycznych archiwaliów)

Rafał Księżyk

NEOTROPIC
„Mr. Brubaker's Strawberry Alarm Clock"
Ntone/Ninja Tune P202B

Z góry zaznaczam, iż nie sposób zrelacjonować tego, co się tu dzieje. Spróbujmy użyć metafory. Oto COLDUCT nafaszerowany tajemniczymi, psychoaktywnymi kaktusami zamyka się w centralnej bibliotece sampli Ninja Tune i pobudzony nową, dziwną aktywnością nagrywa kolejny album. Efekt byłby zapewne podobny. Spróbujmy posłużyć się faktem. Odpowiedzialna za tę muzykę RIZ MASLEN pochodzi z Walii, krainy, która „musi mieć coś w wodzie" (patrz APHEX, VIBERT, etc.). W początku lat 90. współpracowała z F. S. O. L. Nieprzypadkowo tytuł płyty nawiązuje do nazwy psychodelicznej formacji z SAN FRANCISCO lat 60. Nie na darmo Ntone przedstawiany jest jako eksperymentalny oddział Ninja Tune. „Mr. Brubaker..." to maksymalnie wykręcony koktajl ultrawykręconych hip hopowo-breakbeatowych bitów unoszących hałaśliwy,

monumentalny, dziwaczny psycho-surrealistyczny zgiełk (patrz metafora). W porywach dochodzący w swej ekscentryczności do rangi klubowego wydania NURSE WITH WOUND. Odważni fani Ninjy mogą walić w ciemno. Jedno ostrzeżenie: przez wzgląd na swe szaleństwo to dzieło fascynujące, ale też niełatwe i ciut nużące.

80% Rafał Księżyk

RED SNAPPER
„Making Bones“
WARP/SONIC P203B

Podejrzewam, że przed wydaniem swej trzeciej płyty RED SNAPPER mieli trudną rozmowę ze swymi wydawcami. Z pewnością przynosząc firmie zaszczyt nie pomnażali jej aktywów. Może i tak nie było, ale na „Making Bones“ czuć komercyjny kompromis. To stara, dobra muzyka SNAPPERA sprowadzona do klubowego wymiaru. Mniej jest abstrakcji, kompozycyjnego powikłania i jazzowych niuansów, beat stał się konkretniejszy, ciąży ku sferom parkietu. Wokalny udział MC DETA wnosi rap i melodeklamacje ragga. Utwory zaśpiewane przez ALISON DAVID mogą konkurować z komercyjnym jungle. Na szczęście w instrumentalnych numerach kwartet po dawnemu z klasą miesza we współczesnej techno-aurze avant rock, breakbeat, funky, jazz. I co najważniejsze w RED SNAPPER muzyczna baza wciąż pozostaje domeną żywych, czujnych muzyków, czyniąc z nich czołową grupę future jazzu.

80% Rafał Księżyk

THE CLIFFORD GILBERTO RHYTHM COMBINATION
„I Was Young An I Needed The Money“
Ninja Tune/Sonic P204B

Ninja Tune ma nową, niezwykle stylową gwiazdę future jazzu. CLIFFORD GILBERTO debiutuje lokując się gdzieś pomiędzy drill & bassowym neofusion SQUAREPUSHERA a wysmakowanym kolażowym future jazzem AMONA TOBINA. Tyle, że jest o wiele, wiele bardziej zatrzony w jazz. Gestem barbarzyńcy wrzuca do jednego wora fusion, siarczysty swing, sielskie latyno, zachrypnięte trąbki, zmyłowe saksofony, ulotne teciki, trzeszczące talerze, dudniące kontrabasy, nostalgiczne smyki, lunatyczne organy i wyciąga z tego esencję doprawianą później nowoczesnymi beatowymi połamańcami. Jak na mój gust za dużo tu charakterystycznych dla fusion „tłustych“, zwalistych brzmień i boksowania instrumentów, za mało finezji i klimatyczności. GILBERTO jak na razie kroczy śladami wspomnianych mistrzów, ale sprawia wrażenie bystrzaczka...

70% Rafał Księżyk

RÓŻNI WYKONAWCY
„Inside Out”
HARDLEADERS/TAM TAM P205B

Najnowszy zbiór dokonań wytwórni Hardleaders działającej na „plecach” firmy Kickin'. Jest to nieliczny przykład oddziału funkcjonującego całkowicie niezależnie, znakomicie radzącego sobie samodzielnie. Wiele osób nieświadomych jest nawet powiązań Kickin' i Hardleaders, tym bardziej, że ci ostatni (w przeciwieństwie do tłoczni macierzystej) stawiają wyłącznie na synkopowane rytmy. W szeregach Hardleaders są tej klasy wykonawcy co DECODER, DILLINJA, LEMON D, APEX, REGULATE, BASIC INFLUENCE, FORMULA 7 (wkrótce autorski album), a ich płyty znaleźć można w boxach wszystkich najważniejszych mocarzy sceny jungle. „Inside Out” podnosi i tak już wysoko wiszącą poprzeczkę podpartą przez dwie pierwsze kompilacje. Jak wcześniej, został zaprezentowany szereg odmian stylu jungle, głównie hardstep i darkside. W każdym nagraniu czuć, że członkowie klubu Hardleaers ciągle główkują nad progresją stylu jungle i nawet gdyby kiedyś totalnie padł, to nigdy się z tym nie pogodzą.

80% Sławek Pękala

NOISE & PARADOX
“Transmograpfication”
NINEBAR/SONIC P206B

Zapowiadany już od zeszłorocznych wakacji album, którym wytwórnia Ninebar wychodzi z długiego okresu niebytu. „Transmograpfication” jest bardzo udanym zwieńczeniem kilku singli, zrealizowanych wcześniej dla renomowanych wytwórni Moving Shadow, Reinforced, Renegade Hardware i Vibes, jak również dwóch dla Ninebar („A Timeless Existance” i „Transmograpfication”). Debiutancki album kontynuuje zawarte na nich pomysły. Żywa perkusja, mroczny nastrój, czarujące, międzygalaktyczne dźwięki kolejnych nagrań pobudzają nasze zmysły. Z jednej strony nie mamy wątpliwości, że NOISE & PARADOX poruszają się w jungle'owym kręgu tematycznym, z drugiej jednak wiemy, że aby wydać płytę w tłoczni Ninebar trzeba być elastycznym, nie można koncentrować się na jednym stylu. Tak jest i na tej płycie, gdzie przemycono wiele ambientowych i free jazzowych pomysłów, tworzących zgraną całość z połamaną konstrukcją rytmu. Od czasu niezapomnianego albumu CUJO – najmocniejsza pozycja katalogu Ninebar.

90% Sławek Pękala

MIKE BANDONI
„Starchildren”
NINEBAR/SONIC P207B

Nie zdążyliśmy się jeszcze w pełni nacieszyć debiutem NOISE & PARADOX, a Ninebar wykłada na stół kolejnego asa. Jakkolwiek MIKE BRANDONI prezentuje po raz pierwszy swe solowe możliwości, słyszany był już wcześniej, choćby w grupie MOTHER EARTH z wytwórni Acid Jazz. Znany jest z tego, że potrafi zagrać na niemal każdym instrumencie, co wyraźnie słychać na „Star Children”. Sprawdza się również na gruncie samplowania i programowania. Stawiając na tradycję, rozprawia się po swojemu z jazzem w stylu dowolnym. Wykorzystując elementy latynoskiego funka i breakbeatu powoduje, że jego muzyki nie jesteśmy w stanie zaszufladkować. MIKE BRANDONI jest producentem pozbawionym kompleksów, nie bojącym się improwizacji i eksperymentów. A my słuchacze nie możemy zignorować wielu ciekawych pomysłów na tej płycie. Przekonajcie się sami.

85% Sławek Pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Sty Wars”
PORK

O dziwo, dopiero pierwsza składanka wielce zasłużonej wytwórni Pork, z okazji 50. numeru katalogowego. Tym razem miejsce oddano głównie dobrze zapowiadającym się żółtodziobom, obok zasłużonych projektów w rodzaju FILA BRAZILLIA, BABY MAMMOTH, SOLID DOCTOR, AKOTCHA. De-

biutanci wbrew pozorom z łatwością wczuwają się w doprawcowaną do perfekcji stylistykę związanych z tłocznią grup grających „swoje" – czarujących instrumentalną, refleksyjną, mocno osadzoną w jazzie wizję futurystycznego trip hopu. Myślę, że kilku z nich, np. MUZZ, SHEIK & BEIGE czy THIRD FACE, już dzisiaj stać na nagranie samodzielnej płyty, której z niecierpliwością wyczekuję. Wszystkie numery z kompilacji nie były prezentowane wcześniej, są w 100% premierowe. Tak więc „Sty Wars" polecam wieloletnim zwolennikom wytwórni jak i „błądzącym" dotychczas, mających niepowtarzalną okazję rozpocząć przygodę z firmą Pork.

90% Sławek Pękala

BULLITNUTS
„A Different Ball Game"
PORK

BULLITNUTS pod względem częstotliwości wydawanych płyt mają chyba zamiar dorównać kompanom z wytwórni – tandemowi FILA BRAZILLIA. „A Different Ball Game" to już trzeci album wydany w bardzo krótkim odstępie. Dwa wcześniejsze były tylko skromną próbką ich możliwości, dopiero na najnowszym rozwijają w pełni swoje skrzydła. Widać, że komponowanie przychodzi im z niezwykłą łatwością, możliwe że jest nawet sposobem na życie. Przyjemna, pełna ciepła i luzu muzyczka... po prostu sobie płynie. Łatwa w odbiorze, uwodząca już przy pierwszym przesłuchaniu, z saksofonem w roli głównej w najbardziej udanych kompozycjach.
Trip hopową konstrukcję rytmu wykorzystano jedynie jako bazę, do zapchanych poetyckimi dźwiękami nagrań. Ze swojej kopalni pomysłów, BULLITNUTS wygrzebali dwanaście najcenniejszych kawałków. Poddali je niekonwencjonalnej obróbce, uzyskując bezcenne kamienie.

90% Sławek Pękala

VARIA

DEPECHE MODE
„The Singles 86 - 98" P208D
„Only When I Lose Myself" P209A
Mute/Polstar

Ostatnim pełnowymiarowym wydawnictwem „Ultra" DEPECHE MODE w pełni ugruntowało swą pozycję na szczycie światowej sceny muzycznej, pozostając zarazem jednym z najbardziej kreatywnych zespołów tzw. „muzyki popularnej". DM zawsze poszukiwało i czuć to doskonale na drugim w historii grupy albumie utrzymanym w konwencji „greatest hits". To niezbędne minimum dla każdego, kto interesuje się muzyką i wygoda dla tych, którym nie zawsze chce się wysłuchać wszystkich płyt DM w całości. Obok niekwestionowanych przebojów – od „Strriped", poprzez „Never Let Me Down", aż po „It's No God" – znalazła się tu, spełniająca rolę komercyjnego magnesu, premiera, „Only When I Lose Myself". Dwuczęściowy singiel pilotujący tę piękną, smutną, lecz odrobinę banalną i przydługą kompozycję roi się od remiksów. Są tu trzy wersje utworu tytułowego – dwa mierne remiksy GUS GUS i AUTOMATORA oraz jeden wspaniały, transujący miks „subsonica". Ponadto znany z singli z „Ultra" instrumentalny „Painkiller" w interpretacji DJ'a SHADOWA oraz dwie premiery. Instrumentalny „Headstar", również we wspaniałym, bardzo tanecznym remiksie LUKA SLATERA i „Surrender", którego podstawowa wersja nie przekonuje aż tak bardzo jak najlepszy na singlu remiks francuskiego CATALAN FC – rewelacja na house'owe prywatki.
Z uwagi na zasługi dla „hartowania się plastiku" – album: **100%**, singiel: **75%**.

Maciej Werk

TO ROCOCO ROT
„To Rococ Rot"
Kitty - Yo/Gustaff & Korek P210MC

Prawdziwy rarytas. W kasetowej edycji ukazał się w Polsce zbiór wczesnych nagrań, z 1995 r., czołowej grupy niemieckiego postrocka TO ROCOCO ROT rozsławionej znakomitym albumem „Veiculo". Niniejszy materiał jest nieco mniej finezyjny, surowszy, chłodniejszy, ale słychać tu wszystko, co decyduje o klasie tria. Powikłany neokrautrock podszyty dyskretnie abstrakcyjnymi aplikacjami nowej, eksperymentalnej elektroniki z odniesieniami do pozaeuropejskiego etno. Surowość tych nagrań czyni transową motorykę jeszcze bardziej wyrazistą. Czuć tu, zarzucony na „Veiculo", olbrzymi wpływ dubu. Fascynująca, pachnąca undergroundowym eksperymentem opowieść na temat „jak to się robi w Berlinie".

70% Rafał Księżyk

VAINIO, VAISANEN, VEGA
„Endless" P211B
Blast First/Mute/Polstar

Zapowiadało się elektryzująco... Kolaboracja wokalisty legendarnego SUICIDE i fińskich geniuszy radykalnego minimal techno z PANASONIC (po zatargu ze znaną firmą grupa zmieniła nazwę na PAN SONIC) rozpoczęta EP-ką „Medal", kontynuowana na koncertach, przyniosła cały album. Każdy z artystów pozostał sobą. Każdy pozostał w swojej epoce. Porozumienie osiągnęli budując na bazie nowoczesnych, wykręconych brzmień PAN SONICA klaustrofobiczne pieśni à la SUICIDE. „Endless" stał się w ten sposób współczesnym odpowiednikiem głośnej płyty „Suicide". Spotęgował klimat paranoicznego koszmaru, drapieżną chropowatość, mrok i chłód. Wszystko świetnie, ale lata 90. nie sprzyjają takim dźwiękom, „Endless" jawi się w nich ekscentrycznym dziwactwem dla wytrwałych. Choć z pewnością może się sprawdzić jako soundtrack ekranizacji jakiejś ponurej powieści cyberpunkowej.

75% Rafał Księżyk

TORTOISE
„Remixed"
Thrill Jockey/City Slang

Wreszcie dostępna jest na płycie CD kultowa seria 12" z remiksami tematów z drugiego albumu TORTOISE. Nie dosyć, iż „Millions Now Living Will Never Die" to najlepsze dzieło zespołu, to i remiksy są rewelacyjne. JAMES LAVELL, JIM O'ROURKE, LUKE VIBERT, SPRINGHELL JACK, MARCUS POPP (OVAL, MICROSTORIA) i sami członkowie TORTOISE docierają do samego sedna „Millions...". Można odnieść wrażenie, że obudowują go pogłębionym bassem, połamanym beatem, pokrywają nowymi plamami dźwięku – tylko po to, aby zwrócić uwagę na owo nieuchwytne „coś", co decyduje o obezwładniającym klimacie nagrań TORTOISE. A, że owo „coś" nadal im się wymyka, przesłaniając się nostalgicznymi, kapryśnymi dźwiękowymi abstrakcjami i pozostawiając po sobie tajemnicę, słucha się tego jednocześnie z rozkoszą i napięciem. TORTOISE w avant -elektronicznych, abstract-ambientowych i drum & bassowych remiksach staje się TORTOISE do kwadratu.

100% Rafał Księżyk

EQUINOX
„Holon"
Hypnotic/VIVO P212B

EQUINOX to nic innego jak nowe wcielenie starego wygi BILLA LEEBA odpowiedzialnego za FRONTLINE ASSEMBLY, DELERIUM, SYNAESTHESIĘ. Nie po raz pierwszy, ale tym razem wyjątkowo wyraźnie LEEB zdradza ambicje zaistnienia w kręgu sceny techno. Nie mnie sądzić czy to posunięcie czysto koniunkturalne, słuchając tej muzyki odbieram jednak LEEBA jako kolejnego z przefarbowanych lisów. „Holon" to dynamiczny, ostry breakbeat z wycieczkami w stronę drum & bass, momentami nieznośnie patetyczny, nieco zakwaszony i groźnie najeżony nalotami postindustrialnej, bruitystycznej, neurotycznie mutowanej elektroniki, bazującej na doświadczeniach FLA, choć całość jest znacznie lżejsza. Obywa się bez brzmieniowych i formalnych odkryć. „Holon" jawi się dziełem nużącym i przeciętnym, szczególnie w zestawieniu z dokonaniami operujących nadzwyczaj kreatywnie w podobnych rejonach ALECA EMPIRE i TECHNO ANIMALA. Rzecz głównie dla wiernych fanów LEEBA.

30% Rafał Księżyk

U.N.K.L.E.
„Psyence Fiction"
Mo' Wax/Island P213B

Pomysłodawcą, reżyserem i współproducentem tej płyty jest szef wytwórni Mo'Wax JAMES LAVELLE. Przy (dużej) pomocy swego genialnego podopiecznego DJ'a SHADOWA oraz z gościnnym udziałem m.in. MIKE'A D z BEASTIE BOYS, legendarnego rapera KOOL G RAP, basisty METTALLIKI i wreszcie słynnych śpiewających rodaków w osobach RICHARDA ASHCROFTA i THOMA YORKE'A (odpowiednio THE VERVE i RADIOHEAD) zrealizował album będący wyrazem swoich muzycznych fascynacji. Przy takim doborze gości nie powinien dziwić fakt rozpiętości stylistycznej: od niemal hardcorowego rapu, poprzez rock wsparty na solidnych hiphopowych fundamentach, funk-metal aż po akustyczne ballady. Wszystko to napiętnowane charakterystycznymi dla DJ'a SHADOWA dosadnymi rytmami, dramatycznymi aranżacjami oraz głosami wokalistów nadającymi całości britpopowego szlifu. „Psyence Fiction" z pewnością przysporzy Mo'Wax nowych, gitarowych fanów. Zapewne takie było założenie szefa świetnej wytwórni, która zamiast pogłębiać samplerową eksplorację, pogubiła się w „brit-hopie".

75% STEF HARPER

ROEDELIUS
„Aquarello"
ALL SAINTS

Nowy album zasłużonego weterana elektronicznej muzyki, 64-letniego niemieckiego kompozytora. W swej wieloletniej karierze wydał wiele ciekawych płyt, pośród których znajdują się m.in. skomponowane wspólnie z BRIANEM ENO i HOLGEREM CZUKAY'EM. ROEDELIUS był także założycielem nieco zapomnianych już dzisiaj grup KLUSTER, HARMONIA i PLUS/MINUS. „Aquarello" reprezentuje oba aspekty jego pracy: grania na żywo i rejestracji kompozycji w studio. Część pierwsza płyty to rejestracja eksperymentalnego występu na Lanzarote Music Festival, przy asyście NICOLI ALESINI i FABIO CAPANNI. Album uzupełniono studyjnymi kompozycjami zrealizowanymi również przy ich udziale, przy produkcji których (mimo zbliżonego stylu) użyto nieco innych technik. Wyjątkiem jest jedno szczególne nagranie, będące przemontowanym starym utworem ROEDELIUSA, MOEBIUSA i BRIANA ENO. Doskonały przykład na to, że muzyka elektroniczna nie zna granic wieku. Twórcą, a jestem pewien że także słuchaczem, można być również w sędziwym wieku. I to jest naprawdę krzepiące.

60% Sławek Pękala

BLACK JAZZ CHRONICLES
„Future Juju"
NUPHONIC

BLACK JAZZ CHRONICLES jest pierwszym solowym projektem znanego DJ'a i producenta ASHLEY'A BEEDLE'A, który zainaugurował swój byt w wytwórni Nuphonic dwoma singlami, tzw. czwórkami, w 1997 r. Bardzo pochlebne recenzje przyspieszyły prace nad albumem, w którego produkcję zaangażował się sam JAMES BROWN. Płyta rozpoczyna się fenomenalnym fortepianowym solo („Up & Down"), które podrażnia nasze szare komórki na tyle, by całkowicie nas ubezwłasnowolnić na najbliższą godzinę. Nie ma czego żałować, gdyż „Future Juju" jest kwintesencją czarnej muzyki tanecznej. BEEDLE korzysta z korzeni detroit electro, jazzu w rodzaju JOHNA COLTRANE'A, funka i afrykańskiej muzyki ludowej, z właściwą sobie subtelnością i delikatnością. W całkowitej pełni udany, dojrzały debiut, niezwykle utalentowanego artysty.

90% Sławek Pękala

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Servis techniczny Inter-Nerkom. Kody literowe oznaczają orientacyjne ceny:
A - 34 zł, B - 48 zł, C- 55 zł, D - 75 zł (=podwójny CD). Do w.w. cen doliczane są koszty przesyłki - 6 zł, przy zamówieniach powyżej kwoty 95 zł odbiorca zwolniony jest z kosztów przesyłki.

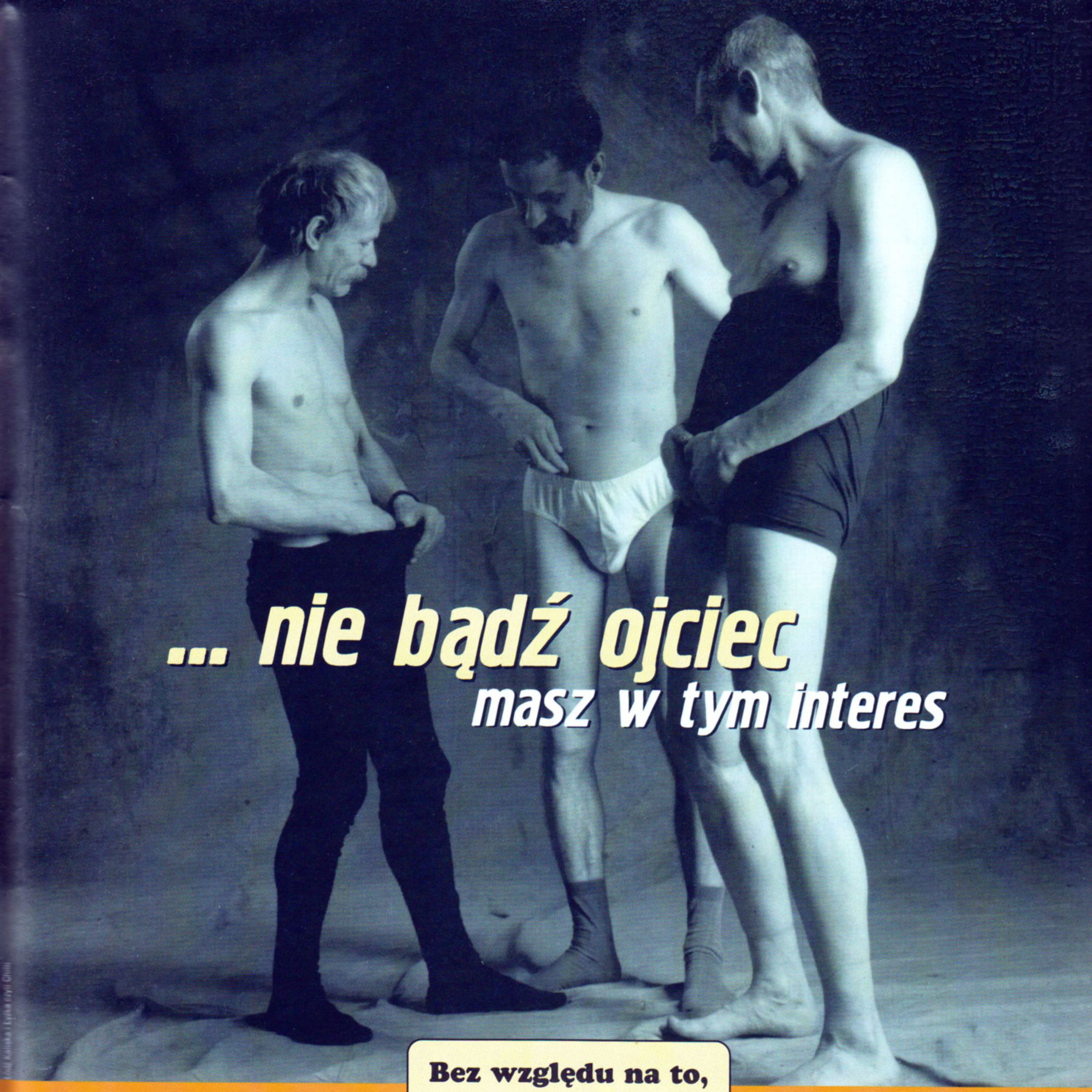

Bez względu na to,

co o tym myślisz,

możesz znaleźć się

w sytuacji, w której

niezbędna Ci będzie

skuteczna ochrona.

niech paler będzie z tobą

Unimil
prezerwatywy

Chcesz słuchać?

Słuchaj!

plastik

kolexion

vol. II

Już druga plastikowa płyta kompaktowa i kaseta magnetofonowa w opakowaniu plastikowym dostępna na terenie kraju.

1. SVEN VÄTH „Fusion"
2. AMON TOBIN „Bridge"
3. LIONROCK „Rude Boy Rock"
4. ETA „Casual Sub" - DANMASS remix
5. PHILADELPHIA BLUNTZ „Sister Sister"
6. 12 TREE „Back In Town Again" - Original Mix
7. RONIE SIZE/REPRAZENT „Morse Code"
8. BLACK STROBE „Paris Acid City"
9. µ-ZIQ „Urmur Bile"
10. MIKE BANDONI „Escaped"
11. ANIMALS ON WHEELS „Palid"
12. ADAM F „Music In My Mind" - DJ KRUST Inside Out Mix

Tomaton KOMPANIA MUZYCZNA
EMI
plastik